



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 22 października 2021 | Redaktor prowadzący Marcin Wesolek | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 247.9831, 1

Nakład 168 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Rok od zakazu aborcji

Aborcja bez Granic stwierdza: TK chciał zlikwidować aborcję, a zabiegów jest coraz więcej.
Raport i mapa protestów ► 6-7

Akcja „Wyborczej”

Na kombajnie do katastrofy

– Jeśli kupuję czereśnie za 30 zł i kilogram drobiu za 14 zł, to znaczy, że z naszym światem jest coś nie tak – mówi dr hab. Zbigniew Karaczun ► **26-27**



FOT. WOJCIECH GRZEDZIŃSKI

Kultura

KONKURS WIELKICH TALENTÓW

Kanadyjczyk Bruce Liu triumfator 18. Konkursu Chopinowskiego. Ten miłośnik gokartów i tańca miał podczas występów momenty genialne. Ale dlaczego jury pominęło jego główną konkurentkę, młodzieńką Rosjanę Jęwę Gieworgian? ► **2 i 20-21**

Polska wciąż bez obostrzeń

Kontra koronawirus

Drugi dzień z rzędu liczba nowych zakażeń przekroczyła próg 5,5 tys. Rząd nie reaguje, choć obostrzenia wprowadzają Czechy i Słowacja. Na Łotwie rozpoczął się miesięczny lockdown

Bartosz T. Wieliński

Łotewski rząd wprowadził godzinę policyjną trwającą od godz. 20 do godz. 5 rano. Zamknięto szkoły, sklepy i restauracje. Cały kraj z wyjątkiem kluczowych sektorów ma przejść na pracę zdalną. To pierw-

szy kraj UE, który w obliczu czwartej fali koronawirusa zdecydował się na taki krok. Do obostrzeń muszą się stosować także osoby zaszczepione. – Przepraszam zaszczepionych obywateli, ale nasz system zdrowotny jest w niebezpieczeństwie – mówił premier Łotwy Arturs Krišjānis Kariņš. W szpitalach w Rydze łóżka z chorymi stoją na korytarzach, już tydzień temu wstrzymano wszystkie planowane operacje, w obliczu rozwoju epidemii władze szykują się do otwarcia tymczasowych lecznic.

Wirus u sąsiadów

Na Słowacji notuje się ponad 3 tys. zakażeń dziennie. Władze lockdown

ogłosiły w najbardziej dotkniętych północnych powiatach kraju, tych sąsiadujących z Polską. Mieszkańców obowiązuje nakaz noszenia maseczek.

Rośnie krzywa zachorowań w Czechach, liczba nowych przypadków też przebiła próg 3 tys. Rząd wprowadził nakaz noszenia maseczek w pomieszczeniach i podczas imprez masowych. Zaostrzono też przepisy dotyczące restauracji. Przy stoikach będzie można obsługiwać gości dopiero po sprawdzeniu ich paszportu covidowego.

– Mamy do czynienia z eksplozją pandemii – przyznaje minister zdrowia Adam Niedzielski. W czwartek w Polsce zanotowano 5592 nowe przypadki zakażenia koronawirusem, w środę było ich 5559. Najwięcej przypadków jest w województwach lubelskim, mazowieckim i podlaskim. Rośnie liczba ofiar: wczoraj było 46, w środę 54. W pro-sektorium warszawskiego Szpitala Południowego zabrakło miejsc na zwłoki, przy szpitalnym budynku trzeba było ustawiać kontener.

Cmentarze pozostaną otwarte

Choć Niedzielski przyznaje, że rozwój epidemii koronawirusa w Polsce „jest zdecydowanie poza prognozą”, rząd PiS jak na razie nie wprowadza żadnych obostrzeń. Minister zdecydowanie odrzucił możliwość zamknięcia cmentarzy na Wszystkich Świętych. Rok temu

w obliczu gwałtownego wzrostu liczby zakażeń rząd na to posunięcie zdecydował się tuż przed świętem. Zastępca Niedzielskiego Waldemar Kraska zapowiadał wczoraj z kolei wprowadzenie nowych wytycznych dotyczących obostrzeń regionalnych. Do zamknięcia tego wydania „Wyborczej” nie podjęto na razie żadnych decyzji.

Bierność rządu wobec pandemii i zatrzymania szczepień (tylko 52 proc. Polaków przyjęło dwie dawki szczepionki) wynika ze strachu władzy przed utratą poparcia. Tym bardziej że premier Mateusz Morawiecki już kilka razy odrzucił zwycięstwo nad koronawirusem.

O wprowadzeniu obostrzeń nie chce słyszeć też premier Boris Johnson, mimo że dzienna liczba nowych przypadków w Wielkiej Brytanii dobija do 50 tys., a zdaniem ekspertów ten wskaźnik może się podwoić. ● **Więcej ► 4**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Minister Adam Niedzielski odrzucił możliwość zamknięcia cmentarzy na Wszystkich Świętych

Rowery Cube
Hybrydowe / MTB / Miejskie
Gravel / Turystyczne / Szosowe
Triathlonowe / Damskie / Dziecięce

Wszystko, co niezbędne do jazdy na rowerze znajdziesz w Ski Team

SKI team®
KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL

Wojciech
Czuchnowski



Oberredaktor Mateusz Morawiecki

Dobra wiadomość jest taka, że władza, a wręcz sam premier docenia rolę mediów w kształtowaniu opinii publicznej. Inne wiadomości są już jednak tylko złe: otóż Mateusz Morawiecki tak bardzo docenia media, że uznał, iż powinien sam redagować serwis Polskiej Agencji Prasowej. Nie tylko podsyła jej gotowe teksty, ale też radzi, jakie zadawać pytania, a nawet jak „przecinać” nimi treści, by było ciekawiej. Premier wie, że trzeba do tego „sprytnych” i „zaufanych” dziennikarzy, redaktorów oraz specjalistów od „prolifracji” przekazu, który musi być „odpowiednio ustawiony”. Żadnego szczegółu nie pozostawia przypadkowi.

Na krótkiej linii (czy raczej smyczy?) z premierem jest prezes PAP Wojciech Surmacz. Dziennikarz, który na Facebooku prezentuje się na tle czarnej czcionki ze słowem „Prawda” (pisanym po angielsku i gotykiem), robi za pas transmisyjny

myśli rzucanych przez Morawieckiego. Wykonuje polecenia tak sprawnie, że premier pisze: „Zaczyna mi się podobać ten Surmacz...”.

A jak się ma nie podobać? Zawsze odpowiednio „zbriefowany”, zawsze w pozycji „stand by” (to dosłowne cytaty).

Takie rzeczy o naszym premierze, jego redaktorskich zapędach i o prezesie PAP można

przeczytać w publikowanych już piąty miesiąc mailach, które wyciekły z prywatnej skrzynki Michała Dworczyka kierującego kancelarią szefa KPRM. Rząd konsekwentnie odmawia komentowania ujawnianych treści, twierdząc, że każdy, kto się nimi zajmuje, ulega „rosyjskiej prowokacji”.

Tylko jak się nimi nie zajmować, skoro z najnowszych wycieków się dowiadujemy, jak działa kuchnia władzy? I jak władza radzi sobie z niewygodnymi dla siebie informacjami? Czytamy na przykład, jak wiosną 2018 r. rządzący trzęśli portkami po wybuchu afery wokół sympatyzującej z władzą spółki GetBack (2,5 mld zł strat) i jak do gaszenia pożaru zaangażowali cały aparat, by wmówić Polakom, że PiS z tą aferą nie miał nic wspólnego.

Nie wiem, co w tym wszystkim gorsze: redaktorskie ciągoty Morawieckiego czy służalcza postawa Surmacza. Jeden próbuje ręcznie sterować mediami, drugi na to przystaje. Takie wartości jak dziennikarska niezależność i obiektywizm nie mają dla nich żadnego znaczenia. Tylko PAP-u żal. Agencja, mimo że podlega skarbowi państwa, przez lata budowała markę obiektywnej i niezależnej. Za rządów PiS zmieniła się w propagandową tubę władzy, odeszli z niej czołowi dziennikarze polityczni. Ich miejsce zajęli „sprytni” i „zaufani”.

„Ustawiony przekaz” przylgnie teraz do jej wizerunku. A utracone zaufanie będzie bardzo trudno odbudować. ●

Andrzej rysuje



Korea Południowa Pierwsza rakietą w kosmosie



FOT. KOREA POOL/YONHAP/AP

Nuri, pierwsza rakietą kosmiczną wyprodukowana w Korei Południowej, wystartowała z wyrzutni w Centrum Kosmicznym Naro w Goheung. Misja zakończyła się połowicznym sukcesem: lot rakiety przebiegł zgodnie z planem, ale nie udało się umieścić na orbicie atrapy satelity

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Eurosceptyczna Francja



PROC.

Tytuł Francuzów wątpliwości w dalszą integrację europejską. To wzrost o 10 pkt proc. podczas kadencji Emmanuela Macrona.

Więcej ► Wyborcza.pl

Bruce Liu Wirtuoz z dalekiej Kanady

Kanadyjczyk Bruce (Xiaoyu) Liu zdobył złoty medal i 40 tys. euro w 18. Konkursie Chopinowskim w Warszawie. Nie był faworytem od początku, jego forma rosła z etapu na etap.

Urodził się w Paryżu w 1997 r., w konkursie reprezentował Kanadę. Jest absolwentem Konserwatorium Muzycznego w Montrealu. Wcześniej z dobrej strony pokazał się w innych konkursach – przed czterema laty był finalistą prestiżowego Międzynarodowego Mistrzowskiego Konkursu Pianistycznego im. Artura Rubinsteina w Tel Awiwie. Występy w Warszawie zaczął dynamiką pianina – w I etapie nie wyróżniał się tak bardzo jak Kyohei Sorita, Jewa Gieworgian, Leonora Armellini czy Nikolay Khozyainov. A później Bruce zaczął robić crescendo (głośniejsze, coraz głośniejsze) – od II etapu byliśmy świadkami stopniowego narastania fantastycznej formy pianistycznej tego artysty.

W finałowych przesłuchaniach wystąpił jako ostatni, dwunasty.



FOT. MACIEK JAZWIECKI/WYBORCZA

Po tym, w jakim stylu zagrał Koncert fortepianowy e-moll op. 11 (z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Narodowej pod dyktando Andrzeja Boreyki), nie mogło już być wątpliwości – Bruce Liu był naturalnym kandydatem do zwycięstwa. Okazał się pianistą niezwykle barwnym i elastycznym, w którym tkwi iskra geniuszu.

W jednym z wywiadów powiedział, że w Warszawie podczas konkursu brakuje mu sportu, który jest dla niego bardzo ważny – lubi pływać i jeździć na gokartach, uwielbia też tańczyć. Żartuje, że taniec to dobry sposób na podryw. ●

Anna S. Dębowska

Jutro w „Wyborczej”

Ale Historia

Wielki dzień Gomułki

Ludzie skandowali: „Wiesław, Wiesław!”, ale w pewnym momencie dało się też usłyszeć: „Wyszyński, Wyszyński!”. Gomułka bał się, że ten entuzjazm przerodzi się w bunt. Co się wydarzyło 24 października 1956 r. w Warszawie?



Wysokie Obcasy

Sprawa jest ważna i musi mieć twarz

Moim pierwszym coming outem aborcyjnym była rozmowa z sąsiadką. Zapytała, czy będę robić parapełkę. Powiedziałam: „Nie, bo przeżyłam coś trudnego. Miałam aborcję”. **Rozmowa z Dominiką Biernat**

ski team®



ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00 / WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

Rowery Cube

Hybrydowe / MTB / Miejskie
Gravel / Turystyczne / Szosowe
Triathlonowe / Damskie / Dziecięce

Modele rowerów
z **kolekcji CUBE 2022**
już dostępne w naszych
sklepach!



Wszystko, co niezbędne
do jazdy na rowerze
znajdziesz w sklepach Ski Team



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



ski team®

SKLEPY STACJONARNE

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)

POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy

Zaszczepiłeś się? Powinieneś mieć przywileje

Mimo rosnącej liczby zakażeń na wschodzie kraju rząd pozostaje bezczynny. Nie będzie obowiązku okazywania paszportu covidowego, bo PiS nie chce zadziierać z wyborcami na wschodzie i przeciwnikami paszportów we własnych szeregach.

Judyta Watoła

We wtorek, w środę i czwartek liczba nowych zakażeń była prawie dwukrotnie wyższa niż w tych samych dniach w poprzednim tygodniu. Czwartek był też drugim z kolei dniem, w którym odnotowano ponad 5,5 tys. nowych przypadków. W woj. lubelskim codziennie trzeba tworzyć nowe łóżka covidowe. Jeszcze kilka dni temu było ich nieco ponad 800. Przedwcześnie już ponad 940, z czego 809 zajętych. W woj. podlaskim, drugim pod względem liczby nowych zakażeń w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, z 786 łóżek zajętych jest 513. Rezerwa jest więc większa, ale to dlatego, że i tam tworzone są wciąż nowe miejsca. Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku tworzy w hali sportowej swój drugi szpital tymczasowy.

Fala na wschodzie

Wzrastająca fala zachorowań obserwowana jest też na wschodzie województwa mazowieckiego, zwłaszcza w Siedlcach oraz powiatach graniczących z Podlasiem i Lubelszczyzną.

Minister zdrowia Adam Niedzielski wydaje się zaskoczony. Przez wiele ostatnich tygodni powtarzał,



• We Francji, aby wejść np. do restauracji lub baru, należy okazać paszport covidowy FOT. FREDERIC PETRY/AFP/EAST NEWS

że poziom 5 tys. zachorowań będzie dopiero na koniec października. W środę na konferencji prasowej w Legnicy miał mówić o planowanej przez rząd reformie szpitali, ale mówił tylko o „eksplozji” zakażeń. Zapowiedział, że policja będzie dawać mandaty za brak maseczek.

Zdaniem ekspertów to potrzebne, ale za mało radykalne środki. Rząd powinien wprowadzić ograniczenia dla osób niezaszczepionych na wzór francuski, a więc konieczność okazywania paszportu covidowego przy wejściu do samolotu, kina, na stadion czy do restauracji. Nie oznacza to wprost konieczności zaszczepienia się, ponieważ paszporty wydawane są także osobom, które przechorowały COVID-19 (ważne są wówczas pół roku), oraz osobom, które mają negatywny wynik testu (certyfikat ważny trzy dni).

– Od wakacji dyskutujemy na ten temat na forum rady medycznej. Myślę, że teraz większość z nas popiera paszporty. Podobnie jak

wcześniej obowiązek szczepień dla personelu medycznego. Niestety, to przechodzi bez echa – mówi prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych oraz członek rady.

W środę rada zebrała się online po raz pierwszy od dwóch miesięcy. Ale zamiast dyskusji o tym, jakie ograniczenia wprowadzić dla niezaszczepionych, premier Mateusz Morawiecki mówił o tym, że w ogóle wprowadzić się ich nie da, bo do tego potrzebne byłyby zmiany ustawowe. Uczestnikom spotkania dano do zrozumienia, że nie ma politycznej woli.

Umocowanie w akcie prawnym

Ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych daje jednak możliwość wydawania w okresie epidemii rozporządzeń dotyczących „ograniczeń, obowiązków i nakazów”, by jej przeciwdziałać. Mówią o tym art. 46a i 46b

ustawy. Można wprowadzić „czasowe ograniczenie korzystania z lokali lub terenów oraz obowiązek ich zabezpieczenia”, obowiązek stosowania określonych środków profilaktycznych i zabiegów czy „nakaz lub zakaz przebywania w określonych miejscach i obiektach oraz na określonych obszarach”.

Wiosną 2020 r. rząd wprowadził właśnie rozporządzeniami mnóstwo ograniczeń obywateli i dla przedsiębiorców. Potem sądy orzekały, że powinno to mieć oparcie w ustawie. Tak mogłoby być i teraz.

– Nawet słuszna profilaktyka powinna być właściwie umocowana w akcie prawnym. Obowiązek okazywania paszportu covidowego w miejscach, w których gromadzi się więcej osób, powinien być zapisany w ustawie, a nie wprowadzany drogą rozporządzenia – mówi prof. Mikołaj Malecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nowelizacja ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych wprowadzająca

obowiązek okazywania paszportów mogłaby zostać w Sejmie poparta przez opozycję. Ale PiS takiego poparcia dla swojej ustawy nie chce. – Oni się boją o swój elektorat. Jeśli wprowadzą obowiązek paszportów część może przejść do Konfederacji – mówi nam inny członek rady medycznej.

PiS boi się także opozycji we własnych szeregach, a konkretnie sześciu posłów należących do zespołu ds. sanitaryzmu. Deklarują, że nie są antyszczepionkowcami, tylko chcą przestrzegania praw i wolności zapisanych w konstytucji. Twierdzą, że wprowadzenie paszportów byłoby ich ograniczeniem.

W tym duchu wypowiada się także minister zdrowia. Tydzień temu w TVN 24 pytany o rozwiązania wzorowane na francuskich nie krył, że rząd nie chce się narażać osobom niechętnym szczepieniom, a tych najwięcej jest na wschodzie kraju, tam gdzie najwięcej wyborców ma PiS.

„Lockdownu na razie nie będzie”

– Można wprowadzać różne regulacje, ale te regulacje powinny trafiać na odpowiednio przeanalizowane preferencje społeczne. A jeżeli mamy sytuację, gdzie jest te 30 proc. niechętnych, no to nie chcemy stosować żadnych środków przymusu, bo szczepienia z założenia mają być dobrowolne – mówił Niedzielski.

– Przymusem będzie wprowadzenie lockdownu dla wszystkich, mimo iż osoby zaszczepione mogłyby korzystać w pełni z praw i wolności obywatelskich w przestrzeni publicznej – komentuje prof. Malecki.

– Ale lockdownu na razie nie będzie. Nie ma takiej potrzeby – uważa poseł Bolesław Piecha, wiceprzewodniczący sejmowej komisji zdrowia. Ale paszporty by wprowadził. – Kto się zaszczepił, nie stwarza zagrożenia, więc powinien mieć przywileje – podkreśla. ●

Pandemia w Wielkiej Brytanii

Wielki powrót koronawirusa

W połowie lipca, kiedy rząd Borisa Johnsona zdecydował się zrealizować czwarty i ostatni krok „mapy drogowej” wychodzenia z lockdownu, rząd i eksperci zapowiadali, że liczba zachorowań skoczy do bezprecedensowych poziomów. Epidemiolog prof. Neil Ferguson mówił o 200 tys. przypadków dziennie, minister zdrowia Sajid Javid – o 100 tys. dziennie.

Rząd jednak twierdził, że szczepienia pozwolily zerwać związek między zachorowaniem a hospitalizacją i śmiercią. Eksperci podzielali ocenę ministrów. W efekcie 19 lipca w Anglii,

a wkrótce później również w innych częściach Zjednoczonego Królestwa, zniesiono właściwie wszystkie ograniczenia wprowadzone w celu walki z pandemią.

Latem liczba zachorowań w lipcu dobiła do 60 tys., by zacząć szybko spadać.

Od początku października krzywa liczby zachorowań wystrzeliła w górę. W poniedziałek w Wielkiej Brytanii potwierdzono 49 156 nowych zakażeń koronawirusem, we wtorek 49 139. We wtorek poinformowano też o kolejnych 223 ofiarach śmiertelnych, co jest najwyższą liczbą od marca tego roku, gdy wyga-

sała zimowa fala pandemii. Tygodniowa średnia liczby ofiar śmiertelnych wynosi obecnie 166, co oznacza skok o 21 proc. w porównaniu z poprzednim tygodniem.

Skok liczby przypadków pociągnął za sobą wezwanie ze strony Matthew Taylora, szefa organizacji NHS Confederation, która reprezentuje sektor ochrony zdrowia z Anglii, Walii i Irlandii Północnej, by rząd zmienił strategię wobec pandemii i m.in. nakazał noszenie maseczek w zamkniętych pomieszczeniach. Taylor podkreślił, że brak działań rządu uniemożliwi służbie zdrowia rozładowanie pięciomilionowej kolej-

ki pacjentów, która powstała w czasie, gdy szpitale walczyły z pandemią.

Rząd jednak odrzucił te wezwania. W środę minister zdrowia Sajid Javid powiedział co prawda, że rząd „zrobi wszystko, co konieczne”, by nie dopuścić do przeciążenia służby zdrowia, ale jednocześnie ogłosił, że nie widzi powodu, by w tej chwili przywracać przeciwepidemiczne ograniczenia.

Minister zapowiedział, że rząd skupia się na szczepieniach. Obecnie w Wielkiej Brytanii szczepione są dzieci powyżej 12. roku życia (to wśród nich jest najwięcej nowych

przypadków), a trzecia dawka przysługuje osobom w wieku powyżej 50. roku życia oraz tym narażonym na ciężki przebieg COVID-19 ze względu na choroby przewlekłe.

– Mamy szczepionki. Potrzebujemy tylko ludzi, którzy dadzą sobie zrobić zastrzyk – mówił Javid, wzywając ludność do zapisywania się na trzecią dawkę.

Eksperci brak mobilizacji wynikający z braku poczucia zagrożenia koronawirusem uważają za główną przyczynę skoku liczby przypadków. Zwracają uwagę na to, że coraz mniej osób nosi maseczki, a szczepienia trzecią dawką

i wśród młodzieży idą dwukrotnie wolniej niż wiosną, gdy główną przeszkodą był brak szczepionek. Brytyjczycy jesienią również wyraźnie wracają do aktywności zarzuconych w czasie pandemii – puby, restauracje, kina i teatry są pełne.

Od początku pandemii w Wielkiej Brytanii potwierdzono blisko 8,6 mln zakażeń wirusem SARS-CoV-2. W ciągu 28 dni od potwierdzenia zakażenia zmarło 139 tys. osób. Dwie ma dawkami zaszczepione jest 67,7 proc. populacji (79 proc. osób w wieku powyżej 12. roku życia). **Stanisław Skarżyński Londyn**

Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.



Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Norwegia Płn. - Lofoty i Przylądek Północny

Niezwykła wyprawa do krainy, gdzie słońce nie zachodzi. Zobacz piękne krajobrazy Lofotów, odwiedź Tromsø i podziwaj Przylądek Północny skąpany w świetle dnia polarnego.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Evenes i przejazd do Svolvær. **Dz. 2** Svolvær. Wycieczka na Lofoty, wizyta w wioskach rybackich: Å, Ramberg Strand i Stamsund. **Dz. 3** Lofoty – Vesterålen – Andenes – podróż przez magiczne krajobrazy. Możliwość obserwacji wielorybów. **Dz. 4** Andenes. Przejście „Drogą wielorybów” do Gryllefjord i bramy Arktyki: Tromsø. **Dz. 5** Przejazd: Tromsø – Alta. Zwiedzanie Tromsø, rejs po fiordzie, arktyczna przyroda Finnmarku i Alty. **Dz. 6** Przejazd: Alta – Magerøya – Honningsvåg. Muzeum w Alcie, podróż przez arktyczne krajobrazy w kierunku wyspy Magerøya na Przylądku Północnym. Dzień polarny. **Dz. 7** Przejazd z Honningsvåg do Alty. Przejazd wzdłuż fiordów Finnmarku, tagodnego górskiego krajobrazu do lotniska w Alcie. Powrót do domu.

7 dni | Wylot z Warszawy 24/06 2022 | **7.498,-**



Nowość

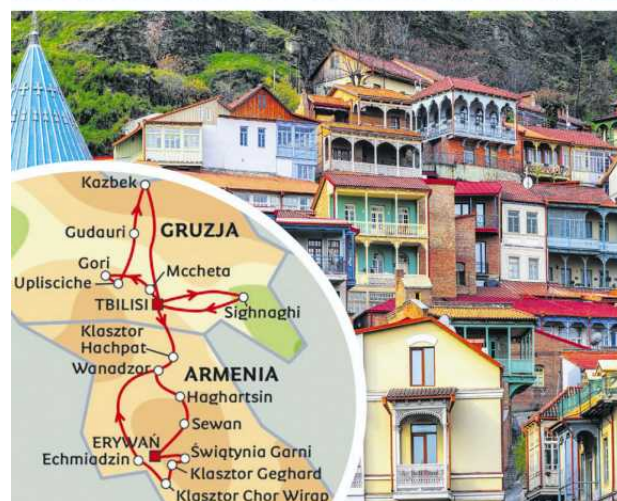
**WYKŁAD
ONLINE**



z Buenos do Rio
28/10/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

#WspomnieniaAlbatros



Armenia i Gruzja – perły Kaukazu

Chrześcijańskie klasztory, wspaniałe krajobrazy, znakomite lokalne potrawy, wyborne wino oraz urzekające miasta Erywań i Tbilisi.

Gruzja i Armenia to najstarsze chrześcijańskie kraje na świecie. Podziwiać będziemy ich zabytki w tym zespoły klasztorne Geghard Hachpat oraz Dźwari wpisane na listę UNESCO. Zabaczmy szczyt Kazbek w górach Kaukazu oraz jezioro Sewan z listy UNESCO. Poznamy historię skalnego miasta Uplisciche i hellenistycznej świątyni w Garni. Poza zwiedzaniem Erywania i Tbilisi, w Armenii odwiedzimy słynną destylarnię brandy Ararat, a w Gruzji winnice. Weźmiemy udział w tradycyjnej gruzińskiej uczcie – supra oraz spróbujemy lokalnej wódki – czaczy.

11 dni | Wyloty z Warszawy 15/05, 25/09 2022

6.998,-



Rejs po Sekwanie z Paryża do Normandii

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Paryża. Zwiedzanie miasta, zaokrętowanie i wypłynięcie w rejs. **Dz. 2** Les Andelys. Zwiedzanie zamku Château Gaillard. **Dz. 3** Caudebec-en-Caux. Wycieczka na normandzką plażę znaną z desantu aliantów podczas D-Day i cmentarz poległych żołnierzy (dodatkowo płatne). **Dz. 4** Wypłynięcie z Caudebec-en-Caux do Rouen. Zwiedzanie Rouen (dodatkowo płatne). **Dz. 5** Rouen. Wycieczka szlakami klasztorów, zwiedzanie imponujących opactw St. Wandrille (Fontenelle) i St. Martin de Boscherville (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Vernon. Wycieczka do Giverny, zwiedzanie domu Moneta wraz ogrodem i stawem ze słynnymi liliami (dodatkowo płatne). **Dz. 7** Paryż. Wycieczka po kosmopolitycznym Paryżu, w programie największe atrakcje - Wieża Eiffla i Pola Elizejskie (dodatkowo płatne). **Dz. 8** Przelot do Polski.

8 dni | Wylot z Warszawy 11/06 2022

7.498,-



Z Buenos Aires do Rio de Janeiro

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Buenos Aires. **Dz. 2** Przelot do Buenos Aires. Zwiedzanie miasta i opery Colon. **Dz. 3** Buenos Aires. Zwiedzanie miasta, degustacja wina i pokaz tanga podczas kolacji (opcja dodatkowo płatna). **Dz. 4** Buenos Aires, Pampa, gauchos i lunch na ranczo (dodatkowo płatne). **Dz. 5** Buenos Aires – Posadas – Encarnación, Paragwaj. Wycieczka do misji jezuitów wpisanej na listę zabytków UNESCO. **Dz. 6** Encarnación - Iguazú Brazylia. Zwiedzanie okolic tamy Itaipu na rzece Parana. **Dz. 7** Wodospad Iguazú, strona argentyńska. **Dz. 8** Iguazú. Wodospady Iguazú po brazylijskiej stronie. Rio de Janeiro. **Dz. 9** Rio de Janeiro - Góra Corcovado, Pomnik Chrystusa i zwiedzanie miasta. **Dz. 10** Rio de Janeiro. Rejs statkiem po zatoce Guanabara i wizyta w szkole samby (wycieczka dodatkowo płatna). **Dz. 11** Rio de Janeiro. Dzień wolny. **Dz. 12** Rio de Janeiro. Głowa Cukru. Powrót do domu. **Dz. 13** Przelot do Warszawy.

13 dni | Wyloty z Warszawy 17/03, 24/11 2022

13.798,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 października 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW17

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Aborcji więcej niż przed z

Działaczki Aborcji bez Granic policzyły, ile osób skorzystało z ich pomocy w ciągu ostatniego roku. I podsumowują: choć Trybunał Konstytucyjny chciał zlikwidować aborcje, zabiegów jest coraz więcej.

Dominika Wantuch

„Rok temu odebrano nam nasze prawo wyboru. Nie możemy nigdy przyzwyczaić się do tego stanu rzeczy! Pokażmy, że dalej jest w nas bardzo dużo niezgody i że będziemy walczyć o naszą wolność do momentu, kiedy wszystkie nasze prawa będą respektowane” – zaapelowały organizacje kobiece, które w piątek 22 października organizują w Gdańsku protest przeciwko zakazowi aborcji.

Zakaz aborcji w Polsce

Dokładnie tego dnia mija rok, odkąd Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej stwierdził, że obowiązująca od 1993 r. ustawa umożliwia przerwanie ciąży w trzech przypadkach – gdy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego (np. gwałtu), gdy ciąża zagraża życiu matki oraz gdy stwierdzono ciężkie, nieodwracalne i nieuleczalne wady płodu – jest niekonstytucyjna, i zakazał aborcji w sytuacji, gdy płód jest uszkodzony.

Przed wejściem w życie wyroku TK to właśnie wykrycie wad płodu było najczęstszą przyczyną legalnie przeprowadzanych aborcji w Polsce. Z danych Ministerstwa Zdrowia wynika, że w 2019 r. z tego powodu przeprowadzono 1074 aborcje. Zaledwie trzy aborcje wykonano po wydaniu decyzji prokuratora, który orzekł, że ciąża jest wynikiem czynu zabronionego, a 33 zostały przeprowadzone po decyzji lekarzy specjalistów, którzy stwierdzili, że ciąża zagraża życiu kobiety.

Rok wcześniej według oficjalnych statystyk było 1076 aborcji, w 2017 r. – 1061, a w 2016 r. – 1098. Ponad 95 proc. z powodu wad płodu.

34 tys. próśb o pomoc

Co się stało po wprowadzeniu w życie zakazu? - Aborcje wbrew temu, czego oczekiwały rząd PiS i Trybunał Konstytucyjny, nie zniknęły. Wręcz przeciwnie. Od orzeczenia TK odnotowujemy tysiące próśb o pomoc i wsparcie od osób, które chcą przerwać ciążę - mówi Natalia Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu.

Przez ostatnie 12 miesięcy organizacje działające w ramach Aborcji bez Granic pomogły 34 tys. osób z Polski w dostępie do aborcji. To średnio ponad 93 osoby każdego dnia.

Niemal 33 tys. spośród wszystkich osób przeprowadzających aborcję potrzebowało wsparcia, informacji, pomocy w uzyskaniu tabletek, by przeprowadzić aborcję farmakologiczną.

Na infolinię Aborcji bez Granic zadzwoniło 8457 osób szukających informacji i dostępu do aborcji, a 2758 osób napisało wiadomości e-mail z prośbą o pomoc w aborcji – wyliczają organizacje pro-choice.

Mama Kasi zadzwoniła, gdy dowiedziała się, że jej 15-letnia córka jest w ciąży. Dziewczyna bała się powiedzieć mamie, że uprawiała seks ze swoim chłopakiem, obawiała się, że ją zawiedzie. Matka Kasi jednak domyśliła się, co się stało. Zadzwoniła na infolinię. Zabieg odbył się tydzień po pierwszym kontakcie z telefonem zaufania.

Na infolinię zadzwoniła też 27-letnia Ma-
ja. Nie spodziewała się ciąży, pozytywny test

bardzo ją zaskoczył. Decyzję podjęła szybko. Od początku wiedziała, że nie jest gotowa ani finansowo, ani emocjonalnie na kolejne dziecko, i zamówiła tabletki z Women Help Women. Przyjęła je we własnym łóżku, karmiąc piersią swoją 11-miesięczną córkę.

Pomoc z zagranicy, od organizacji kobiecych, z internetu

Women Help Women – międzynarodowa organizacja zapewniająca pocztowy dostęp do tabletek aborcyjnych – odpowiedziała łącznie na ponad 80 tys. wiadomości i pytań z Polski. 18 tys. osób skorzystało z pomocy międzynarodowej organizacji.

274 osoby szukały informacji o tym, jak zdobyć tabletkę „dzień po”, a 407 potrzebowało konsultacji po aborcji. – Zdarzały się sytuacje, że kobieta samodzielnie wyjechała na zabieg aborcji za granicę, do niesprawdzonych lekarzy, ale okazywało się, że aborcja była nieskuteczna. Albo kobiety kupowały zestawy leków przez niesprawdzone strony i potem zgłaszały się do nas – wyjaśnia działaczka ADT.

Na forum Kobiet w Sieci Maszwybor.net zarejestrowało się ponad 2,2 tys. nowych osób. Od 22 października 434 osoby przeprowadziły aborcję ze wsparciem osób z forum, które również mają doświadczenie aborcji farmakologicznej. 45 osób było w drugim trymestrze ciąży. Nie mogły lub nie chciały wyjechać na zabieg do zagranicznej kliniki i zdecydowały się przyjmować tabletki z asystą Kobiet w Sieci.

Aborcysty Dream Team towarzyszył ponad 3,4 tys. osób w trakcie aborcji tabletkami w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Spośród tych 3,4 tys. w sumie 77 osób było w drugim trymestrze ciąży. 967 osób szukało dostępu do tabletki „dzień po”. 361 osób skontaktowało się z infolinią prawną ADT.

Wyrok TK wyemancypował kobiety

– Te dane mówią same za siebie. Nie chodzi o to, aby się licytować na liczby, ale one pokazują skalę aborcji. I to, że wyrok spowodował coś odwrotnego, niż oczekiwał rząd. Liczba aborcji nie spadła, wręcz przeciwnie – ocenia Natalia Broniarczyk. I podkreśla, że wyrok spowodował m.in. to, że otwarcie zaczęliśmy rozmawiać o aborcji, że zwiększyła się nasza świadomość.

Działaczki ADT zaznaczają, że aborcja wciąż wywołuje strach i dyskomfort, ale nie są one już tak paraliżujące jak dwa-trzy lata temu. – Wcześniej kobietom dzwoniącym do nas często nawet przez gardło nie przechodziło słowo „aborcja”. Teraz chcą rozmawiać o konkratach, jak i w czym możemy pomóc – mówi Broniarczyk.

– Ten wyrok i debata publiczna na temat aborcji, którą wyrok uruchomił, wyemancypowały kobiety – oceniają działaczki.

„Efekt Przyłębskiej” widać w Holandii

Jest jeszcze jeden „efekt Julii Przyłębskiej”, bardzo poważny. Przejęcie przez organizacje udzielające wsparcia w aborcji i przez



Protesty Strajku Kobiet 22-23 października 2021 r.



© GAZETA WYBORCZA

– Wcześniej kobietom dzwoniącym do nas często nawet przez gardło nie przechodziło słowo „aborcja”. Teraz dzwoniąc, chcą rozmawiać o konkretach, chcą wiedzieć, jak i w czym możemy pomóc – mówi Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu

rządy innych krajów opieki nad pacjentkami z Polski.

Wśród 34 tys. osób, którym pomogła w ostatnim roku Aborcja bez Granic, jest 1080 osób, które w drugim trymestrze wyjechały do zagranicznej kliniki na zabieg aborcji. Najczęściej w Holandii. Tam każdego dnia od trzech do sześciu Polek przeprowadza aborcję.

523 z nich przyznały, że przyczyną przerwania ciąży jest wykrycie wad płodu, ale ABG nie ma wątpliwości, że jest ich więcej. Zdarzały się też sytuacje, że to lekarze podpowiadali wyjazd za granicę, wiedząc, że sami nie są w stanie pomóc.

Tak było w przypadku Anity, która podczas badania USG dowiedziała się o nieprawidłowościach w rozwoju płodu. Pogłębiiona diagnostyka potwierdziła, że płód obciążony jest wadami letalnymi. Od lekarza usłyszała, że „lepiej, jeśli wyjedzie za granicę”. Anita skontaktowała się z Aborcją bez Granic i przerwała ciążę w Holandii.

Jeśli zestawiać liczbę aborcji przeprowadzanych z powodu wad płodu w poprzednich latach i liczbę aborcji wykonywanych obecnie w drugim trymestrze za granicą, to widać, że organizacje pro-choice i inne państwa przejęły opiekę nad polskimi pacjentkami – nie ma wątpliwości Broniarczyk.

Często nie jest to opieka, do jakiej przyzwyczajane były zagraniczne kliniki, gdzie trafiały najczęściej osoby, które świadomie decydowały się na zabieg za granicą. – Teraz trafia tam specyficzny rodzaj pacjentek. Osoby dotknięte wyrokiem, wymagające wsparcia psychologicznego, zaangażowane emocjonalnie, które chciały być rodzicami, ale okazało się, że płód ma wady. Te osoby pytają coraz częściej o pochówek po aborcji, przeży-

Rok od ograniczenia prawa do przerywania ciąży

akazem



wają żalobę, potrzebują psychologa – tłumaczy Broniarczyk.

Lekarze za granicą się tym wcześniej nie zajmowali i dziś osoby z Polski zaczynają stanowić obciążenie dla zagranicznych systemów opieki zdrowotnej, kliniki muszą zatrudniać osoby mówiące po polsku, dodatkowych lekarzy. – Mamy eksport pacjentek, które jadą na aborcję z całym bagażem emocjonalnym, bo w Polsce nie otrzymały pomocy – mówi Broniarczyk.

„Jesteśmy wściekłe, walczymy!”

Ta pomoc też kosztuje. To, za co nie płaci państwo, płacą grupy pro-choice. Łączna kwota wsparcia udzielonego przez wszystkie organizacje wchodzące w skład Aborcji bez Granic wynosi ponad 700 tys. zł.

Abortion Network Amsterdam (ANA) z Holandii samodzielnie pomogła 245 osobom w dostępie do aborcji w drugim trymestrze. Łączna kwota wsparcia udzielonego przez Abortion Network Amsterdam wynosi ponad 25 tys. zł – kwota ta obejmuje koszt zabiegu, pobyt i organizację wyjazdu, często również obowiązkowe testy na COVID-19.

Abortion Support Network działająca w Anglii pomogła co najmniej 460 osobom w dostępie do aborcji w drugim trymestrze. Wsparcie finansowe udzielone przez ASN osobom z Polski wyniosło 670 tys. zł.

ABG przyznaje, że w ciągu roku wydała pieniądze gromadzone na dwa lata. Z powodu pandemii wiele lotów odwoływano, pacjentki musiały przechodzić testy, loty były droższe. Do tego dochodziły niejednokrotnie dłuższe pobyty na miejscu. – Ten rok był bardzo trudny, ale się nie poddajemy. Wciąż jesteśmy wściekłe, wkurzone i będziemy walczyć o swoje prawa – puentują działaczki. ●

● **27 października 2020 r. Małgorzata Halber podczas protestu Strajku Kobiet przed budynkiem Sejmu, w czasie trwających obrad, w kolejnym dniu protestów po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 r. w sprawie aborcji**

FOT. MACIEK JĄZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

● **Więcej na Wyborcza.pl**

Kaja Godek chce zakazu Parad Równości

Projekt „Stop LGBT” z zielonym światłem w Sejmie. Za tydzień pierwsze czytanie

Anita Karwowska, Justyna Dobrosz-Oracz, Waldemar Paś

Chcą nas wymazać z przestrzeni publicznej, chcą nas schować do szafy – mówi o obywatelskim projekcie ustawy zmieniającej prawo o zgromadzeniach Bart Staszewski, aktywista środowisk LGBT+. Chodzi o projekt, który na początku sierpnia złożył w Sejmie komitet inicjatywy ustawodawczej „Stop LGBT”. Za inicjatywą stoją Kaja Godek i fundacja Życie i Rodzina. Pod projektem podpisało się 140 tys. osób.

Pod koniec września kancelaria Sejmu nadała numer druku i skierowała projekt do pierwszego czytania. To znaczy, że parlament może procedować projekt ustawy, według której nie będzie można organizować zgromadzeń, których celem jest „kwestionowanie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny”, propagowanie małżeństw jedнопłciowych, związków partnerskich, adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe.

W środę na stronach sejmowych pojawiła się zmiana w porządku obrad posiedzenia Sejmu 28 i 29 października. Znalazło się w nim pierwsze czytanie projektu Godek.

W kuluarach sejmowych nawet posłowie prawicy zastawiają się, dlaczego dokument nie trafił do sejmowej zamrażarki, skoro w tym samym czasie PiS pod unijną presją właśnie po cichu wycofuje się z lokalnych uchwał anty-LGBT.

Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, projekt „Stop LGBT” został skierowany do Sejmu już po raz drugi. Pierwszy raz wniesiono go w listopadzie 2020 r. Ale tamten projekt nie został rozpatrzony z powodu błędów proceduralnych. Fundacja Życie i Rodzina zaskarżyła decyzję marszałek Sejmu, jednak Sąd Najwyższy uznał, że skarga wpłynęła po wymaganym terminie.

Tym razem Sejm nie miał uwag i nadał projektowi bieg.

– To polityczna wrzutka, abyśmy nie zajmowali się innymi tematami, czy ciąg dalszy zaczętego w 2019 r. planu zepchnięcia osób LGBT na margines społeczny? – zastanawia się Staszewski. W nieoficjalnych rozmowach posłowie mówią, że zielone światło dla projektu „Stop LGBT” ze strony PiS to być może ukłon w stronę Konfederacji, której partia Jarosława Kaczyńskiego może potrzebować przy niektórych głosowaniach.

Proponowane przez Godek prawo przypomina rosyjski i węgierski zakaz „promowania homoseksualizmu”. Według inicjatorów ustawy zabronione byłyby wszelkie zgromadzenia promujące orientację nieheteroseksualną (zapis wymierzony w Parady Równości), osoby niebinarne oraz aktywność seksualną wśród osób niepełnoletnich.

Projekt przewiduje też zapis zabraniający podczas zgromadzenia „wykorzystywania symboli religijnych oraz przedmiotów związanych z praktykowaniem obrzędów religijnych w sposób mogący obrazić uczucia religijne innych osób, w tym poprzez ich artystyczne przetworzenie”, „uczestnictwa w przebraniach o ero-

tycznym lub seksualnym charakterze” oraz „uczestnictwa nago”.

Według prawników proponowane przepisy są sprzeczne z konstytucją. – Nieproporcjonalnie i nadmiernie ograniczają wolność zgromadzeń i wolność słowa, a do tego zastosowane są w nich nieprecyzyjne określenia. Czy np. za propagowanie orientacji nieheteroseksualnej będzie można uznać trzymanie się za ręce podczas manifestacji dwóch osób tej samej płci? Przepis pozostawia pole także do takiej interpretacji – mówi prof. Anna Rakowska-Trela, adwokatka i wykładowczyni na Uniwersytecie Łódzkim.

– Te przepisy ograniczają istotę prawa do zgromadzeń, zakazując pewnych tematów i form takich obywatelskich działań. Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Nie mogą naruszać istoty wolności i praw – podkreśla mec. Paulina Kieszowska-Knapik z Inicjatywy Wolne Sądy.

Proponowane przez Godek prawo przypomina rosyjski i węgierski zakaz „promowania homoseksualizmu”

Bart Staszewski obawia się, że nawet jeśli przepisy nie wejdą w życie, to sama próba ich uchwalenia może wzmocnić homofobię, a co za tym idzie – poczucie zagrożenia społeczności, w którą wymierzone są przepisy. – Skutki społeczne takich homofobicznych przepisów pójdą dalej, niż może nawet chciałby ustawodawca. Część osób LGBT zacznie się ze swoim życiem ukrywać – ocenia aktywista.

Staszewski zapowiada protesty, jeśli propozycja Godek znajdzie w Sejmie poparcie. Marta Lempart z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet już dziś mówi, że z Marszów Równości nie zrezygnuje.

– Ta inicjatywa to kolejny projekt ustawy pisany kremłowskim alfabetem, z rozwiązaniami opartymi na funkcjonujących w putinowskiej Rosji. Tam też państwowe zaszczywanie osób LGBT i odbieranie nam nie tylko praw obywatelskich, ale i prawa do istnienia odbywa się pod pretekstem „ochrony rodziny” czy też „ochrony dzieci i młodzieży”. W kwestii ograniczania prawa do zgromadzeń – w tym wypadku Marszów Równości – doradził nam już dawno prof. Wiktor Osiatyński, kiedy Lech Kaczyński zakazał Marszu Równości w Warszawie: maszerować, płacić grzywny i maszerować. Strajk Kobiet jest i będzie na każdym Marszu Równości w Polsce. Będziemy maszerować – mówi „Wyborczej”. ●

Komentarz mecenasa Radosława Baszuka i list do posłów i posłanek ► 19

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr hab.
Marii Cisto

prof. UMW

Wieloletni pracownik, nauczyciel akademicki
Katedry i Kliniki Dermatologii, Wenerologii i Alergologii
Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu

Ceniony Wykładowca i Wychowawca wielu pokoleń studentów
i pracowników naukowych.

Odnaczona Złotym Krzyżem Zasługi
oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski



Rektor i Senat
Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34132600

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków Wydział II Cywilny toczy się postępowanie pod sygn. II Ns 145//21 o stwierdzenie nabycia spadku po Sławomirze Pieśkiewiczu, ostatnio zamieszkałym we Wrocławiu przy ul. Kutrzeby 75, zmarłym dnia 22 IX 2019r. we Wrocławiu. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34132774

W Sądzie Rejonowy w Oleśnicy I Wydziale Cywilnym (ul. 3 maja 48/49, 56-400 Oleśnica), toczy się sprawa pod sygnaturą I Ns 57/21 z wniosku Pawła Kołodziejczak o stwierdzenie nabycia spadku po Aleksandrze Edwardzie Kołodziejczak zmarłym 10 marca 2020r. w Oleśnicy, ostatnio stale zamieszkałym Sokołowie 13 56-400 Oleśnica,

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia opublikowania ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Oleśnicy i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34132777

Teść Sakiewicza, Misiewicz i ustawiany przetarg

Ryszard Gitis, teść szefa „Gazety Polskiej” Tomasza Sakiewicza, dostał od PiS stanowiska w radach nadzorczych i zarządach spółek skarbu państwa. Jako wiceprezes AMW Hotele próbował zmienić warunki przetargu pod klienta przeprowadzonego przez Bartłomieja Misiewicza.

Jacek Harłukowicz, Marcin Rybak

Sakiewicza i Gitisa łączy nie tylko więzy rodzinne, ale też interesy. Trzydzieści lat temu założyli spółkę Rejtan, która od 2010 r. szerzy wśród Polaków narrację o rzekomym zamachu w Smoleńsku na rządowy samolot z prezydentem Lechem Kaczyńskim i 95 innymi osobami na pokładzie. Firma do dziś zarabia m.in. na handlu smoleńskimi wydawnictwami, w tym raportem podkomisji kierowanej przez Antoniego Macierewicza, kiedy PiS był jeszcze w opozycji. Obecnie spółce przesuje teściowa Sakiewicza Anna Gitis, a jej 79-letni mąż jest w niej prokurentem.

Sakiewicz kontroluje wiele prorządowych mediów, takich jak tygodnik „Gazeta Polska”, dziennik „Gazeta Polska Codziennie”, Telewizja Republika i portal Niezależna.pl. To jedno z filarów informacyjnych kanałów „dobrej zmiany”.

Od 2015 r. PiS pompuje w media związane z Sakiewiczem miliony złotych, głównie w postaci reklam spółek skarbu państwa.

Gitis: Z zawodu jestem prezesem i dyrektorem

Teść Sakiewicza również odczuł „dobrą zmianę” we własnym portfelu. W lipcu 2016 r. Gitis został członkiem zarządu spółki AMW Hotele. Jej właścicielem była wówczas Agencja Mienia Wojskowego nadzorowana przez Ministerstwo Obrony Narodowej, na którego czele stał Antoni Macierewicz. To jeden z ulubieńców „Gazety Polskiej”.

Teść Sakiewicza dostał też stołek członka rady nadzorczej spółki Mesko-Rol i – o czym niewiele wie nawet w PiS – stanowisko doradcy zarządu Poczty Polskiej. Ta ostatnia, po roku 2015, należy do głównych reklamodawców w kierowanej przez Sakiewicza „Gazecie Polskiej”. W zamian Sakiewicz osobiście przeprowadza wywiady z prezesem Poczty Polskiej Tomaszem Zdzikotem, publikuje teksty sponsorowane i panegiriki.

Etatowe stanowiska w AMW Hotele i Poczcie Polskiej Gitis zajmuje jednocześnie. – Jestem jak ten facet z „Poszukiwany, poszukiwana” Barei: z zawodu jestem dyrektorem i prezesem – śmieje się w rozmowie z nami. Potem poważnie: – Wysokie stanowiska zajmowałem jeszcze za czasów głębokiej komuny. Moje kompetencje predestynowały

mnie do zajmowania po 2015 r. dużo poważniejszych stanowisk niż członek zarządu takiej spółki jak AMW Hotele. Ich objęcie umożliwiło mi to całe szukanie nepotyzmu i fakt, że moim zięciem jest Tomasz Sakiewicz. Naprawdę, Tomek raczej mi w mojej pracy przeszkadza, niż pomaga.

O pracy Gitisa w AMW Hotele opowiada jeden z jego współpracowników: – Sympatyczny, gadatliwy, ale w spółce to się nie przepracowywał: przychodził ostatni i pierwszy wychodził. Dla nikogo nie było tajemnicą, że ma szerokie plecy, co wynika z doskonałych układów z obecną władzą.

Mimo zarządzania AMW Hotele stanowiskiem w radzie nadzorczej Mesko-Rol i doradzania Poczcie Polskiej Gitis znajduje jeszcze czas na pracę na rzecz Rejtana. Jak twierdzą nasi rozmówcy, robił to w czasie wykonywania obowiązków służbowych. – Do codziennej obsługi spółki Rejtan pan Witek oddelegował Agnieszkę Stryczek, jedną z pracownic AMW Hotele – mówi jeden z nich.

Jak wynika z zapisów Krajowego Rejestru Sądowego, we wrześniu 2019 r. Stryczek została udziałowcem spółki Rejtan.

Gitis chce zmieniać przetarg i anonsuje Misiewicza

Podczas swojej pracy w AMW Hotele Gitis ożywia się pod koniec 2018 r. Spółka przygotowuje się do organizacji przetargu na pomieszczenie w zarządzanym przez siebie hotelu Mazowiecki położonym w ścisłym centrum Warszawy. Ceny najmu powierzchni handlowych bywają tu horrendalne.

24 stycznia 2019 r. nad zapisami przetargu obraduje zarząd AMW Hotele. Przysłuchujący się obradom w milczeniu wiceprezes Gitis nagle zaczyna kwestionować niektóre sformułowania. – Do projektu chciał wprowadzić wiele zmian, które uznane zostały dla spółki za niekorzystne, za to bardzo korzystne dla ewentualnego najemcy. Ustą-



pil dopiero po wyraźnym sprzeciwie preza, ale odebrał to jako podważanie swoich kompetencji – opowiada nasz informator.

Dotarliśmy do kopii projektu umowy wraz z naniesionymi odręcznie uwagami Gitisa. Ówczesny wiceprezes chciał m.in. wykreślenia zapisów o odpowiedzialności najemcy za powstałe w lokalu szkody, zastawu na jego mieniu w przypadku zalegania z płaceniem czynszu czy konieczności ponoszenia przez niego kosztów dokonywanych napraw wyposażenia lokalu.

Kiedy zmian w projekcie umowy Gitisowi nie udaje się przeforsować na posiedzeniu zarządu, próbuje zablokować publikację ogłoszenia o przetargu. Ustępuje dopiero, gdy odpowiedzialna za to pracownica żąda od niego wydania decyzji na piśmie. Kiedy o wszystkim dowiaduje się prezes AMW Hotele Damian Pietrzyk, odpowiedzialnych za przygotowanie ogłoszenia pracowników – dyrektor biura korporacyjnego i mienia Agnieszkę Żak-Pasikowską i dyrektora hotelu Mazowiecki Lucjana Żmijewskiego – wzywa do złożenia wyjaśnień. Również na piśmie.

Żak-Pasikowska pisze w mailu: „W związku z kończącą się w grudniu 2018 r. umową na najem lokalu użytkowego przy ul. Mazowieckiej 10 (...) zaistniała konieczność ogłoszenia przetargu na ww. lokal. Po dowiedzeniu się o powyższym fakcie, Wiceprezes Zarządu poinformował mnie, że jest potencjalny nowy najemca, który byłby zainteresowany najmem niniejszego lokalu”.

Więcej szczegółów w swoim piśmie przedstawia Żmijewski: „W miesiącu listopad 2018 r. Pan Wiceprezes Zarządu Ryszard Gitis zaanonsował Pana Bartłomieja Misiewicza i prosił mnie o udostępnienie w celu obejrzenia lokalu użytkowego przy ul. Mazowieckiej 10. Pan Bartłomiej Misiewicz został poinformowany, że obecnie w lokalu działa dom aukcyjny z umową dzierżawy do końca grudnia 2018 r. i po tym terminie zostanie ogłoszony

przez Spółkę AMW Hotele nowy przetarg na wynajęcie tego lokalu”.

Bartłomiej Misiewicz to słynny współpracownik Antoniego Macierewicza, szef jego gabinetu politycznego w czasie, gdy był on ministrem obrony narodowej, i rzecznik MON. Promowanie go zaczęło kłuć w oczy wiele osób z obozu władzy. Kiedy w 2017 r. specjalnie powołana komisja złożona z polityków PiS podważa kompetencje Misiewicza do zasiadania w spółkach skarbu państwa, składa partyjną legitymację.

Przygarnia go Sakiewicz, który robi z Misiewicza doradcę zarządu Telewizji Republika (prezesem jest on sam). W 2019 r. były współpracownik Macierewicza zostaje zatrzymany przez CBA i tymczasowo aresztowany. Niebawem rozpocznie się jego proces, w którym prokuratura oskarża go o „powoływanie się na wpływy w instytucjach państwowych w celu załatwienia określonych spraw w zamian za korzyści majątkowe”.

Gitis: W sprawie Misiewicza zachowałem się zdroworozsądkowo

W hotelu Mazowiecki Misiewicz zjawia się z Tomaszem P., menedżerem regionalnym jednej ze spółek bukmacherskich. Gdy do niego dzwoni, zgadza się na spotkanie i rozmowę. Potem przestaje odbierać od nas telefon.

Gitis w rozmowie z nami nie wypiera się ani zażyłości z Misiewiczem, ani tego, że próbował ingerować w zapisy umowy najmu lokalu w hotelu: – Z Bartkiem znamy się jeszcze z czasów, gdy PiS był w opozycji, a on był asystentem czy kimś w rodzaju sekretarki Antoniego Macierewicza. Jego kłopoty z prawem odbieram jako chęć dokuczenia mu. Nie wierzę, żeby brał od kogokolwiek jakiegokolwiek pieniądze. Zresztą pytałem go o to i zaprzeczył. A przecież nie musiał, bo jesteśmy kolegami. Zgłosił się do mnie, bo miał kogoś zainteresowanego tym lokalem. Pokazałem im więc projekt umowy. Była w nim cała masa kretyńskich zapisów, które uniemożliwiłyby jego szybkie wynajęcie.

Gdy dziwimy się, że wiceprezes spółki udostępniał potencjalnemu najemcy umowę przed ogłoszeniem oficjalnego postępowania przetargowego, Gitis przekonuje, że w jego opinii nie była ona tajna: – Tajem-

Etatowe stanowiska w AMW Hotele i Poczcie Polskiej Ryszard Gitis, teść Tomasza Sakiewicza, zajmuje jednocześnie



▲ **Senator Bogdan Pęk i Ryszard Gitis (z prawej) podczas Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej” w Sulejowie, 7 września 2019 r.**

FOT. GRZEGORZ MICHAŁOWSKI/PAP



Tekst powstał w ramach Programu Dziennikarstwa Śledczego przy wsparciu Czytelników „Gazety Wyborczej” oraz Fundacji „Gazety Wyborczej”

nicę mogła stanowić cena, jaką chcieliśmy osiągnąć w postępowaniu, ale sama umowa – nie. W moim mniemaniu zachowałem się zdroworozsądkowo.

Innego zdania jest jednak prezes Pietrzyk. W piśmie z 29 stycznia 2019 r. o działalności swego zastępcy zawiadamia Krzysztofa Fijałkowskiego, prezesa Agencji Mienia Wojskowego: „Podczas dyskusji nad projektem przedmiotowej uchwały Pan Ryszard Gitis, Wiceprezes Zarządu, zgłosił uwagi do projektu umowy najmu i warunków planowanego przetargu. W mojej ocenie uwzględnienie przedmiotowych uwag skutkowałoby niekorzystnym dla Spółki ukształtowaniem warunków potencjalnego najmu i mogłoby rodzić potencjalne ryzyko uznania za noszące znamiona działania na jej szkodę”.

Agencja wszczyna kontrolę, która zostaje jednak umorzona. – Analiza dokumentacji nie wykazała nieprawidłowości, uchybień czy też niezgodności z obowiązującymi przepisami prawa, a także z wewnętrznymi procedurami stosowanymi w spółce – informuje nas jej rzeczniczka Małgorzata Weber.

Do przetargu ostatecznie nie zgłasza się żaden oferent. Weber: – Tym samym postępowanie przetargowe zakończyło się wynikiem negatywnym, bez wyłonienia najemcy.

Prokuratura: Powoływanie się na wpływy za korzyści majątkowe

Z Misiewiczem nie udało nam się skontaktować – od dłuższego czasu nie odpowiada na nasze prośby o rozmowę. Z kolei Damian Pietrzyk nie wyraził chęci na rozmowę z „Wyborczą”. Nieoficjalnie wiemy jednak, że w tej sprawie obaj byli już przesłuchiwani: Pietrzyk przez CBA, a Misiewicz przez prokuraturę. Gitisa przesłuchiwała zaś policja, o szczegółach mówić nie chciał.

Sprawą możliwych nieprawidłowości w spółce AMW Hotele zajmuje się obecnie Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu. Ta sama, która w czerwcu skierowała przeciwko Misiewiczowi akt oskarżenia w związku z powoływaniem się na wpływy i działanie na szkodę Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Wątek hotelowy został z niej wyłączony do osobnego postępowania. – Śledztwo w tym zakresie cały czas jest prowadzone – mówi nam rzecznik Prokuratury Okręgowej w Tarnobrzegu Andrzej Dubiel, który jest jednocześnie referentem sprawy. Jak informuje, „postępowanie dotyczy powoływania się na wpływy w instytucjach państwowych i podjęcia się pośrednictwa w załatwianiu spraw w zamian za korzyść majątkową”. Chodzi tu głównie o rolę Misiewicza. ●

Chcą komisji śledczej

Posłowie opozycji złożyli wniosek o powołanie komisji śledczej, która ma zbadać możliwość wymuszania przez Prokuraturę Krajową zeznań obciążających prezesa NIK.

Sejmowa opozycja wspólnie złożyła wniosek w sprawie powołania komisji śledczej do zbadania prawidłowości i legalności działań prokuratora generalnego wobec możliwości wymuszenia zeznań obciążających prezesa NIK Mariana Banasia.

opozycja potrafi działać wspólnie. – Współpraca w tych kluczowych inicjatywach to rzecz fundamentalna. Pokazujemy, że to najlepsza droga do tego, by nasi wyborcy mieli pewność, że w tych sprawach opozycja potrafi mówić jednym głosem – podkreślił Budka.

Pod wnioskiem o powołanie komisji śledczej ws. wymuszania zeznań obciążających Banasia podpisali się także politycy Polski 2050 Szymona Hołowni, Porozumienia Jarosława Gowina, a nawet Konfederacji.

– W społecznej świadomości Banaś jest kimś w rodzaju „ostatniego samuraja”. A dla nas jako opozycji jest świadkiem koronnym, dzięki któremu poznajemy wszystkie kręactwa PiS-u. Jego niezależność jest teraz czymś, o co powinniśmy jak najbardziej zadbać – zaznaczyła Hanna Gill-Piątek, posłanka Polski 2050.

Już po zakończeniu konferencji Marian Banaś – na Twitterze – podziękował posłom opozycji za „solidarne poparcie wniosku o komisję śledczą, której potrzebę powołania wskazywałem na ostatniej konferencji”. „Liczę, że uda się zbudować odpowiednią większość” – napisał prezes NIK.

Prezes NIK ujawnił w poniedziałek, 18 października, że dysponuje oświadczeniami osób, które „nakłaniano do składania fałszywych zeznań obciążających jego i jego rodzinę”. Marian Banaś poinformował, że w zamian za to służby bezpieczeństwa miały im proponować np. skrócenie aresztu tymczasowego. Obecny na konferencji prasowej prof. Marek Chmaj zaapelował, by „Sejm RP dokonał kontroli działalności prokuratora generalnego oraz podległych mu organów prokuratury”.

Banaś wystąpił do marszałek Sejmu Elżbiety Witek z wnioskiem o powołanie komisji śledczej. ● **Jakub Łukaszewski, red. wideo**

Obecny na konferencji prasowej prof. Marek Chmaj zaapelował, by „Sejm RP dokonał kontroli działalności prokuratora generalnego oraz podległych mu organów prokuratury”

– To nie jest wniosek w sprawie obrony kogokolwiek oprócz obrony niezależności kontrolerów NIK. Nie wierzymy w bezstronność prokuratury, dlatego chcemy, by komisja śledcza w Sejmie zbadała sytuację, w której mogło dochodzić do wywierania wpływów, nacisków i zeznań, które uniemożliwiłyby funkcjonowanie niezależnej NIK – mówił Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL.

Szef ludowców przypomniał, że NIK w ostatnim czasie przedstawiła raporty niekorzystne dla władzy (np. dotyczące Funduszu Sprawiedliwości czy „wyborów kopertowych”). – Kontrolerzy mogą czuć się zagrożeni wywieraniem nacisków w celu obciążenia prezesa NIK. Trzeba to sprawdzić – uważa Kosiniak-Kamysz.

Borys Budka, szef klubu Koalicji Obywatelskiej, przekonuje, że w sprawach najważniejszych dla ustroju i funkcjonowania państwa

Jutro w „Wyborczej”



• **Harrari:** Wierzymy w nonsensy. I to część naszej potęgi

• **Young Leosia:** Rapuję o tym, że życie jest znośne

Kod do fragmentu książki

„A bodaj Ci nóżka spuchła, czyli co śmieszyło i śmieszy”

Jerzego Bralczyka i Michała Ogórka na **wyborcza.pl**

„Gotowa narracja” i sterowanie PAP

Korespondencja wykradziona ze skrzynki mailowej ministra Dworczyka pokazuje, jak rząd ręcznie steruje największym serwisem informacyjnym. W odpowiedzi na ujawnione maile prezes PAP zawiadomił prokuraturę w sprawie... podlegania do nienawiści.

Wojciech Czuchnowski

Maj 2018 r. to był dla rządu bardzo nerwowy okres. Giełda wycofała z parkietu akcje spółki windykacyjnej GetBack, która jeszcze niedawno miała najlepsze notowania, cieszyła się poparciem władzy, sponsorowała nagrody prorządowych mediów przyznawane m.in. Jarosławowi Kaczyńskiemu i Mateuszowi Morawieckiemu. Gdy w kwietniu 2018 r. GetBack zaczął tracić płynność, jego prezes Konrad Kąkolewski pisał rozpaczliwe listy do premiera i prezesa PiS. Powoływał się na swoje zasługi dla władzy. Dziś Kąkolewski siedzi w areszcie, ale akcjonariusze GetBacku nie odzyskali ani grosza z ponad 2,5 mld zł zainwestowanych pieniędzy.

W szczycie afery, 24 maja 2018 r., „Wyborcza” ujawniła, że interwencji w sprawie GetBacku podjął się ojciec premiera Kornel Morawiecki (wtedy poseł koła Wolni i Solidarni). Spotykał się z Pawłem Borysem, szefem Polskiego Funduszu Rozwoju i przyjacielem Morawieckiego juniora, i zabiegał o ratowanie GetBacku. Gdy zbieraliśmy materiał do tekstu, szef PFR wszystkiemu zaprzeczył, ale Kornel Morawiecki potwierdził „Wyborczej”, że widział się z Borysem i rozmawiali o problemach GetBacku.

Po naszej publikacji, ujawnieniu treści listów Kąkolewskiego oraz informacji o tym, że instytucje odpowiedzialne za nadzór finansowy bały się „ruszać” GetBack, sądząc, że spółka korzysta z rządowego parasola, opozycja zaczęła żądać rozliczenia zaniedbań i powołania komisji śledczej.

Prezes PAP „na stand by”

Właśnie z tych dni pochodzą maile ujawnione w środę przez portal poufnarozmowa.com. Widać z nich, że premier i jego ludzie wpadli w panikę. Dlatego postanowili ruszyć do medialnej kontrofensywy. Pomóc w tym miała Polska Agencja Prasowa, na której czole od stycznia 2018 r. stał Wojciech Surmacz.

To on dostał zadanie „ustawienia przekazu” zgodnie z linią władzy.

Korespondencja zaczyna się 26 maja. Premier pisze do Borysa: „Paweł przekaż Michałowi [Dworczykowi] wypowiedź/informację, którą mógłby powiedzieć dla PAP lub innych mediów w sprawie GetBack”. Borys odpowiada szybko: „Z Surmaczem z PAP rozmawiałem w czwartek i piątek, więc jest w pełni zbriefowany i szykuje polemikę do art GW.” Parę minut później Morawiecki odpisuje: „No o to mi chodzi, tylko róbcie to szybko”.

Potem w grupie Borys – Morawiecki – Dworczyk następuje doprecyzowanie całej akcji. Borys: „Rozmawiałem z Surmaczem teraz. Jest na stand by. Dziennikarz może zadać de facto jedno pytanie, jakie jest stanowisko do propozycji PO w spr GetBack i Michał może wtedy dać ten przygotowany przekaz”. Morawiecki: „Tak ale pewnie zgrabniej i lepiej by się słuchało i czytało, jeśli będzie przecięte trzema innymi pytaniami albo chociaż dwoma”.

„Daj sprytnego dziennikarza”

To kolejny w ostatnich dniach przykład tego, jak rząd – a właściwie osobiście premier i jego urzędnicy – ręcznie sterują przekazem najważniejszej w Polsce agencji, która sprzedaje swój serwis do większości mediów w kraju. Dwa dni temu ujawniono, jak Morawiecki negocjował z PAP „wywiad” z prezydentem Andrzejem Dudą. W korespondencji z 7 marca 2020 r. Morawiecki prosił Surmacza o wytypowanie „sprytnego dziennikarza, aby przeprowadził bardzo pilnie wywiad z panem prezydentem” na temat Funduszu Medycznego. „Narracja jest gotowa, tylko trzeba ładnie to wszystko ująć i poprzecinać pytaniami” – pisał premier.

Pół godziny później prezes PAP odpisał, że pytania są gotowe. Tego samego dnia wieczorem na stronie PAP ukazała się „rozmowa” z Andrzejem Dudą na temat Funduszu Medycznego.

Surmacz jest też bohaterem serii maili z wiosny 2018 r. na temat powołania przez PAP an-



FOT. ANDRZEJ IWANCUK/REPORTER

glojęzycznego serwisu „First News”. Miał on przekazywać „prawdę o Polsce” do zagranicznych mediów. Jednym z inicjatorów serwisu był Zbigniew Jagiełło, przyjaciel Morawieckiego i do niedawna prezes PKO BP. Pisał do Dworczyka, że ma się szybko domagać wyników: „1 marca mają Ci przedstawić aktualny stan realizacji tego projektu. Odmaszerować!!!”. Na adresy Dworczyka i Jagiełły Surmacz przesłał kosztorys wyceniający pierwszy rok serwisu: szacował, że pochłonie to blisko 10 mln zł. Koszty osobowe redakcji miały w tym wynieść 3 mln 840 tys. zł (przy średnim wynagrodzeniu 16 tys. zł brutto). Premier chwalił projekt, pisząc: „Pan Surmacz zaczyna mi się podobać”.

Agencja powstała w maju 2018 r. Zachodni korespondenci widzą w niej raczej tubę propagandową rządu. Surmacz podczas startu portalu mówił, że ma on pokazywać Polskę „bez przekłamań”.

Co mówi ustawa o PAP

PAP jest agencją informacyjną, której funkcjonowanie reguluje ustawa. Chociaż jako spółka skarbu państwa podlega rządowi (Ministerstwu Skarbu), to tak jak inne media zobowiązany jest do przestrzegania zasad obiektywizmu, rzetelności i niezależności. Do obowiązków PAP należy publikowanie oficjalnych stanowisk Sejmu, Senatu, prezydenta i rządu, ale to nie oznacza, że dziennikarze mają pisać „teksty na zamówienie”. Jest o tym mowa zarówno w art. 1 ustawy (zasada niezależności), jak i w art. 2, który podkreśla, że „PAP nie może znaleźć się pod prawną, ekonomiczną lub inną kontrolą jakiego-

kolwiek ugrupowania ideologicznego, politycznego lub gospodarczego”.

Do Wojciecha Surmacza zwróciliśmy się z pytaniem, czy wykonując polecenia premiera, działał zgodnie z wspomnianymi przepisami o PAP, pilnując niezależności oraz obiektywizmu agencji. Na odpowiedzi czekamy.

Surmacz zawiadamia

Poufnarozmowa.com od czerwca 2021 r. ujawnia maile władzy, z których większość pochodzi z prywatnej poczty szefa kancelarii premiera Michała Dworczyka.

Wojciech Surmacz do 2013 r. pracował w liberalnych mediach, m.in. w „Pulsie Biznesu”, „Newsweeku” i „Forbesie”. Potem kierował związaną ze SKOK-ami „Gazetą Bankową” (wydawana przez spółkę Fratria braci Karnowskich). Po dojściu PiS do władzy pełnił kierownicze funkcje w radiu publicznym. Po publikacji pierwszej serii maili (dotyczących wywiadu z prezydentem) Surmacz oświadczył, że nie będzie komentował „zmanipulowanych maili pochodzących z przestępstwa”. Na kolejne publikacje zareagował doniesieniem do prokuratury. Na Facebooku, gdzie jego profilowi towarzyszy napis „Truth” (prawda), poinformował, że jego zawiadomienie dotyczy m.in. „gróźb karalnych, wywoływania poczucia zagrożenia, podlegania do nienawiści i agresji wobec mnie oraz Polskiej Agencji Prasowej”. Z wpisu wynika, że sprawcami mają być osoby stojące za publikacjami poufnarozmowa.com. Surmacz twierdzi, że po jego interwencji Facebook zablokował dostęp do tego portalu z kont swoich użytkowników. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY KONSTANCIN-JEZIORNA

w sprawie ogłoszenia III przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Konstancinie-Jeziornie przy ul. Letniej 14, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 46 w obrębie 03-04 o powierzchni 0,1907 ha

Oznaczenie nieruchomości: działka ewidencyjna nr 46 obręb 03-04, o pow. 0,1907 ha
Położenie: Konstancin-Jeziorna, ul. Letnia 14
Numer KW: WAsM/00250273/3
Cena wywoławcza: 500.000,00 zł netto
Wysokość wadium: 50.000,00 zł
**Do ceny sprzedaży nieruchomości, która zostanie ustalona w wyniku przetargu, należy doliczyć podatek VAT, wynoszący obecnie 23%.*

Opis nieruchomości: Nieruchomość położona jest w Konstancinie-Jeziornie przy ulicy Letniej 14 na osiedlu Chylce Letnisko. Przedmiotowa nieruchomość znajduje się w odległości około 100 m od ul. Długiej. W odległości około 400 m przepływa rzeka Jeziora, w pobliżu której posadowiony jest plac sportowy. Działka położona jest w bezpośrednim sąsiedztwie terenów niezabudowanych w niedalekiej odległości znajduje się zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna i uzdrowiskowa oraz tereny leśne. W odległości około 200 m jest umiejscowiony Szpital Dziecięcy. Od południowej strony nieruchomości w odległości około 300 m położone są tereny pogiełmiane oraz gliniarki. W ulicy Letniej znajduje się sieć wodociągowa i kanalizacyjna. W dalszej odległości od nieruchomości w ulicy Letniej znajduje się sieć gazu. W pobliżu nieruchomości, ulicą Długą kursują autobusy komunikacji publicznej.

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: Teren, na którym położona jest nieruchomość objęty jest postanowieniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z Uchwałą nr 110/IV/8/2003 Rady Miejskiej Konstancin-Jeziorna z dnia 22 września 2003 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu Cegielni Chylkiej z późniejszymi zmianami, działka położona jest na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 2MN – obszar zabudowy mieszkaniowej.

Przetarg odbędzie się w dniu 27.12.2021 roku o godzinie 11.00 w sali konferencyjnej nr 7 Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna przy ul. Piaseczyńskiej 77.
- I przetarg odbył się w dniu 21.04.2021 r.
- II przetarg odbył się w dniu 08.09.2021 r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22.12.2021 roku na rachunek bankowy Gminy Konstancin-Jeziorna: Nr 15 8002 0004 0200 1111 2002 0067 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Piasecznie O/Konstancin-Jeziorna. Za dokonanie wpłaty uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy gminy.

Dodatkowych informacji na temat warunków przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna, tel. 22 484 23 85 oraz na stronie: www.konstancinjeziorna.pl, bip.konstancinjeziorna.pl.

Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna oraz na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Konstancin-Jeziorna bip.konstancinjeziorna.pl oraz www.konstancinjeziorna.pl

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34132924

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY KONSTANCIN-JEZIORNA

w sprawie ogłoszenia II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w Konstancinie-Jeziornie przy ul. Mickiewicza 7 oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 50 w obrębie 03-12 o powierzchni 0,3316 ha

Oznaczenie nieruchomości: działka ewidencyjna nr 50 obręb 03-12 o pow. 0,3316 ha
Położenie: Konstancin-Jeziorna, ul. Mickiewicza 7
Numer KW: WAsM/00252869/2
Cena wywoławcza: 2.200.000,00 zł
Wysokość wadium: 220.000,00 zł

Od uzyskanej w wyniku przetargu ceny zostanie udzielona bonifikata w wysokości 10% zgodnie z podjętą Uchwałą Nr 109/VIII/8/2019 Rady Miejskiej Konstancin-Jeziorna z dnia 25.06.2019 roku w sprawie wyrażenia zgody na obniżenie bonifikaty przy sprzedaży nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków.

Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U z 2012 roku poz. 685 ze zm.) zwalnia się od podatku dostawę budynków, budowli lub ich części.
Opis nieruchomości: Nieruchomość położona jest w Konstancinie-Jeziornie, przy ul. Mickiewicza 7 w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej rezydencyjnej i wielorodzinnej. Na działce znajduje się budynek mieszkalny „Willa Biała”, który został wpisany wraz z otoczeniem do rejestru zabytków pod numerem A-848 decyzją Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Warszawie z dnia 17.02.2009 r.

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego strefy „A” uzdrowiska i terenów przyległych – I etap, położona jest na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem 21U/MNp/MN, na którym ustala się: - przeznaczenie podstawowe – zabudowa usługowa, realizowana wyłącznie jako usługi z zakresu handlu i gastronomii, zdrowia i opieki zdrowotnej, administracyjno-biurowe, oświaty, zabudowa pensjonatowa i zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, - przeznaczenie uzupełniające – stacje transformatorowe, sieć, obiekty i urządzenia infrastruktury dla potrzeb lokalnych.

Przetarg odbędzie się w dniu 27.12.2021 roku o godzinie 10.00 w sali konferencyjnej nr 7 Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna przy ul. Piaseczyńskiej 77.
- I przetarg odbył się w dniu 11.10.2021 r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22.12.2021 roku (data uznania rachunku bankowego gminy) na rachunek bankowy Gminy Konstancin-Jeziorna: Nr 15 8002 0004 0200 1111 2002 0067 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Piasecznie O/Konstancin-Jeziorna.

Dodatkowych informacji na temat warunków przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna, tel. 22 484 23 85 oraz na stronie: www.konstancinjeziorna.pl, bip.konstancinjeziorna.pl.

Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna oraz na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Konstancin-Jeziorna bip.konstancinjeziorna.pl oraz www.konstancinjeziorna.pl

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34132929

„Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się postępowanie z wniosku Marka Mazierskiego, oznaczone sygn. akt I Ns 195/21, o zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Kowal, gmina Kowal, powiat wrocławski, woj. kujawsko - pomorskie, stanowiącej działki oznaczone numerami 607 o powierzchni 0,3235 ha i nr 606 o powierzchni 0,0311 ha dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy we Wrocławiu VI Wydział Ksiąg Wieczystych zaświadcza, że nie może stwierdzić czy prowadzona jest kłega wieczysta lub zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do w/w nieruchomości, w przeciwnym razie sąd stwierdzi jej zasiedzenie na rzecz wnioskodawcy, o ile zostanie ono udowodnione”.

OGŁOSZENIE 34132652

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie, w sprawie I Ns 717/20, toczy się postępowanie z wniosku ASEKURACJA spółki z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Janie Rodziewicz (synu Edwarda i Bolesławy), zmarłym 3 marca 2018 roku w Przybiernowie, ostatnio stale zamieszkałym w Przybiernowie.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

OGŁOSZENIE 34132823

1 RP

Milion wizji

relacja z Songwriting Campu ZAiKS-u w Zakopanem

Anna Markiewicz



fot. Martyna Wróblewska

Jestem Vizi, mam milion magicznych wizji... Z głośników płynie melodia wyśpiewana z nieskazitelną dykcją. Wykonawca jest z Rumunii i nie mówi po polsku. Trwa noc cudów, zwieńczenie niezwykłego tygodnia w Zakopanem, gdy wszystko było możliwe, wszelkie bariery zniknęły. Co się tutaj wydarzyło? Cofnijmy się do roku 2020. Już wtedy dwadzieścioro utalentowanych, młodych muzyków żyło marzeniem o spotkaniu z gwiazdami polskiej sceny muzycznej, producentami, autorami tekstów. Czekali na Songwriting Camp ZAiKS-u. Czyli obóz dla twórców piosenek, pomysł wcielany w życie przez Dominikę Barabas. To artystka obdarzona niespożytą energią, w równym stopniu opiekuńcza dusza, jak i sprawna organizatorka. Pierwszy Camp zorganizowany przez Dominikę odbył się w 2019 roku. W kolejnym imprezę trzeba było odwołać. W tym roku, szczęśliwie, na jeden tydzień września należące do Stowarzyszenia zakopiańskie wille Orlik i Halama stały się oazą twórczego fermentu: 12 gwiazd, 20 uczestników, 6 producentów muzycznych spotkało się, by wspólnie pisać i aranżować piosenki. Partnerzy technologiczni zadbali o najlepszy sprzęt, partnerskie media o rozgłos, a niestrudzona ekipa organizacyjna czuwała nad wszystkim. Oprócz sesji nagraniowych w studiach, odbyły się też wykłady. O emisji głosu i negocjowaniu umów. Jak zabłysnąć na muzycznych targach, wybrać pianino cyfrowe i procesor dźwięku. Po co rejestrować utwory w ZAiKS-ie i kto płaci najwięcej za odtworzenia. Frekwencja stuprocentowa. Wykłady były nagrywane, by umożliwić skorzystanie z nich również tym, którzy nie mogli być w Zakopanem. Z 560 osób, które nadesłały zgłoszenia, zaledwie 20 spotkał przywilej udziału w zajęciach.

Jak podkreślali zgodnie uczestnicy i goście specjaliści, podczas wspólnej pracy zatarty się granice. Tu

nikt nie przyjechał się uczyć – ale każdy nauczył się wiele. Nikt nie miał intencji, by szkolić innych, lecz i tak stał się inspiracją dla pozostałych. Żadnego rozdętego ego, podziałów na solistów i chórki, instrumentalistów i tekściarzy. Każda z zaproszonych gwiazd pracowała podczas kolejnych sesji z inną ekipą, uczestnicy wymieniali się w składach i próbowali sił w każdej dziedzinie. Wokaliści błysnęli inwencją w tekstach, niektórzy odkryli talent do rapowania, inni zaskakująco harmonijnie zgrali się w duetach. Powodzeniem cieszyli się ci, którzy przywieźli ze sobą instrumenty, również podczas integracji przy ognisku i spontanicznych jam sessions.

A efekty? 54 piosenki, które powstały (każda w rekordowym czasie zaledwie 4 godzin!), zwane na Campie „kujawiaczkami”, są znakiem tego, że młode pokolenie nie chce bawić się w banalny pop, który gładko przebrnie przez selekcję radiostacji. Młodzi tworzą muzykę ambitną. Nie boją się mikswowania gatunków, głębokich czy zadziornych tekstów. Czerpią inspiracje z twórczości wielkich gwiazd, ale też, bez cienia kompleksów, z własnych doświadczeń. Oby ktoś odważył się dać im głos. Niech kolejne roczniki „campowiczów” zasilają rynek muzyczny swoją energią, talentem i charyzmą. Warsztaty zmieniły ich życie. A ich muzyka – kiedyś zmieni nasze.

Więcej o campach na stronie: songwritingcamp.pl

Gwiazdy: Natalia Kukulska, Grubson, Wanda Kwietniewska, Bass Astral, Jelonek, Sarsa, Sławek Wiercholski, Natalia Grosiak, Julia Marcell, Wojtek Byrski, Natalia Przybysz, Daga Gregorowicz

Producenci: Mateusz Brzostowski, Wojtek Famielec, Łukasz Kaczmarek, Piotr Cieślak, Tomek Boruch, Paweł Harańczyk, Piotr Bolanowski

Uczestnicy: Wojciech Gunia, Michał Jackowski, Vizi Batos, Paulina Czapla, Marcin Przybyłowicz, Martyna Juszczyk, Bartek Miler, Magda Mongird, Kasia Gacek-Duda, Michał Lange, Marcin Pater, Julita Kusy, Kamil Niedziałek, Szymon Żurawski, Mateusz Kołakowski, Wojtek Miecznikowski, Kaja Dudzińska, Piotr Łyszkiewicz, Adam Sypuła

Przedstawiciele partnerów technologicznych i medialnych: Paweł Danikiewicz (Polsound), Artur Sekura (Mega Music), Antoni Ożyński, Adam Taborowski, Joachim Krukowski, Piotr Dmuchowski (PSP Audio Ware), Anna Markiewicz (Magazyn Presto)

Paneliści: Miłosz Bembinow, Paweł Danikiewicz, Kasia Rościńska, Daga Gregorowicz, Artur Sekura, Marcin Przybyłowicz, Antoni Ożyński, Adam Taborowski, Joachim Krukowski, Piotr Dmuchowski

Ekipa video: Kurtyna Videos – Michał Francuzik, Darek Łukasik

Fotografie: Martyna Wróblewska

Ekipa organizacyjna: Dominika Barabas, Natalia Kaźmierczak, Tomasz Kaczmarek

za'KS
sprzyjamy wyobraźni

Kryzys na poczcie

*Bez odpowiedniej płacy
nie będzie chętnych
do roznoszenia listów
w deszczu, na mrozie
i podczas rosnącej
czwartej fali
zachorowań*



POSŁANKA KATARZYNA OSOS
złożyła interpelację w Ministerstwie
Aktywów Państwowych po artykule
„Wyborczej”, w którym alarmowaliśmy
o braku listonoszy w niektórych
dzielnicach Zielonej Góry

Łódź. Wielka rewitalizacja ulicy Włókienniczej



FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

To o tej ulicy pisała przed laty Agnieszka Osiecka. Gdy na Włókienniczej Andrzej Wajda kręcił „Powidoki”, Bogusław Linda pozwolił sobie na niefortunne słowa o Łodzi – „mieście meneli”. Nieprzypadkowo właśnie Włókiennicza znalazła się na liście ulic do rewitalizacji. Wielki remont objął nie tylko nawierzchnię ulicy, ale też 13 kamienic i podwórka. Nowy element to na przykład elewacja z kariatydami (na zdjęciu). Remont ma potrwać do końca przyszłego roku. Koszt rewitalizacji to ok. 90 mln zł. ●

Malsz

Przyroda

Bunt górali

Prywatni właściciele Doliny Chochołowskiej chcą negocjacji z rządem na temat planów centralizacji parków narodowych i powołania ich dyrekcji w Warszawie.

Bartłomiej Kuras

ZAKOPANE

Plan centralnego zarządzania przyrodą w Polsce forsuje rząd Prawa i Sprawiedliwości, przygotowując projekt powołania Generalnej Dyrekcji Parków Narodowych z siedzibą w Warszawie, która miałaby zarządzać wszystkimi parkami narodowymi w kraju. Pomysł zakłada, że dochody parków narodowych – np. z biletów wstępu – wpływałyby do centralnej kasy w Warszawie, a następnie nowo powołany dyrektor Generalnej Dyrekcji Polskich Parków Narodowych dzieliłby je pomiędzy poszczególne parki w całym kraju.

Projekt jest procedowany w sejmowej komisji ochrony środowiska, zostali też o nim poinformowani przedstawiciele parków. Jednak nie odbyły się w tej sprawie konsultacje w terenie.

Nikt nas o zdanie nie pytał

– A to bardzo niedobrze, bo przecież każdy park narodowy ma własną specyfikę. Na przykład w Tatrach mamy prywatną Dolinę Chochołowską, którą zarządzamy – mówi Józef Babicz, prezes Wspólnoty Witowskiej Uprawnionych Ośmiu Wsi, która w ramach Tatrzańskie-go Parku Narodowego zarządza częścią Tatr Zachodnich, m.in. z Doliną Chochołowską, Doliną Lejową i szlakiem na Grzesia. – A nikt z ministerstwa o zdanie nas nie pytał. Wydaje się bez sensu to, żebyśmy wpływy z biletów wstępu wysyłali do Warszawy, by potem rząd te pieniądze nam odsyłał. Chyba że chcą coś tych pieniędzy zabrać, ale na to naszej zgody nie ma – mówi.

Józef Babicz dodaje, że jest już po rozmowach na temat nowych pomy-



• **Turyści w Dolinie Chochołowskiej** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

słów rządu z innymi prywatnymi współwłaścicielami Doliny Chochołowskiej. – Wytypowaliśmy do rozmów z rządem Jana Piczurę z władz naszej Wspólnoty Witowskiej Uprawnionych Ośmiu Wsi – informuje.

Jan Piczura to znana postać na Podhalu i w Małopolsce. Jest szefem struktur Prawa i Sprawiedliwości w powiecie tatrzańskim, a także wiceprzewodniczącym sejmiku wojewódzkiego. Nie udało nam się z nim skontaktować.

Józef Babicz zapewnia: – Jan Piczura zadeklarował, że będzie przekonywał swoich partyjnych kolegów do naszych racji, jak trzeba będzie, jest gotów porozmawiać na ten temat z prezesem Jarosławem Kaczyńskim, który przecież na zaproszenie PiS był w Dolinie Chochołowskiej.

Przeciw zbytnej centralizacji

– Jest to pierwszy projekt w całości dedykowany parkom narodowym.

*Wydaje się bez sensu to,
żebyśmy wpływy z biletów
wstępu wysyłali do
Warszawy, by potem rząd te
pieniądze nam odsyłał*

Do tej pory przepisy dotyczące parków narodowych regulowała przede wszystkim ustawa o ochronie przyrody. Ale przepisy dotyczące funkcjonowania parków zawarte są też w ponad stu innych aktach prawnych. Nowe prawo ma również wzmocnić finansowo pozycję parków – twierdziła w wakacje wiceminister klimatu i środowiska Małgorzata Golińska.

W piśmie do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, do którego w ubiegłym tygodniu dotarła „Wyborcza”, zarząd Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych, skupiającego dyrektorów parków narodowych z całej Polski, pisze wprawdzie, że „z dużym uznaniem przyjmuje wszelkie działania resortu w sprawie uregulowania spraw organizacyjno-prawnych w nowej ustawie o parkach narodowych”, ale zaraz potem wyraża obawy.

Zarząd Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych postuluje m.in.: „Nie znając jednocześnie ostatecznych zapisów, jakie znajdują się w ww. projektach, w dalszym ciągu wskazujemy na konieczność takiego uregulowania poszczególnych zagadnień, aby oprócz usprawnienia działalności parków narodowych w ramach jednolitej organizacji Polskie Parki Narodowe nie spowodowały zbytnej centralizacji operacji finansowych i administracyjnych, które sprawnie funkcjonują dotychczas na poziomie poszczególnych parków narodowych”. ●

Uchodźcy

Nagonka na posłankę

GRYFINO

„Ambasada Republiki Białorusi” – taki szyld nad wejściem do biura poselskiego Katarzyny Kotuli (Lewica) zawiesili dwaj aktywiści Młodzieży Wszechpolskiej.

– Nie mam wątpliwości, że akcja ma związek z moją deklaracją dotyczącą uchodźców. Zapowiedziałam, że udzielię im schronienia – mówi Katarzyna Kotula. – Ci, którzy najgłośniejsze krzyczą, że są obrońcami życia, teraz organizują nam zalepianie biur.

Nalepki „Ambasada Republiki Białorusi” z napisami po polsku i rosyjsku działacze Młodzieży Wszechpolskiej zawiesili nad wejściem do biura posłanki w podszczecińskim Gryfinie. Nagrali akcję i umieścili film na swoim profilu w mediach społecznościowych.

– Czołem – zaczynają swoje wystąpienie. I tłumaczą, że zawieszają takie szyldy na biurach posłów Lewicy, bo tych polityków nie obchodzi interes Polaków, tylko interes państwa białoruskiego.

Posłanka zawiadomiła policję. Katarzyna Kotula, która przed uzyskaniem poselskiego mandatu w 2019 r. była działaczką ruchów kobiecych i angażowała się m.in. w obronę ofiar księży pedofilów, zapowiada teraz, że jej rodzina przyjmie pod dach swojego trzy-pokojowego mieszkania w Gryfi-



• **Katarzyna Kotula deklaruje pomoc uchodźcom** FOT. CEZARY

ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie uchodźców koczujących na polsko-białoruskiej granicy.

Kotula mówi, że po swoich wystąpieniach w obronie życia uchodźców i deklaracji o udzieleniu im schronienia otrzymuje na swoją skrzynkę pocztową niewybredne, hejterskie, szydzące z niej komentarze.

– To całe środowisko pseudopatriotyczne robi wszystko, żeby mnie ośmieszyć, obrzydzić w oczach ludzi – komentuje. – To są „obroncy życia” tylko na noszonych przez siebie koszulkach. To środowisko mówi, że każde życie jest święte. A dzisiaj okazuje się, że tego sprawdzianu z ochrony życia nie zdają. ●

Jolanta Kowalewska

CZĘSTOCHOWA

Drastyczne podwyżki

Po rozstrzygnięciu przetargów na dostawę energii dla jednostek organizacyjnych miasta i spółek gminnych koszty prądu i gazu dla miasta będą w 2022 r. wyższe o 12-13 mln zł w stosunku do kosztów z 2021 r. Cena jednostkowa za kWh wzrasta o 54 proc. w porównaniu z 2021 r.

– Wzrost kosztów energii czy gazu, przy równoczesnym ograniczaniu dochodów z PIT i zwiększających się obciążeniach związanych także z oświatą, stawia jednak samorząd w sytuacji coraz bardziej drastycznych oszczędności budżetowych – mówi w imieniu władz Częstochowy rzecznik magistratu Włodzimierz Tutaj. ●

Marek Mamon

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard w sprawie sprzedaży w przetarg ustny nieograniczonym

nieruchomości o łącznej powierzchni 0,1820 ha, położonej w obrębie 11 miasta Stargard w rejonie ulic: Kazimierza Wielkiego, Garncarskiej i Bolesława Chrobrego składającej się z działek niezabudowanych oznaczonych w ewidencji gruntów jako nr: 130/3 o pow. 37 m² (SZ1T/00105529/3), 61/3 o pow. 434 m² (SZ1T/00120985/8), 122/4 o pow. 26 m² (SZ1T/00105529/3), 129/3 o pow. 211 m² (SZ1T/00055728/2), 129/4 o pow. 379 m² (SZ1T/00055728/2), 131/5 o pow. 25 m² (SZ1T/00055759/8), 130/5 o pow. 183 m² (SZ1T/00105529/3) oraz działek nr 129/1 o pow. 512 m² (SZ1T/00055728/2) i nr 131/6 o pow. 13 m² (SZ1T/00099199/4) zabudowanych budynkami do rozbioru.

Cena wywoławcza nieruchomości: 600 000,00 zł (słownie złotych: sześćset tysięcy 00/100)
Zgodnie z przepisami art. 68 ust. 3, ustawy o gospodarce nieruchomościami ustaloną zgodnie z art. 67 cenę nieruchomości lub jej części wpisanej do rejestru zabytków obniża się o 50 %.

Do ceny uzyskanej w wyniku przetargu zostanie doliczony 23 % podatek VAT.
WADIUM – 60.000,00 zł (słownie złotych: sześćdziesiąt tysięcy 00/100)

Warunki nabycia nieruchomości będzie złożeni oferty do Stargardzkiego Towarzystwa Budownictwa Spółecznego Sp. z o.o. w Stargardzie przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz nabyć w formie aktu notarialnego należące do tej Spółki zabudowane działki nr: 131/7, 131/3 i 191/1 położone w obrębie 11 przy ul. Bolesława Chrobrego 12,14,16 za cenę netto 878 000,00 zł (słownie złotych: osiemset siedemdziesiąt osiem tysięcy) w terminie 21 dni od rozstrzygnięcia przetargu i podpisania protokołu z przetargu pod rygorem odstąpienia przez Miasto od zawarcia umowy i utraty wadium. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ul. Garncarskiej przyjętym uchwałą XXVIII/291/2017 Rady Miejskiej w Stargardzie dnia 28.03.2017 r. działki wchodzą w zakres śródmiejskich terenów mieszkaniowych.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS - ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów w dniu 12.01.2022 r. o godz. 10:00

Wadium w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I O/Stargard Nr 10124039011111000042204466 najpóźniej w dniu. 05.01.2022 r.

Wyniki przetargu podlegają zatwierdzeniu przez Prezydenta Miasta Stargard.

Prezydent Miasta Stargard ma prawo odwołania przetargu w przypadku uzasadnionej przyczyny.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie od dnia 22.10.2021 r. o dnia 12.01.2022 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-34-91;

Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

34132550.n

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu Wydział X Cywilny pod sygnaturą X Ns 456/21 toczy się z wniosku Krystyny Jaworskiej sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Kamili Julii Wysockiej, zmarłej w dniu 16 grudnia 2020 r., ostatnio zamieszkałej w Toruniu. Sąd wzywa spadkobierców zmarłych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34132580

W Sądzie Rejonowym w Pińcowie I Wydział Cywilny toczy się w sprawie I Ns 167/21 postępowanie z wniosku Wiesławy Walek

o zasiedzenie nieruchomości położonej w Działoszycach oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka o numerze 614 o pow. 0,0324 ha z dniem 19 stycznia 1985 r. przez Irenę Leszczyńską, która to nieruchomość nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34132364.n

**Wojewódzki Szpital Obserwacyjno
-Zakaźny im. Tadeusza Browicza
w Bydgoszczy zatrudni:**

**LEKARZY PEDIATRÓW,
LUB LEKARZY CHCĄCYCH
SPECJALIZOWAĆ SIĘ
W DZIEDZINIE PEDIATRII**

Osoby zainteresowane proszę o kontakt:
**Sekcja ds. Osobowych i Plac
Piotrowska Lidia, kadry@wsoz.pl
tel: 52 32-55-667**

34132836

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**MÓJ
BIZNES**
wyborcza

34132899.z

Sygn. akt I Ns 233/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Płock – sygn. akt I Ns 233/21 - o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po **Zygmuncie Józefie Woźniak**, synu Jana i Józefy, nazwisko rodowe Dąbrowska, którego zwłoki znaleziono dniu 22 listopada 2020 r. w Płocku, którego miejscem zwykłego pobytu w chwili śmierci było miasto Płock. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34132628.n

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym
BAC-POL S.A. w restrukturyzacji
z siedzibą w Rzeszowie
o sygn. akt V GRs 1/21,

**sprzeda nieruchomości
gruntową zabudowaną
murowanym budynkiem
mieszkalnym w zabudowie
wolnostojącej położoną
przy ul. Beskidzkiej 82
w Rzeszowie,**

woj. podkarpackie, obręb 223 Zwiączyca m. Rzeszów stanowiącą prawo własności nieruchomości o łącznej powierzchni 0,0752 ha, składającej się z działki o nr ewid 642/11, dla której Sąd Rejonowy w Rzeszowie - VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer RZ1Z/00198408/0

Cena wywoławcza za całą nieruchomość wynosi łącznie 340.310,00 złotych netto (trzysta czterdzieści tysięcy trzysta dziesięć złotych). Podana wartość nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Do ostatecznej ceny sprzedaży może zostać doliczony podatek od towarów i usług (VAT), obciążający nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług.

Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. W ofercie należy podawać cenę w wartościach netto (bez podatku VAT).

Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na zakup nieruchomości Zwiączyca - działka nr 642/11, w sprawie sygn. akt V GRs 1/21 - nie otwierać” na adres Zarządcy: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia 2 listopada 2021r. do godz. 15.00 (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata).

Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości 35.000.00 złotych (trzydzieści pięć tysięcy) na rachunek bankowy Bać Pol S.A. w restrukturyzacji numerze 36 1930 1389 2700 0702 3543 0008 - w terminie do dnia 2 listopada 2021r. (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: „Oświadczam, iż zapoznałem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez Zarządcę na stronie internetowej www.bacpol.com.pl oraz www.szarekwydro.pl/ogloszenia/ i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Zarządca.

Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Zarządca zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.bacpol.com.pl w zakładce „Ogłoszenia” lub www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

34132571.n

STAROSTA KIELECKI

Kielce, 14.10.2021 r.

Z A W I A D O M I E N I E

S T A R O S T Y K I E L E C K I E G O

o wyłożeniu do wglądu zainteresowanych projektów operatów opisowo-kartograficznych z modernizacji ewidencji gruntów i budynków

dla obrębów ewidencyjnych:

260402_4.0001 – Bodzentyn, położonego w jednostce ewidencyjnej Bodzentyn – miasto,
260403_4.0002 – 2 Chęciny, położonego w jednostce ewidencyjnej Chęciny – miasto,
260403_5.0014 – Starochećiny, położonego w jednostce ewidencyjnej Chęciny – obszar wiejski,
260405_5.0016 – Szczecno, położonego w jednostce ewidencyjnej Daleszycy – obszar wiejski,
260406_2.0012 – Skorzeszyce, położonego w jednostce ewidencyjnej – Górnó,
260407_4.0001 – Łągów, położonego w jednostce ewidencyjnej Łągów – miasto,
260408_2.0022 – Łopuszno, położonego w jednostce ewidencyjnej Łopuszno,
260408_2.0047 – Wielebnow, położonego w jednostce ewidencyjnej Łopuszno,
260415_4.0001 – Pierzchnica, położonego w jednostce ewidencyjnej Pierzchnica – miasto,
260416_2.0018 – Raków, położonego w jednostce ewidencyjnej Raków,
260419_2.0017 – Zagnańsk, położonego w jednostce ewidencyjnej Zagnańsk,
powiat kielecki, województwo świętokrzyskie.

Działając na podstawie przepisów art. 24a ust. 4-6 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 2052 z późn. zm.) informuję, że w **terminie od 05.11.2021 r. do 26.11.2021 r. tj. 15 dni roboczych, w godz. od 7.15 do 15.15 w budynku Starostwa Powiatowego w Kielcach, Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami przy ulicy Wrzossowej 44, pok. 230**, zostaną wyłożone do wglądu osób fizycznych, osób prywatnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekty operatów opisowo-kartograficznych z modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębów Bodzentyn, Chęciny obręb 2, Starochećiny, Szczecno, Skorzeszyce, Łągów, Łopuszno, Wielebnow, Pierzchnica, Raków i Zagnańsk.

Dokumentacja tych projektów, składająca się z: rejestrów gruntów, budynków i lokali, wykazów zmian danych ewidencyjnych, kartotek budynków, kartotek lokali, map ewidencyjnych, opracowana została na podstawie ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 2052 z późn. zm.) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U. poz. 1390 z późn. zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

34132732.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Gminy Krzeszowice

informuje o ogłoszeniu

**pierwszego przetargu ustnego ograniczonego
na sprzedaż nieruchomości**

gruntowej zabudowanej parterowym budynkiem o przeznaczeniu administracyjno – magazynowym, objętej księgą wieczystą nr KR2K/00039059/7, obejmująca działkę ewidencyjną nr 1704/6 o pow. 0,4065 ha *[Tereny mieszkaniowe – B (0,4045 ha), Drogi – dr (0,0020 ha)]*, poł. w obrębie Krzeszowice, jednostka ewidencyjna Krzeszowice, Powiat Krakowski, Województwo Małopolskie

Cena wywoławcza wynosi: 571.000,00 zł (słownie: pięćset siedemdziesiąt jeden tysięcy złotych 00/100).

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity – Dz. U. z 2021 r. poz. 685 ze zm.).

Wadium: 100.000,00 zł (słownie: sto tysięcy złotych 00/100).

Przetarg odbędzie się w dniu 23 grudnia 2021 r. (czwartek) w budynku Urzędu Miejskiego w Krzeszowicach, Pl. Franciszka Kulczyckiego 1, Segment A (pok. A6 – I piętro) – godz. 9:00.

Ogłoszenie o przetargu jest publikowane:

- na stronach internetowych Urzędu Gminy: www.gminakrzeszowice.pl
Zakładki: **GOSPODARKA I ŚRODOWISKO – > Inwestycje i nieruchomości – > Przetargi na nieruchomości.**
- w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.malopolska.pl/umkrzeszowice>
Zakładki: **Zamówienia publiczne i ogłoszenia – > Ogłoszenia różne – > 2021.**
- przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Krzeszowicach przy ul. Grunwaldzkiej 4 (parter – ściana pomiędzy pok. nr 4 i nr 5).
- przez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w miejscowości **Krzeszowice.**

34132815.n

Sygn. akt: XIV GUp 256/18

Syndyk masy upadłości Wojciecha Żuka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Firma „BUDMEL” Wojciech Żuk w Kutnie **sprzeda z wolnej ręki w trybie konkursu ofert należące do upadłego prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w miejscowości Leszczynek gm. Kutno, działka nr 88 o pow. 0,34 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kutnie prowadzi księgę Wieczystą KW nr LD1K/00025534/5 za cenę nie niższą niż 850.000 zł**

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest złożenie pisemnej oferty w języku polskim w zaklejonej kopercie z napisem:” Oferta zakupu nieruchomości” w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia, do godziny 15.00 w ostatnim dniu terminu składania ofert. Oferta powinna zawierać dane oferenta, oferowaną cenę, dowód wpłaty wadium, termin zapłaty ceny oraz oświadczenie, iż zapoznał się z warunkami sprzedaży. Przystępujący do konkursu powinien wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek masy upadłości o nr: **10 1020 3408 0000 4602 0384 0816**

W przypadku złożenia oferty przez podmiot gospodarczy należy dołączyć aktualny odpis z CEDiG lub z Krajowego Rejestru Sądowego. W przypadku złożenia oferty przez osobę fizyczną należy załączyć oświadczenie, iż współmałżonek wyraża zgodę na zakup nieruchomości lub oświadczenie o zawarciu umowy rozdzielności majątkowej. Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygrał konkurs zalicza się na poczet ceny sprzedaży, wadium wpłacone przez pozostałych uczestników podlega zwrotowi niezwłocznie po zakończeniu konkursu, wadium przepada na rzecz masy upadłości w razie uchylenia się, bądź odstąpienia uczestnika, który wygrał konkurs, od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego w terminie wyznaczonym przez syndyka.

Umowa sprzedaży nieruchomości zostanie zawarta w terminie nie dłuższym niż trzy miesiące od dnia wyboru oferty. Wszelkie koszty zawarcia umowy sprzedaży obciążają nabywcę. Ofertę należy złożyć na adres biura syndyka: 90-441 Łódź, al. Kościuszki 123 p. 401.

Z przedmiotem sprzedaży można zapoznać się po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu dokładnego terminu, informacje o przedmocie sprzedaży udzielane są pod nr 694 834 447.

Syndyk zastrzega prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

www.lcr.com.pl/ogloszenia

34132722.n

Setki migrantów błąkają się po Białorusi

Tylko w środę i w czwartek w Mińsku miało wylądować 11 samolotów z Turcji, trzy z Emiratów Arabskich, jeden z Algierii i jeden z Iraku. Czy Łukaszenka traci kontrolę nad swoją operacją?

Wiktorija Bielaszyn

Białoruskie opozycyjne kanały informacyjne regularnie publikują na komunikatorze Telegram nagrania przedstawiające wyraźnie zagubionych przybyszów z Bliskiego Wschodu. Jedno z najnowszych pokazuje sytuację na mińskim lotnisku. Autorem jest pracownik portu, który nagrał hale i korytarze pełne ludzi; większość śpi lub leży na podłodze w kilkunastoosobowych grupach, w tle słychać rozmowy i dziecięcy płacz. „Spójrzcie, w co zamieniło się lotnisko. Władze zwiększają napływ migrantów”, komentują opozycyjni blogerzy.

W Mińsku wciąż lądują samoloty z migrantami

Z danych monitorującego loty serwisu Flightradar24 wynika, że zaledwie w ciągu dwóch dni, w środę i w czwartek, w Mińsku miało wylądować w sumie 11 samolotów z Turcji, trzy z Emiratów Arabskich, jeden z Algierii i jeden z Iraku, mimo że niespełna dwa tygodnie temu Bagdad informował o zawieszeniu lotów na Białoruś.

Wśród pasażerów przeważają uchodźcy i potencjalni migranci.

„Kilka dni temu wracałem ze Stambułu. I byłem jednym z nielicznych obywateli Białorusi na pokładzie. Było tam kilka rodzin z dziećmi, ale przede wszystkim mężczyźni podróżujący grupami. Rodziny z dziećmi zostały przepisowo skontrolowane, ale na kilkunastu mężczyzn przed punktem kontrolnym czekał jakiś człowiek. Wyprowadził ich bocznymi drzwiami. Więcej ich nie widziałem”, opowiada nam Anton.

Z publikowanych śledztw dziennikarskich, m.in. raportu niezależnego Centrum Dossier, wiemy, że wielu ludzi z Bliskiego Wschodu przybywa na

Białoruś w grupach zorganizowanych przez przemytników współpracujących z biurami podróży. Jednym z najprężniej działających w ostatnich miesiącach jest Centrkurort, białoruska firma turystyczna podlegająca bezpośrednio administracji prezydenta.

„Wakacje” na Białorusi

Redakcja „Der Spiegel” i Centrum Dossier (założone przez Michaila Chodorowskiego) ujawniły, że krótko przed nałożeniem na Białoruś czwartego pakietu sankcji gospodarczych Centrkurort nawiązał współpracę z kilkoma białoruskimi biurami podróży, m.in. z Oskartur. Z opublikowanych przez dziennikarzy skanów dokumentów wiemy, że celem zacieśnienia współpracy miał być „rozwój turystyki między krajami arabskimi a Białorusią”.

Mińsk przyznał wtedy firmie Centrkurort specjalne uprawnienia gwarantujące możliwość wydawania wiz obywatelom Iraku, przyznawane do tej pory przez MSZ. Późną wiosną i latem Irakijczycy, wśród których nie brakowało kobiet i dzieci, zaczęli masowo przyjeżdżać do Mińska na „wczasy myśliw-

▼ Od wolontariuszek z grupy Ocalenie jeżdździ przebywający w lesie po polskiej stronie otrzymali jedzenie, wodę, ubrania, opatrunki na ranne stopy

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL



sko-łowieckie”. Szybko się okazało, że to bardzo drogie wakacje.

Dzięki śledztwu litewskiej redakcji LTR i białoruskiego oddziału Mediazoney już latem wiadomo było, że obywatelom krajów Bliskiego Wschodu przemytnicy za kwotę od 6 do 15 tys. dol. obiecują przewóz do UE. Im wyższa suma, tym większy „pakiet” usług. Za kwoty opiekujące na kilkanaście tysięcy dolarów mogą liczyć nie tylko na białoruską wizę i przelot, ale też zakwaterowanie w hotelu, przewóz na granicę, a później także – jeśli jej przekroczenie się powiedzie – transport do zachodnich krajów UE.

„Migranci są tu już wszędzie”

Dziennikarze redakcji Scanner Project ujawnili, że zorganizowane grupy przybyszy przewożone są z lotniska do hoteli, gdzie spędzają od kilku godzin do kilku dni. Wszyscy zobowiązani są do wpłacenia „depozytu” wysokości ok. 3-4 tys. dol., który – w przypadku, jeśli nie wrócą do swojej ojczyzny – traktowany jest jako opłata pobierana przez Białoruś.

Wymeldowanie się z hotelu i wyjazd na granicę zawsze odbywa się nocą. Potwierdza to nam Aleksandr, który w ubiegłym tygodniu nocował w mińskim hotelu East Time: „O trzeciej nad ranem obudziło mnie pukanie. Na progu stał mężczyzna o wschodniej urodzie. Przeprosił i poszedł pukać do następnego pokoju. Po godz. 4 z okna zobaczyłem grupę ok. 20 osób, wszyscy wsiedli do busa i odjechali”, opowiada.

Do takich sytuacji ma dochodzić codziennie w większości hoteli stolicy. „Moim zdaniem nie ma dzisiaj w Mińsku hotelu, w którym nie byłoby migrantów z Iraku, Iranu czy Syrii”, mówi pracownica jednego z hoteli, prosząc o nieujawnianie jego nazwy. Pytam, czy „turysci” przyjeżdżają w ramach zorgani-

zowanych wycieczek. „Nie mogę ujawnić takiej informacji”, mówi mi recepcjonistka hotelu w centrum stolicy.

„Trzeba rozumieć, że dzisiaj w Mińsku z uchodźcami ma do czynienia każdy, kto wychodzi z domu. Widać ich nie tylko w centrum, ale też na blokowiskach. Łatwo ich rozpoznać, chodzą grupami, rysy twarzy niesłowiańskie. W sklepach ze sprzętem turystycznym wykupują kurtki przeciwdeszczowe, rękawiczki, latarki”, opowiada Katia.

Większość Białorusinów boi się podejść do uchodźców, obserwują ich z dystansu, w relacjach dla niezależnych mediów podkreślają, że przybysze wyglądają różnie: są wśród nich i biedni, i bogatsi, młodzi i w średnim wieku, kobiety i dzieci. Wszyscy zwracają jednak uwagę na przewagę młodych mężczyzn.

Białorusini boją się migrantów i władzy

„Ale po co z nimi rozmawiać? Przecież wszystko jest oczywiste: pogranicznicy i milicja zwożą ich do miasta z lotniska, później transportują na granicę. Wiedzą o tym wszyscy. Ludzie się ich boją. Ani nie wiadomo, kto to ani jak zareagują władze, jeśli zaczniesz się nimi interesować. Tych ludzi obserwują milicja i KGB. Jak będziesz z nimi rozmawiać albo im pomagać, i tobą mogą się zainteresować mundurowi”, opowiada Sasza, mieszkaniec Mińska.

Ale nagrania przysyłają też mieszkańcy terenów przygranicznych. W październiku w sieci opublikowano filmik z Podlipek w obwodzie grodzieńskim. Przedstawia on obładowanego tobołkami człowieka o ciemnym kolorze skóry. Jest wyraźnie zagubiony, nie wie, gdzie dokładnie jest i dokąd zmierza. „Dokąd idziesz? Do Brześcia? To w drugą stronę!”, informują go napotkani Białorusini.



PODCAST

Stuchaj na
tokfm.pl/mafia
lub w aplikacji
mobilnej TOK FM.

MAFIA

PO POLSKU

PYTŁAKOWSKI & NAJSZTUB

REKLAMA 34131480

2 RP



ruscy pogranicznicy przepychają grupę uchodźców przez granicę. Na nagrań widzimy, jak grupa w mundurach moro i kominiarkach, stukając tarczami OMON-u i napierając nimi na siedzących na ziemi ludzi, krzyczy do nich po rosyjsku: „Wstajemy! Idziemy! Do przodu!”.

Jedyny z pograniczników, z którym udało mi się nawiązać kontakt, dzwoni do mnie przez Telegram i od razu zaznacza, że to będzie nasza jedyna rozmowa, zaraz po niej usunie stworzone specjalnie w tym celu konto. „Mamy świadomość, że władze w porozumieniu z KGB przeprowadzają operację. Nie zatrzymujemy nielegalnych migrantów, nie wysyłamy ich do ośrodków tymczasowych, nie sprawdzamy ich tożsamości. O szczegółach operacji szeregowych pograniczników nikt nie informuje. My otrzymujemy jedynie rozkazy, które polegają na tym, by w danym punkcie kontrolnym, w określonym czasie nikogo z nas nie było. I żeby nie wpuszczać migrantów z powrotem na teren Białorusi. Za niewypełnienie rozkazu grozi nie tylko zwolnienie, ale też odpowiedzialność karna lub konieczność spłaty długu wobec państwa, jeśli służy się w ramach obowiązku wojskowego”, wyjaśnia.

Mechanizm operacji „Śluza” działa od dawna

To, że pogranicznicy otrzymali rozkaz, by nie zatrzymywać migrantów bez dokumentów, potwierdza Aleksandr Azarow, były szef jednego z wydziałów Dyrekcji ds. Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej, a obecnie działacz opozycyjnej organizacji BYPOL, zajmującej się ujawnianiem przestępstw popełnianych przez pracowników reżimu.

Jak wyjaśnia Azarow, w ramach operacji specjalnej „Śluza” migrantów na teren UE „przerzuca” OSAM, specjalna jednostka wojsk granicznych specjalizująca się w zwalczaniu działalności terrorystycznej. „Zwykli pogranicznicy nie są wtajemniczeni, biorą w niej udział funkcjonariusze OSAM-u. Doskonale znają każdy zakamarek granicy, pomagają ludziom w nielegalnym przekraczaniu jej przez rzeki, bagna i lasy. Dostają za to ogromne pieniądze. Każda grupa, którą uda się przepchnąć, to dla pojedynczego funkcjonariusza ok. 1 tys. dol., czyli kilka miesięcznych pensji”, opowiada.

◀ **Grupa 13 jeźdźców z irackiego Kurdystanu, którym udało się przejść do Polski przez zieloną granicę. Od kilkunastu dni przebywają w lesie**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Azarow podkreśla, że początki operacji sięgają 2010 r. i odpowiadają za nią nie tylko białoruskie, ale i rosyjskie władze: „Według naszych informacji została wymyślona przez szefa białoruskiego KGB Iwana Tertela, który w latach 90. studiował w Rosji w szkole wojskowej w Riazaniu i tam przyjaźnił się z obecnymi generałami FSB Federacji Rosyjskiej. To razem z nimi wymyślił tę operację”.

Azarow tłumaczy, że głównym celem Mińska zawsze było m.in. zarobienie dodatkowych pieniędzy, które otrzymywał w zamian za „przerzucenie” migrantów przez granicę. Pieniądze reżim otrzymywał jednak nie tylko od tych, którym zależało na jej nielegalnym przekroczeniu, ale także od... UE, która w ten sposób domagała się zabezpieczenia granic. W 2009 r. Łukaszenka na konferencji dotyczącej bezpieczeństwa granic mówił, że od 1996 do 2009 r. na zabezpieczenie granicy Białorusi wydano prawie 30 mln dol. w ramach międzynarodowych projektów. „Ani jeden dolar nie został wydany niepotrzebnie”, zapewniał.

Białorusi zawsze zależało także na posiadaniu możliwości efektywnej odpowiedzi na sankcje – poprzez szantażowanie UE „nielegalnymi migrantami”. Ale nie tylko. Jak tłumaczy Azarow, dzięki „nieszczelnej” granicy przez lata możliwe było też przetrzymywanie w Europie dywersantów, m.in. z terytorium Federacji Rosyjskiej.

„Mamy do czynienia nie tylko z uchodźcami czy migrantami szukającymi na Zachodzie lepszego życia. Wśród nich byli i są agenci oraz terroryści, którzy są specjalnie wysyłani do UE w celu prowadzenia działań wywiadowczych. Mamy informację, że część migrantów przetrzucanych jest z Rosji. FSB miało wskazywać białoruskim władzom, kto ma przejść na 100 proc.”, opowiada Azarow.

Łukaszenka stracił kontrolę

Wygląda jednak na to, że proces sprowadzania migrantów bez dokumentów wymknął się spod kontroli. Tydzień temu w Grodnie milicja zatrzymała 24 obywateli Iraku, którzy byli na Białorusi „bez dokumentów potwierdzających prawo do przebywania w kraju”. Oświadczone, że zatrzymani będą deportowani.

Nie wierzą w to ludzie z BYPOL-u, którzy zwracają uwagę, że reżim przeliczył się co do swoich możliwości.

„Deportacja oznacza konieczność pokrycia kosztów powrotu tych ludzi do ich ojczyzn. Reżim tego nie robi. Łukaszenka zapraszał migrantów nie po to, żeby tracić na nich pieniądze. Nasze źródła informują, że migranci są wywożeni do Rosji. Większość w okolice Pskowa, skąd łatwiej dostać się, np. do Finlandii”, podsumowuje Azarow.

Ile obecnie jest ludzi bez dokumentów na Białorusi? To niemożliwe do oszacowania, choć polski MON informował, że to ponad 10 tys. osób, które będą usiłowały nielegalnie przekroczyć granicę z UE.

Na Facebooku można znaleźć wydarzenie utworzone z nowego konta przez użytkowniczkę Faridę Nadeem. Z opisu dowiadujemy się, że w listopadzie w centrum Mińska ma się odbyć „pokojowa demonstracja w obronie uchodźców”. „Nadszedł czas, aby przestać używać naszych braci i siostr jako żywych tarcz przez białorską władzę. Od początku napływu migrantów dyktator Łukaszenka zamordował ponad 200 osób, w tym kobiety i dzieci. Powstrzymajmy go przed okradaniem naszych braci w potrzebie z pieniędzy i nadziei!”, głosi podpis.

Nie udało mi się zweryfikować, czy Farida Nadeem rzeczywiście istnieje i kto odpowiada za organizację wydarzenia. ●

Imiona białoruskich rozmówców zmienne na ich prośbę.

Nie da się przejść przez miasto i nie zobaczyć migranta. Dwa tygodnie temu zdecydowałam się podejść w parku do grupy osób. Było zimno, ok. 10 stopni, zastanowiło mnie, dlaczego leżą na trawie, skąd są, na co czekają. Odpowiedzieli mi łamanym angielskim, że są z Syrii i że czekają na taksówkę. Więcej nie udało mi się od nich wyciągnąć

DZIENNIKARZ MATWIEJ

ZAMÓW NA LISTOPAD DO 24 PAŹDZIERNIKA

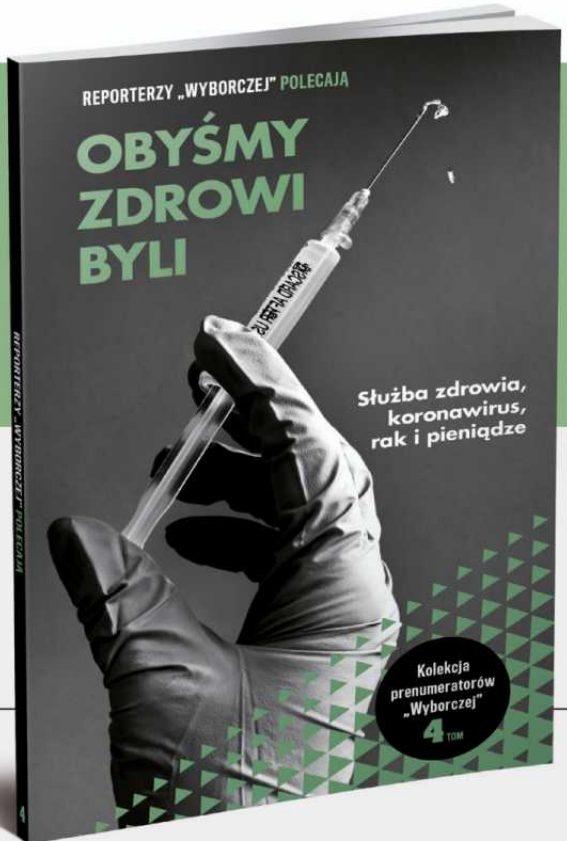
KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT

CODZIENNIE



CZWARTY TOM NOWEJ SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„OBYŚMY ZDROWI BYLI”

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Poprawką w samotnych

PiS za pomocą systemu podatkowego chce zniechęcać do związków nieformalnych i rozwodów. Zachęcać za to do posiadania rodzin z czwórką i więcej dzieci.

Piotr Miączyński

Koniec września, komisja finansów publicznych debatuje nad projektem ustawy o „Polskim ładzie”.

Mija trzecia godzina, aż nagle poprawkę do ustawy zgłasza posłanka PiS Dominika Chorościńska, z zawodu aktorka, która największą rozpoznawalność zdobyła, grając kochankę Ewę w serialu „M jak miłość”, prywatnie zamężna, matka sześciorga dzieci.

Poprawka jest antyrozwodowa – likwiduje możliwość wspólnego rozliczania się samotnych rodziców z dziećmi. PiS ją zgłasza dlatego, że samotnym matkom/ojcom byłoby za dobrze.

– Wprowadzenie kwoty wolnej w wysokości 30 tys. zł zwielokrotni zysk samotnych w stosunku do rodziców będących małżonkami, co może być powszechnie postrzegane jako nieuzasadnione – recytuje posłanka. – Może generować daleko idące skutki społeczne w postaci wzrostu liczby rozwodów warunkowanych względami ekonomicznymi – ostrzega Chorościńska.

PiS likwiduje możliwość rozliczania się rodziców z dziećmi

Opozycja jest w szoku. Dopytuje, skąd taki pomysł.

– PiS likwiduje możliwość wspólnego rozliczania się samotnych rodziców z dziećmi! Co wam zrobiły samotne matki?! – dopytuje posłanka Paulina Hennig-Kloska z Polski 2050.

– Jest to propozycja poselska i nie leży w kompetencji ministra finansów – wykręca się wiceminister finansów Jan Sarnowski.

Wiadomo jedynie, że koszty nowego odliczenia dla budżetu byłyby neutralne.

O co naprawdę chodzi, tłumaczy dopiero Mateusz Łakomy z Ministerstwa Rodziny, specjalista od demografii. Prawdopodobnie więc ten resort stoi za poprawką.

– Intencją jest to, aby zahamować pewne negatywne zjawiska, które wiążą się z dotychczasowym rozwiązaniem. Dla osób najlepiej zarabiających jest korzystne aktualnie niezawieranie związku małżeńskiego lub dokonywanie rozwodu dla celów podatkowych – wypala Łakomy.

Skąd pan to wie? – usiłują się dowiedzieć posłanki opozycji.

– Są takie doświadczenia – ucina Łakomy. I dodaje: – W związku z tym ta poprawka pozwala odrobinę zmniejszyć atrakcyjność tego rozwiązania dla osób najlepiej zarabiających.

Tutaj opozycja protestowała, że przedstawiciel resortu opowiada jakieś głupoty o rozwodach, nie podając przy tym żadnych danych – i że co najwyżej są to przypuszczenia. Ale PiS tego słuchać nie chciał.

Nie dochodziło też do partii, że dzieci samotnie wychowują nie tylko osoby po rozwodach, ale też wdowy i wdowcy.

Na czym polega rozliczenie

Dlaczego obecny sposób rozliczeń się opłaca? Decyduje o tym sposób naliczania ulgi. Teraz można się rozliczyć z dzieckiem (dziecko nie musi zarabiać), czyli płaci się podatek w podwójnej wysokości kwoty obliczonej od połowy rocznych dochodów rodzica i dziecka.



• **Poprawka jest antyrozwodowa – likwiduje możliwość wspólnego rozliczania się samotnych rodziców z dziećmi** FOT. SHUTTERSTOCK

Liczba związków nieformalnych i rozwodów rośnie

145

TYS.

• **małżeństw (prawie o 40 tys. mniej niż rok wcześniej, ale na to miała wpływ pandemia) według GUS zawarto w ubiegłym roku**

51

TYS.

• **rozwodów było w ubiegłym roku**

25

PROC.

• **dzieci rodzi się w związkach pozamałżeńskich. W miastach jest to prawie co trzecie dziecko. W 2000 roku było to około 12 proc.**

To oznacza w praktyce, że przy większych dochodach – przekraczających rocznie 85 528 zł – samotna matka/samotny ojciec, zamiast wpaść w podatek 32 proc., płaci 17 proc.

Obecna konstrukcja pozwala też na wykorzystanie podwójnej wartości kwoty wolnej od podatku. I tego prawdopodobnie PiS boi się najbardziej – bo w „Polskim ładzie” kwota wolna ma wzrosnąć do 30 tys. zł.

Dlatego zamiast obecnego sposobu wyliczania podatku przez samotnych rodziców ma być ulga podatkowa.

Ulga polegać ma na odliczeniu od podatku kwoty 1500 zł. Kwota ta jest według resortu rodziny nieznacznie wyższa od obecnej korzyści (wynoszącej średnio 1154 zł).

Z nowej ulgi podatkowej tak jak teraz korzystać będą mogli: panny, kawalerowie, wdowy, wdowcy, rozwodnicy etc. Pod warunkiem że wychowują osoby małoletnie, pełnoletnie, które otrzymują zasiłek pielęgnacyjny lub rentę socjalną, oraz pełnoletnie do ukończenia 25. roku życia uczące się w szkołach (jeśli nie uzyskały dochodów przekraczających 3089 zł – z wyjątkiem renty rodzinnej).

Rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek wytyka, że nie podano konkretnych danych uzasadniających takie twierdzenia (brania rozwodów w celu optymalizacji podatkowej), że proponowane rozwiązanie zostało przedstawione dopiero na końcowym etapie sejmowym, a więc nie podlegało konsultacjom społecznym.

Takie praktyki nie świadczą o przemyślanej, gruntownie przygotowanej reformie systemu podatkowego, która poparta jest wcześniejszymi analizami oraz ocenami skutków regulacji. – W skargach kierowanych do mojego biura obywatele wskazują, że w obliczu rosnącej inflacji roczna ulga na poziomie 1500 zł nie jest żadnym rozwiązaniem – zarzuca Wiącek. To oznacza, że za dwa, trzy lata tracić będzie na tym rozwiązaniu coraz więcej samotnych matek/ojców.

Ile stracą samotni rodzice według PiS

PiS nie przedstawił tutaj żadnych szczegółowych wyliczeń poza ogólnikami. Widać, że ten temat jest dla partii niewygodny.

Obliczenia za to zrobiło Centrum Analiz Ekonomicznych, CenEA. Co z nich wynika?

„Na przyjętych regulacjach osoby samodzielnie wychowujące dzieci tracą w przypadku uzyskiwania dochodów powyżej 9130 zł brutto miesięcznie. Przy dochodach powyżej 15 040 zł brutto miesięcznie straty tych rodzin wyniosą powyżej 1000 zł miesięcznie” – pisze Centrum.

Poziom bólu zaczyna się więc przy umowie o pracę na poziomie 6,5 tys. zł na rękę.

– W związku z wycofaniem możliwości wspólnego rozliczenia z dzieckiem przy dochodach powyżej 4050 zł brutto miesięcznie samodzielni rodzice skorzystają na reformie mniej (lub stracą więcej) niż małżeństwa nieposiadające dzieci, w przypadku których utrzymano możliwość wspólnego rozliczenia – dodaje CenEA.

– Uważam, że powinno się rozważyć pozostawienie dotychczasowych rozwiązań, w ramach których samotny rodzic mógł się rozliczyć wspólnie z dzieckiem – wskazuje rzecznik.

Są na to małe szanse.

PiS zmienia też zasady odliczeń ulgi na dzieci

„Polski ład” rozwiąże część problemów z ulgą prorodzinną (na dzieci), ale jednocześnie stworzy nowe.

Kiedy rodzice są razem, zazwyczaj z ulgą na dziecko nie ma problemu. Pojawia się on jednak w sytuacji, gdy rodzice rozliczają się osobno i nie mogą porozumieć, kto i w jakiej wysokości może z niej skorzystać.

Zgodnie z „Polskim ładem” będzie tak, że jeśli wspólnie wykonują władzę rodzicielską po rozwodzie lub w trakcie separacji (opieka naprzemienna) albo wówczas, gdy miejsce zamieszkania dziecka jest takie samo jak miejsce zamieszkania rodziców, podatnicy odliczą kwotę ulgi w częściach równych. Natomiast w pozostałych przypadkach odliczenie w wysokości 100 proc. będzie przysługiwać podatnikowi, u którego dziecko ma miejsce zamieszkania.

Obecnie wygląda to tak, że jeśli jest z podziałem ulgi jakiś problem, np. jedno z rodziców korzysta z całej bez zgody drugiego, skarbowka chowa głowę w piasek. Automatycznie przysznaje prawo do ulgi w częściach równych, jeżeli władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom.

– Nowe przepisy z pewnością porządkują zasady przyznawania ulgi prorodzinnej, niemniej jednak przez niektórych rodziców mogą zostać odebrane jako krzywdzące – ostrzega RPO. Jego zdaniem zmianę wprowadzono po to, aby ułatwić życie nie rodzicom, ale skarbowce, która nie będzie musiała weryfikować stanu faktycznego sprawy.

– Powstaje więc pytanie: czy odliczenie w częściach równych będzie zawsze realizowało postulat sprawiedliwości podatkowej? – pyta Wiącek.

Nowa ulga dla rodzin wielodzietnych

W „Polskim ładzie” będzie nowa ulga dla rodziców czworga i więcej dzieci – będą zwolnieni z podatku, podobnie jak to ma miejsce w przypadku PIT dla młodych. Pomysł jest forsowany od czerwca tego roku przez polityków Partii Republikańskiej Adama Bielańa, a konkretnie – posła Kamila Bortniczuka.

Na czym to ma polegać?

Rodzice co najmniej czworga dzieci miełyby dodatkowe odliczenie w kwocie 85 tys. zł. W praktyce więc każde z nich do nowej kwoty wolnej od podatku, czyli 30 tys. zł, mogłoby doliczyć jeszcze 85 tys. zł (razem – 115 tys. zł).

Przy czym ten limit 85 tys. zł dotyczyłby także tych osób, które płacą podatek liniowy czy podatek zryczałtowany. Skorzystać ma z tego ok. 55 tys. rodzin. Koszt dla budżetu to ponad 300 mln zł.

Bortniczuk sam ma czworo dzieci oraz niepracującą żonę. Czwooro dzieci ma również premier Mateusz Morawiecki.

Według wyliczeń CenEA korzyści z tego rozwiązania przypadną wyłącznie rodzinom z czwórką lub więcej dzieci o dochodach powyżej 6090 zł miesięcznie. Ale jest tu jeszcze haczyk, o którym rząd nie mówi.

– Całkowite wsparcie państwa na czwarte dziecko w rodzinie (biorąc pod uwagę świadczenia rodzinne, świadczenie wychowawcze 500+, świadczenie „Dobry start” 300+ i ulgi podatkowe z tytułu wychowywania dzieci) będzie 4,6-krotnie wyższe w przypadku rodzin o dochodach przekraczających 21 750 zł miesięcznie w porównaniu z rodzinami najuboższymi – zauważa Centrum.

Na nową uldze zarobią więc głównie możliwe rodziny wielodzietne.

– Zaproponowana w ustawie z 1 października ulga podatkowa dla rodzin z czwórką lub więcej dzieci zdaje się zatem iść na przekór deklaracjom programowym „Polskiego ładu” o zwiększaniu progresywności systemu podatkowego – wytyka CenEA. ●

Rewolucja w zwolnieniach L4

Jeden z zapisów skraca możliwość przebywania na chorobowym aż o połowę. Nowe przepisy już podpisał prezydent. Oto, co się zmieni.

Leszek Kostrzewski

Nowe prawo to projekt nowelizacji ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw. Przepisy wejdą w życie od stycznia.

Krócej na L4

Dziś na zasiłku chorobowym pracownik może być 182 dni (6 miesięcy).

Jeśli chorowaliśmy przez 90 dni od początku czerwca do końca sierpnia, a następnie na miesiąc wróciliśmy do pracy (na cały wrzesień) i znów zachorowaliśmy, i byliśmy na zwolnieniu przez 60 dni, to wszystkie te okresy na zwolnie-

niu ZUS zsumuje. A więc 90 plus 60 równa się 150 dni z prawem do zasiłku. A to oznacza, że jeszcze tylko przez 32 dni będziemy mieli prawo do pieniędzy z chorobowego. Limit 182 dni z prawem do zasiłku jest jednak na jedną chorobę. Wystarczy więc, że po tym okresie wystąpimy o zwolnienie na inną chorobę, i znów mamy prawo do 182 dni zasiłku. Teraz rodzaj choroby nie będzie już miał znaczenia dla ustalania okresu zasiłkowego. Oznacza to, że gdy ubezpieczony w ciągu 60 dni zachoruje na inną chorobę, okres tej niezdolności zostanie zaliczony do poprzedniego okresu zasiłkowego – do owe-

go limitu 182 dni. Ta zmiana może więc ograniczyć prawo Kowalskiego do pobierania świadczeń chorobowych. Co może zrobić Kowalski, któremu po 182 dniach odmówiono dalszego zasiłku na inną chorobę? Musi pracować minimum 60 dni i dopiero po tym okresie może się starać o zasiłek na chorobowym.

Zasiłek po zwolnieniu z pracy

Obecnie Kowalski, który stracił pracę, a zachorował w ciągu 14 dni od rozwiązania stosunku pracy, mógł liczyć nawet na sześciomiesięczny zasiłek chorobowy (182 dni). Rząd postanowił ten okres skrócić o połowę, czyli do 91 dni.

Zapłata zaległej składki

Zmienia się też zasady wypłaty zasiłków dla przedsiębiorców.

Obecnie opóźnienie opłacenia składki na ubezpieczenie choro-

bowe nawet o dzień powoduje, że przedsiębiorca nie ma prawa do zasiłku i musi odczekać 90-dniowy okres karencji, w którym będzie regularnie płacił składki. Teraz będzie możliwość uregulowania wstecz takiego zadłużenia.

Splacanie długów

Zmiany czekają też przedsiębiorców, którzy mają długi (np. kilkumiesięczne) w ZUS w opłacaniu składek. Teraz, gdy zachorują, będą mogli dostać zasiłek. Ale pod jednym warunkiem – dług od razu spłaca.

Zasiłek macierzyński

Ustawa przewiduje również prawo do zasiłku macierzyńskiego dla kobiet, które z przyczyn od siebie niezależnych utraciły prawo do ubezpieczenia chorobowego i urodziły dziecko.

Sprawa dotyczy sytuacji, gdy umiera osoba prowadząca firmę, która zatrudniała pracowników. Po śmierci właściciela firmy rozwiązaniu ulega umowa o pracę oraz następuje tzw. brak tytułu do ubezpieczeń społecznych. Kobiety, które urodziły dziecko, są więc pokrzywdzone, bo mają problemy z otrzymaniem zasiłku macierzyńskiego. Teraz to się zmieni i kobiety będą mogły korzystać z macierzyńskiego. Niestety, przepis przewiduje w takim wypadku prawo do zasiłku macierzyńskiego tylko w wypadku kobiet zatrudnionych na umowę o pracę, ale już nie na umowę-zlecenie czy współpracujących.

Wyższy zasiłek za okres pobytu w szpitalu

Obecnie zasiłek chorobowy za okres pobytu w szpitalu wynosi 70 proc. podstawy wymiaru zasiłku. Od nowego roku będzie to 80 proc. ●

VOLKSWAGEN
FINANCIAL SERVICES
THE KEY TO MOBILITY

VOLKSWAGEN BANK

Droga do spełnienia marzeń nie musi być droga.

Kredyt na klasyka

Z kredytem gotówkowym Volkswagen Bank zakup lub renowacja Twojego klasyka jest na wyciągnięcie ręki.

Do **50 000 zł**, bez poręczycieli i bez dodatkowych zabezpieczeń! Kwota kredytu zależy od indywidualnej oceny ryzyka kredytowego klienta, oceny zdolności kredytowej klienta oraz kanału złożenia wniosku.

**ZAKUP KLASYKA**

**TRANSPORT I PRZECHOWYWANIE**

**RENOWACJA CZĘŚCI**

**ROZBUDOWA WARSZTATU**

Pamiętaj! Aby skorzystać z oferty promocyjnej, należy podczas składania wniosku wpisać hasło „KLASYK” w polu na kod promocyjny.

	Promocja „KLASYK”	
Kwota kredytu	Oprocentowanie	Prowizja
od 3 000 PLN do 24 999 PLN	7,00%*	0%
od 25 000 PLN do 50 000 PLN	6,70%*	0%

Promocja ważna do odwołania.

Odwiedź naszą stronę internetową: www.vwfs.pl/kredyt-na-klasyka
Skontaktuj się z nami: [+48 22 528 96 28](tel:+48225289628), kredyty@vwfs.com, bok.bank@vwfs.com

* Przykład reprezentatywny dla konsumenckiego kredytu gotówkowego Volkswagen Bank. **Oferta promocyjna:** Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) wynosi 6,91%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 30.000 zł, całkowita kwota do zapłaty 34.284,00 zł, oprocentowanie nominalne zmienne 6,70 % w skali roku, całkowity koszt kredytu 4.284,00 zł (w tym: prowizja 0,00 zł, odsetki 4.284,00 zł), 48 miesięcznych rat, w tym 47 miesięcznych rat równych wwysokości po 714,22 zł, a ostatnia 715,66 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 20.08.2021

Pod nazwą Volkswagen Financial Services oferowane są usługi bankowe (przez Volkswagen Bank GmbH Sp. z o.o. Oddział w Polsce), usługi leasingowe i mobilność (przez Volkswagen Financial Services Polska Sp. z o.o.) oraz usługi ubezpieczeniowe (przez Volkswagen Serwis Ubezpieczeniowy Sp. z o.o. jako agenta ubezpieczeniowego).

1 RP REKLAMA 34129101

eprasa.pl 73b8606e07

Analiza sondaży

Geografia polityczna polskiego konfliktu

Jaką strategię walki z PiS powinna wybrać opozycja: grać o umiarkowane centrum czy stawiać na polaryzację?

Machowski

Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej dwoma październikowymi wyrokami – aborcyjnym sprzed roku i tegorocznym dotyczącym Unii Europejskiej – wytoczył pole, na którym najprawdopodobniej toczyć się będzie wyborcza batalia. Spójrzmy pod tym kątem na poglądy Polaków.

W badaniu opublikowanym w sierpniu 2021 r. CBOS zapytał respondentów o ich opinie na temat czternastu różnych kwestii społeczno-politycznych. Podane przez CBOS (komunikat z badań 19/2021) średnie wartości charakteryzujące poszczególne elektoraty na skali 1-7 poddałem liniowej transformacji na czytelniejszą skalę 0-100 pkt [tabela].

Dane z tabeli wskazują – co nie dziwi – że główna linia podziału przebiega między wyborcami opozycji demokratycznej (KO, Polska 2050 i Lewica) a prawicą (PiS i Konfederacja). Choć trzeba też odnotować, że niektóre wartości nie do końca mieszczą się w tej dychotomii lub zaskakują.

Spójrzmy na wymiary, które składają się na oś etatyzmu-liberalizmu gospodarczego. To, czy opowiadamy się raczej za bezpieczeństwem zatrudnienia, czy raczej za elastycznością rynku pracy, a także, czy bliższy jest nam PIT progresywny, czy liniowy, zbliżają do siebie wyborców Lewicy i PiS. W przypadku prywatyzacji mogą z kolei zaskakiwać wyrażenie antyprywatyzacyjne poglądy wyborców Konfederacji – ugrupowania chcącego uchodzić za gospodarczo liberalne. Nietrudno jednak zauważyć, że oś etatyzmu-liberalizmu gospodarczego słabo różnicuje zwolenników i przeciwników obecne-go rządu.

A co różnicuje najbardziej? Porównajmy wyborców KO, Polski 2050 i Lewicy potraktowanych łącznie (kolumna F w tabeli) z wyborcami PiS. Jak widać (kolumna G), najbardziej ich różni opinia co do prawnej regulacji aborcji (56 pkt na skali 0-100 pkt) i związków partnerskich osób tej samej płci (55 pkt) oraz stosunek do konkordatu (50 pkt) – czyli wymiary tworzące oś Polski światopoglądowo konserwatywnej (za czym opowiada się przynajmniej większość wyborców PiS) kontra progresywnej (czego chce większość wyborców opozycji). A kolejna największa różnica (45 pkt) dotyczy Unii Europejskiej: u zwolenników PiS przeważa opinia, że Polska w ramach UE powinna zachować jak najdalej idącą niezależność, a zwolennicy opozycji chcieliby, by Polska dążyła do jak największej integracji w ramach UE.

Wymiar dotyczący relacji między Polską a Unią Europejską ma ścisły związek z nieuwzględnioną w badaniu CBOS kwestią praworządności: przecież niezależność w ramach UE, za którą opowiada się PiS, sprowadza się w istocie do żądania, by Unia nie ingerowała w proces podporządkowywania sądów władzy wykonawczej, a postulat większej integracji podnoszony przez anty-PiS wiąże się z oczekiwaniem, że UE będzie szybciej i efektywniej te pisowskie zapędy hamować.

Poglądy elektoratów partyjnych*

Dane w tabeli to wartości średnie dla wyborców partii politycznych wyrażone na skali 0-100 pkt, gdzie 0 i 100 to wartości przeciwnych biegunów skali, a 50 to wartość neutralna. Kolorem czerwonym oznaczono średnie < 50, a kolorem zielonym średnie > 50

wymiar poglądów Polaków	PiS A	Konfederacja B	Średnia ważona** dla Polska 2050, KO i Lewicy			różnica F-A
			P2050 C	KO D	Lewica E	
aborcja: całkowity zakaz (0) – pełna dopuszczalność (100)	15	52	66	69	83	56
formalne związki osób tej samej płci: NIE (0) – TAK (100)	17	33	64	72	86	55
konkordat: potrzebny (0) – niepotrzebny (100)	29	60	76	77	88	50
Polska w UE: maksymalna niezależność (0) – maksymalna integracja (100)	33	30	72	81	78	45
energetyka: pozostać przy węglu (0) – odejść od węgla (100)	32	44	69	77	81	44
przyjmowanie uchodźców: NIE (0) – TAK (100)	12	14	38	53	61	38
prywatyzacja: NIE (0) – TAK (100)	15	36	46	54	46	36
PIT: progresywny (0) – liniowy (100)	24	73	49	51	39	24
walka z przestępczością kosztem praw obywateli: TAK (0) – NIE (100)	43	72	66	65	69	23
ustrój państwa: silna władza centralna (0) – silne samorządy (100)	65	73	82	90	85	22
kapitał zagraniczny: NIE (0) – TAK (100)	37	43	47	56	57	17
praca: bezpieczeństwo zatrudnienia (0) – elastyczność rynku pracy (100)	42	56	52	53	45	9
dbałość o zdrowie i edukację to powinność: państwa (0) – obywatela (100)	14	35	23	21	23	8
polityka wschodnia: dobre relacje z Rosją (0) – wspieranie Ukrainy (100)	57	46	58	62	70	5

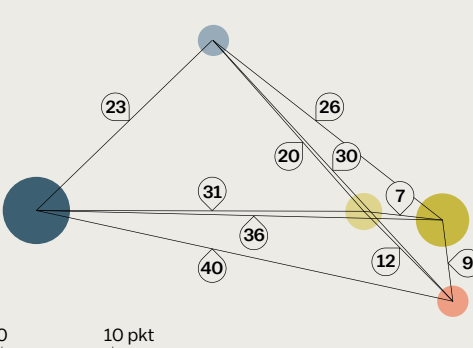
*CBOS nie podał danych charakteryzujących wyborców PSL (z uwagi na ich małą liczebność w próbie). Z innych badań wynika, że ich poglądy są raczej bliższe wyborcom PiS niż wyborcom Polski 2050, KO czy Lewicy. **według uśrednionego poparcia sondażowego we IX 2021.

© GAZETA WYBORCZA

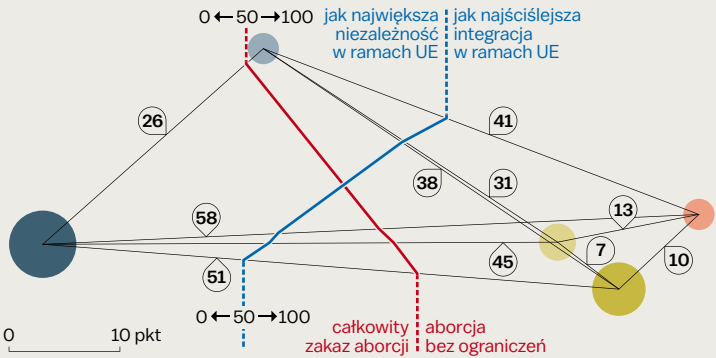
Odległości między PiS, Konfederacją, Polską 2050, KO i Lewicą na podstawie poglądów wyborców***

● PiS ● Konfederacja ● Polska 2050 ● KO ● Lewica Pola kół są proporcjonalne do sondażowego poparcia we IX 2021

Mapa A: Odległości między elektoratami wyliczone na podstawie wszystkich 14 poglądów (wymiarów) zamieszczonych w tabeli



Mapa B: Odległości między elektoratami wyliczone na podstawie 2 poglądów (wymiarów): „niezależność vs integracja w ramach UE” oraz „zakaz aborcji vs pełna dostępność przerywania ciąży”



***wyliczone odległości to uśrednione odległości euklidesowe między średnimi zamieszczonymi w tabeli. Zabieg uśrednienia polegał na podzieleniu sumy kwadratów różnic między średnimi przez liczbę wziętych pod uwagę wymiarów: w przypadku mapy A przez 14, w przypadku mapy B przez 2. Dzięki temu zabiegowi odległości na obydwu mapach są porównywalne, gdyż i w jednym, i w drugim przypadku mieszczą się w przedziale 0 pkt (minimum) – 100 pkt (maksimum).

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: KOMUNIKAT CBOS 19/2021. OBLICZENIA I RYSUNKI MAP: ANDRZEJ MACHOWSKI

To, czy Polska będzie światopoglądowo konserwatywna, czy progresywna, oraz – tak to można określić – pisowska i niepraworządna czy europejska i praworządna, wzbudza u wyborców opozycji największe emocje i angażuje ich obywatelsko. Świadczą o tym masowe protesty uliczne, które ogniskowały się wokół jedynie trzech spraw: obrony niezależności sądów, całkowitego (de facto) zakazu aborcji oraz naszej obecności w UE.

Wartości średnich charakteryzujących elektoraty partyjne były podstawą do sporządzenia map [wykres] obrazujących bliskość-dystans analizowanych elektoratów. Mapa A bazuje na różnicach między średnimi odnoszącymi się do wszystkich czternastu wymiarów. Mimo iż wskazuje na spory dystans dzielący wyborców opozycji od wyborców prawicy, to skala rzeczywistej polaryzacji między „pro-PiS-em”

i „anty-PiS-em” jest znacznie większa. Spójrzmy na mapę B sporządzoną na podstawie tylko dwóch najbardziej różnicujących i angażujących emocje wymiarów: aborcyjnego i europejskiego. Elektoraty KO, Polski 2050 i Lewicy są sobie w zasadzie tak samo bliskie zarówno na jednej, jak i na drugiej mapie. Natomiast dystans między wyborcami opozycji i PiS jest na mapie B aż o mniej więcej 44 proc. większy niż na mapie A.

Jakie wskazówki płyną z tej analizy dla opozycji?

Po pierwsze, i to jest chyba bezdyskusyjne, że poglądy wyborców KO, Polski 2050 i Lewicy są na tyle podobne, że nie mogą być traktowane przez liderów tych ugrupowań jako przeszkoda uniemożliwiająca stworzenie wspólnej antypisowskiej listy wyborczej.

Drugi wniosek wiąże się z odpowiedzią na pytanie: co dla opozycji jest

bardziej opłacalne? „Strategia mapy A”, gdzie dystans między wyborcami opozycji i PiS jest mniejszy, czy „strategia mapy B” – gdzie jest on znacznie większy? „Strategia A” musi być oparta na założeniu, że istnieje duże umiarkowane centrum, o które warto się bić. Praktycznie zerowe przepływy wyborców między anty-PiS-em i PiS-em wskazują jednak, że założenie to może być błędne.

„Strategia B” zakłada natomiast, że przy dużej polaryzacji, w znacznej mierze określonej przez dwa przywołane na wstępie wyroki TK Julii Przyłębskiej, o zwycięstwie zdecydować to, kto będzie skuteczniejszy w zmobilizowaniu swoich potencjalnych zwolenników: PiS czy opozycja. A tu – zważywszy, jak szybko i w jaką stronę ewoluują poglądy Polaków – opozycja ma znacznie większe pole do działania. ●

Andrzej Machowski

Sejm zajmie się projektem „Stop LGBT”

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu (28-29 października) odbędzie się pierwsze czytanie obywatelskiego projektu Kai Godek, który zabrania Parad Równości i promowania w sferze publicznej orientacji nieheteroseksualnej. ●



FOT. WŁADYSEAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

List otwarty Przyjęcie tej faszyzującej ustawy byłoby tragedią dla wielu niewinnych ludzi

Do Sejmu trafił obywatelski projekt ustawy „Stop LGBT”. Jest to projekt dyskryminacyjny, uderzający w osoby LGBT+ i ich rodziny, godzący w najważniejszą chrześcijańską wartość i tradycję: miłości bliźniego i równości wszystkich ludzi wobec Boga. Projekt ten podpisało 140 tys. Polaków – z powodu wpajanej społeczeństwu ideologii anty-LGBT+, z powodu braku wiedzy w tej tematyce i wynikających z tego lęków: homofobii i transfobii.

Dlatego zwracamy się do Państwa Posłanek i Posłów z ogromną prośbą, aby nikt z Państwa nie podejmował decyzji w sprawie tego projektu, zanim nie zdobędzie rzetelnej wiedzy i zrozumienia, czym jest naprawdę nieheteronormatywność, czyli mniejszości seksualne i płciowe, i czy one rzeczywiście mogą być w jakikolwiek sposób niebezpieczne.

A poniżej dementujemy najgroźniejsze pomówienia, jakie krążą na temat osób LGBT+ w mediach, kościołach i społeczeństwie polskim, przecistawiając im wiedzę zaczerpniętą z publikacji medycznych i psychologicznych i bezpośrednio od lekarzy, psychiatrów, psychologów, seksuologów.

- Homoseksualność, biseksualność i transpłciowość nie są kwestią wyboru, ideologią, modą ani fanaberią; ludzie rodzą się już ukształtowani seksualnie i płciowo i nie mają na to żadnego wpływu – ani oni, ani ich rodzice, ani żadna ideologia, propaganda czy wychowanie.

- Homoseksualność, biseksualność i transpłciowość nie są chorobami, nie są zaraźliwe i nie da się ich leczyć. Są to takie same cechy ludzkie jak heteroseksualność i cisplciowość, jak różne kolory oczu czy włosów. Nie są to też sprawy dziedziczne – dzieci osób LGBT+ nie muszą należeć do tej grupy ludzi, podobnie jak dzie-

ci osób heteronormatywnych nie muszą do tejże grupy należeć.

- Osoby LGBT+ to nie są pedofile, z którymi często się je myli. Pedofilia jest rzeczywistą dewiacją i przestępstwem, ale zdarza się nie częściej wśród osób LGBT+ niż wśród osób heteronormatywnych. Osoby LGBT+ nie są większym zagrożeniem dla dzieci niż osoby heteronormatywne.

Nie zagrażają też polskiej i katolickiej tradycji rodzinnej, ponieważ bynajmniej nie postulują ani nie dążą do tego, żeby wszystkie rodziny stały się jednopłciowe.

- Transpłciowość nie jest zabawą ani przebieranką, ani udawaniem kogoś, kim się nie jest; transpłciowy mężczyzna to nie jest „baba udająca chłopą”, tylko po prostu mężczyzna, a transpłciowa kobieta to nie jest „facet w sukience”, tylko zwykła kobieta; zaś osoba niebierna to nie jest „babochłop”, tylko ktoś, kto odczuwa dwie płcie w sobie albo nie odczuwa żadnej z nich. Bo nasze człowieczeństwo, nasza istota i tożsamość – także płciowa – to mózg; jesteśmy chodzącymi mózgami, a nie genitaliami – one są tylko jednym z narzędzi mózgu.

W Polsce jeszcze – na razie – nie karze się więzieniem ani śmiercią osób LGBT+. Ale są środowiska, które zmierzają do ustanowienia takich praw. Jeśli sprawiedliwi i światli ludzie nie sprzeciwiają się narastaniu dyskryminacji, to w końcu do tego dojdzie. Przyjęcie tej faszyzującej ustawy byłoby tragedią dla wielu niewinnych ludzi i ogromną hańbą dla naszego kraju. ●



• Cały list i lista osób, które się pod nim podpisały na Wyborcza.pl/wyborczatowy

Decyzja o zakazie zgromadzenia będzie miała charakter uznaniowy „Stop LGBT” Kai Godek ma zamknąć usta dużej grupie obywateli



Radosław Baszuk
adwokat

Kaja Godek chce zbudować Gilead nad Wisłą, wyłączając z debaty publicznej i zamykając usta dużej grupie obywateli. Ten projekt uzasadniany jest fundamentalistyczną retoryką wykluczenia, stwierdza się wprost, że stanowi „tamę dla przeprowadzenia w Polsce rewolucji obyczajowej i utrwalenia przekazywaną z pokolenia na pokolenie konserwatywny porządek wartości społecznych osadzony głęboko w nauce Kościoła Katolickiego”.

Uchwalenie ustawy będzie równoznaczne z prawnym zakazem organizowania i uczestniczenia w zgromadzeniach publicznych postulujących zrównanie praw osób nieheteronormatywnych, ale także tych dotyczących roli religii i kościoła w sferze publicznej czy szeroko rozumianej seksualności człowieka.

Przykład: „propagowaniem” w rozumieniu zapisów projektu jest także „twierdzenie”. Zatem demonstrowanie twierdzenia, że młodość przed ukończeniem 18. roku życia przejawia aktywność seksualną (dość oczywistego moim zdaniem), a w związku z tym zasadna i konieczna jest edukacja seksualna w szkołach – będzie zakazany jako cel zgromadzenia „propagowaniem aktywności seksualnej dzieci i młodzieży” i „działaniem godzącym w moralność publiczną”.

Zapisy projektu są tak niechlujne, nieprecyzyjne i wieloznaczne, że wydanie decyzji o zakazie lub rozwiązaniu zgromadzenia będzie miało w istocie charakter uznaniowy, co oczywiście otworzy pole do ścigania organizatorów i uczestników.

Wypowiedź symboliczna, użycie w przestrzeni publicznej przedmiotu jako nośnika treści, poglądu lub postulatu, która jest standardem wolności słowa i wolności zgromadzeń, zostanie zdelegalizowana.



• Zapisy projektu dają możliwość ich dowolnej interpretacji

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Takiej ingerencji w wolności pokojowych zgromadzeń publicznych nie da się uzasadnić kryteriami konieczności i proporcjonalności, projekt jest sprzeczny z konstytucyjną regułą dopuszczalności ograniczania wolności i praw obywatelskich. Pytanie tylko, czy odpowiadającą za tworzenie prawa sejmową większość to jakkolwiek obchodzi? ●

Wasze komentarze do projektu „Stop LGBT”

tevatron: Projekt nie trafił do zamrażarki, bo jest potrzebny, żeby odwrócić uwagę od pandemii i inflacji. Przecież jakoś trzeba przykryć nieudolne rządzenie i podlizzać się faszystom. Niech mnie ktoś zabierze z tego kraju do cywilizacji...

warlock89: Osoby LGBT+ w naszym kraju są ustawicznie dyskryminowane, nie mają żadnej ochrony. To jest zbiorowa hańba dla całego narodu.

maxipax: Potem pani Godek będzie promować obowiązek noszenia przez LGBT różowych trójekątów na ubraniu?

Soniasara: Godek, ty katoliczko, dlaczego nie walczysz o dzieci na polsko-białoruskiej granicy.

Vito(1d)60 : Kaja Godek co prawda nie żąda obozów koncentracyjnych dla osób homoseksualnych, ale chce pozbawić ich praw obywatelskich. A na granicy niewinne dzieci

poctzęte i urodzone umierają z głodu i chłodu.

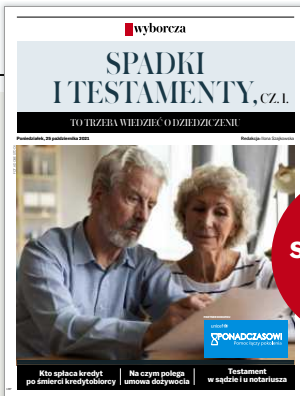
Harami2: Chce Pani zabronić ludziom głosić ich poglądy? Pani Godek – najważniejszą rzeczą, po samym życiu, jaką otrzymał człowiek od Boga, jest wolność (w tym wypowiedzi; bo wszak potrafimy mówić?).

Czesio_ : Lewica wciąż głosuje razem z PiS, a potem mówi, że popiera osoby LGBT. To jest absurd, schizofrenia. ●

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Spadki i testamenty

- Jak napisać ważny testament
- Przeprowadzić wydziedziczenie
- Przekazać w spadku mieszkanie, firmę, samochód...



SPECJALNE DODATKI

18. Międzynarodowy Konkurs

KONKURS WIEL

Bruce Liu zwycięzcą Konkursu Chopinowskiego. W tym łatwym do przewidzenia – przynajmniej od III etapu – werdykcie coś jednak zgrzyta. Wśród laureatów nie ma wcześniejszej faworytki Jewy Gieworgian.

Anna S. Dębowska

Werdykt ogłoszono dopiero o godz. 2 w nocy ze środy na czwartek. Tego też się można było spodziewać. Jak słusznie zauważyła przewodnicząca jury Katarzyna Popowa-Zydroń, konkursy bywają okrutne nie tylko dla uczestników, ale też dla jurorów.

O publiczności przewodnicząca nie wspomniała, a ta z podziwu godną wytrwałością czekała do środka nocy na wynik zarówno w sali lustrzanej Filharmonii Narodowej, jak i przed ekranami telewizorów oraz laptopów.

Werdykt okazał się szokujący tylko w jednym przypadku. Jurorzy zupełnie pominęli 17-letnią Jewę Gieworgian reprezentującą Rosję i Armenię. To wyjątkowy talent pianistyczny, który objawił się nam na tegorocznym konkursie. Jury pomyliło się zresztą już wcześniej, nie dopuszczając do gry po II etapie znakomitego Chińczyka Yuchonga Wu. Ale z Gieworgian sprawa jest bardziej złożona.

SREBRNY MEDAL NA PÓŁ

Zacznijmy jednak od innych zaskoczeń. Zdziwienie budzi wysokie uplasowanie się na podium 27-letniego Alexandra Gadjeva, który otrzymał II nagrodę do podziału z jego rówieśnikiem – Japończykiem Kyohei Soritą. Gadjev to bardzo dobry pianista i było jasne, że jury będzie go promować do kolejnych etapów, mimo że ewidentnie nie przygotował w pełni programu. W jego grze szokowały chaos i improwizacja w złym tego słowa znaczeniu, a także pewna skłonność do kiczu (Barkarola Fis-dur, „Marsz żałobny” z Sonaty b-moll). Jednocześnie jest w grze włosko-słoweńskiego pianisty jakaś siła – i nie chodzi mi tylko o siłę dociskania klawiszy oraz prawego pedału, chociaż i tu Gadjev radzi sobie momentami aż za dobrze.

Gadjev otrzymał też od jurorów nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie sonaty ufundowaną przez Krystiana Zimmermana (10 tys. euro).

„Jego Sonata b-moll była wspólna, zwłaszcza »Grave. Doppio movimento« (cz. I) i »Scherzo« (cz. II). W cz. I ścierały się z gigantyczną siłą dwie energie – burzliwe wyładowania akordów tematu pierwszego i łagodna fraza tematu drugiego; ciągly dialog między nimi, symbolizujący jakąś tytaniczną walkę wewnętrzną, wresz-

cie wzniosła coda dumnie zawieszona na końcowych akordach. W schemacie powróciły wszystkie te piekielne namietności, a Gadjev grał jak w transie. Wreszcie »Marsz żałobny« – i tu poczułam niesmak, ponieważ Gadjev nadużywał prawego pedału, marsz to nął więc w charakterystycznym pogłosie i nagle zrobiło się kiczowato” – pisałam na łamach „Wyborczej” po III etapie.

Final? Rozumiem. Ale żeby zaraz II nagroda? I to dzielona z tak wybornym i niezawodnym pianistą jak Kyohei Sorita?

Drugie zaskoczenie – pozytywne – to IV nagroda dla 25-letniego Jakuba Kuszlika (do podziału z Japonką Aimi Kobayashi).

Tak, oczywiście można ironizować, że nagroda dla studenta przewodniczącej jury to żadne zaskoczenie, warto jednak pamiętać, że profesorowie nie głosują w konkursie na swoich studentów. No a poza tym Jakub Kuszlik jest jednym z najbardziej muzycznych polskich uczestników 18. Konkursu (do finałowej dwunastki dostał się również 23-letni Kamil Pacholec), który ma też zadatki na świetnego kameralistę.

W jego grze jest coś takiego, co sprawia, że chce się go słuchać, a o to przecież chodzi w sztuce. Pianista rodem z Bochni otrzymał również niezwykle prestiżową nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków – znakomicie wyczuwa puls tańców, w II etapie świetnie grał też walc z op. 34.

Nie przyznano natomiast nagrody specjalnej za najlepsze wykonanie poloneza. Czy interpretacja Kamila Pacholca (Polonez fis-moll) lub Kyohei Sority (Polonez As-dur op. 53) nie zasługiwały na ten laur?

Gdy Hiszpan Martin Garcia Garcia wykonał w finale Koncert fortepianowy f-moll op. 21, nie mogło być wątpliwości, że zajdzie w finale wysoko. Interpretacja ta była kapitalna, można by jej słuchać godzinami – jury podzieliło zdanie zachwyconej publiczności i przyznało Garcii nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie koncertu.

Hiszpan dostał brązowy medal – czy to aby nie za mało, zwłaszcza w kontekście srebra dla Gadjeva? Warto pamiętać, że w 2010 r. brązowy medal dostał Daniil Trifonow, dziś pianista numer jeden młodego pokolenia; trzecie miejsce w Konkursie Chopinowskim nie oznacza wcale mniejszych możliwości zrobienia kariery.

DLACZEGO GIEWORGIAN NIE DOSTAŁA NAGRODY

Trudno jednak o większe zaskoczenie niż nieobecność nazwiska Jewy Gieworgian na liście laureatów. Wprawdzie 24-letni Kanadyjczyk Bruce Liu był pewnym kandydatem do I nagrody, zwłaszcza po błyskotliwym wykonaniu Koncertu e-moll w finale, ale Jewa nadal miała szanse na II lub III miejsce. To przecież talent wielkiej miary – nie chodzi tylko o rekordową liczbę nagród w młodzieżowych konkursach pianistycznych, które zdołała uzbierać w tak krótkim czasie.

Chodzi o pewność i głębokie przekonanie wewnętrzne pianistki do wykonywanych utworów, również niezawodną technikę, której poziom jest w jej wieku fenomenem. Pisanie o namietnej miłości do muzyki byłoby w tym przypadku truizmem. Nie wiem, co mogło kierować jurorami, którzy w tak ostateczny wręcz sposób pominęli Gieworgian, hojnie rozdając nagrody innym pianistom (zamiast regulaminowych sześciu przyznali ich osiem).

Z nieoficjalnych informacji wiem, że jury było w jej sprawie podzielone – entuzjazm części sędziów szedł w kontrze do sceptycyzmu innych. Niedawno Jewa Gieworgian wygrała młodzieżowy konkurs Jeune Chopin, w którego jury zasiadały m.in. Martha Argerich oraz Akiko Ebi, później jurorka 18. Konkursu Chopinowskiego

w Warszawie. Obie miały być zachwycone niezwykłą dojrzałością środków pianistycznych, którymi młodziutka Rosjanka dysponuje. Zarazem jednak przekaz emocjonalny jej gry miały uznać za nie do końca ukształtowany.

Nie przeszkodziło to Jewie w wygraniu Jeune Chopin, ale podobne obserwacje mogły zaważyć na decyzji jurorów Konkursu Chopinowskiego, nawet jeśli Marthy Argerich w nim nie było (podobno jednak pilnie obserwowała przebieg turnieju). To prawda, że Gieworgian ma jeszcze czas na rozkwit i wszystko przed sobą, ale decyzję jurorów, aby pozostawić ją bez żadnej z głównych bądź specjalnych nagród, trzeba uznać za krzywdzącą.

Ciekawe, że w przeszłości jurorzy konkursu często stawiali na młodych (I nagroda dla 18-letniego Maurizioa Polliniego, 18-letniego Yundi Li, 19-letniego Krystiana Zimmermana i 20-letniego Rafała Blechacza). Tym razem jednak jurorzy wprawdzie dopuścili do finału troje 17-latków (oprócz Gieworgian także Hao Rao z Chin i Kanadyjczyka JJ Jun Li Bui, który otrzymał VI nagrodę), ale uznało ich, jak widać, za jeszcze niegotowych do udźwignięcia odpowiedzialności, z jaką wiąże się otrzymanie na-



• **Oficjalne ogłoszenie wyników XVIII Konkursu Chopinowskiego. Kyohei Sorita, Bruce Liu, Alexander Gadjev i Martin Garcia Garcia** FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pianistyczny im. Fryderyka Chopina

KICH TALENTÓW



gród w tak prestiżowym i legendarnym konkursie. Warto śledzić dalsze poczynania tej trójki. Za dwa lata mogą np. błysnąć na Konkursie im. Czajkowskiego w Moskwie. A w samym Konkursie Chopinowskim mogą wystartować jeszcze dwa razy; limit wiekowy to 16-30 lat. O tym, że warto próbować, mogą świadczyć historie wspomnianej Aimi Kobayashi (IV nagroda poposłu z Jakubem Kuszlikiem), finalistki z 2015 r., oraz Włoszki Leonory Armellini (V miejsce), która 11 lat temu dotarła do III etapu.

Bruce Liu rozkręcał się powoli, ale już od III etapu był stuprocentowym kandydatem do I nagrody (wydawało się, że zagrozić mu może tylko Gieworgian). Zaważyło na tym genialne – nie ma na to lepszego słowa – wykonanie Wariacji B-dur op. 2; Liu zdawał się tu przywoływać brzmienie orkiestry symfonicznej, kreować w naszej wyobraźni arie i sceny operowe (utwór inspirowany jest duetem z opery „Don Giovanni” Mozarta), a nawet wirtuozowskie solo skrzypiec. Na coś takiego nie zdobył się żaden inny uczestnik 18. Konkursu.

- Nagroda za najlepsze wykonanie mazurków ufundowana przez Polskie Radio (5 tys. euro) – **Jakub Kuszlik** (Polska)
- Nagroda za najlepsze wykonanie koncertu ufundowana przez Filharmonię Narodową (5 tys. euro) – **Martin Garcia Garcia** (Hiszpania)
- Nagroda za najlepsze wykonanie sonaty ufundowana przez Krystiana Zimmermana (10 tys. euro) – **Aleksander Gadjev** (Włochy/Słowenia)
- Jutro w magazynie „Wolna Sobota” rozmowa z Jakubem Kuszlikiem**

Laureaci 18. Konkursu Chopinowskiego

 • I NAGRODA (złoty medal i 40 tys. euro) Bruce Liu z Kanady	  • II NAGRODA (srebrny medal i 30 tys. euro) ex aequo Alexander Gadjev (Włochy/Słowenia) i Kyohei Sorita (Japonia)	 • III NAGRODA (brązowy medal i 20 tys. euro) – Martin Garcia Garcia (Hiszpania)
  • IV NAGRODA (15 tys. euro) ex aequo Aimi Kobayashi (Japonia) i Jakub Kuszlik (Polska)	 • V NAGRODA (10 tys. euro) – Leonora Armellini (Włochy)	 • VI NAGRODA (7 tys. euro) – JJ Jun Li Bui (Kanada)

FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI (8)

Nawet „Rondo à la Mazur” w fenomenalnym wykonaniu JJ Jun Li Bui nie mogło się z tym równać. Zaś zagrany w finale Koncert e-moll był wspaniałym popisem wirtuozerii i mistrzowskiego w swej elastyczności i swobodzie dotknięcia klawiatury.

WIELKIE TALENTY

18. Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie zostanie zapamiętany jako konkurs wielkich talentów. Jurorzy mieli problem z odsiewem uczestników od I etapu, dlatego dopuszczali do dalszej gry większą ich liczbę, niż to wynika z regulaminu – i tak było aż do finału, a przecież i nagród jest więcej niż zwykle. Idea konkursów muzycznych jest słusznie krytykowana od dłuższego czasu – nie da się ukryć, że często o nagrodach decyduje w nich nie tylko propozycja artystyczna ich uczestników, ale również interesy wielu czynników działających przy organizacji takich imprez. Zaplanowany na przyszły rok Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu ma się odbyć z udziałem jury, w którym mają dominować skrzypkowie koncertujący, a w dużo mniejszym stopniu pedagodzy. Taka idea przyświecała też od-

nowionemu Konkursowi Chopinowskiemu w 2010 r. (w całości już organizował go Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, wcześniej było to Towarzystwo im. F. Chopina) – po 11 latach widać, że tamta idea trochę się wyrodziła. 17-osobowe jury składało się w dużej mierze z pianistów koncertujących, którzy jednocześnie prowadzą ożywną działalność pedagogiczną, a wielu z nich miało swoich studentów w tych rozgrywkach (Dang Thai Son, Ewa Pobłocka, Katarzyna Popowa-Zydroń, Dmitrij Aleksiejew). Im więcej pedagogów i ich studentów w konkursie, tym większe podejrzenie o brak obiektywizmu, a może nawet niechęć do innych pedagogów, których studenci też startują w konkursie i mają z tego powodu utrudnione zadanie. W 2015 r. juror Philippe Entremont głosował przeciwko Seong-Jin Cho, którego jurorzy zgodnie typowali na zwycięzcę. Później się okazało, że Entremont był w zadawnionym konflikcie z profesorem Cho – Michele Beroffem. O tym, czy i w tym konkursie pojawiły się skrajne oceny, przekonamy się, gdy Narodowy Instytut Fryderyka Chopina zgodnie z regulaminem ujawni karty głosowania jury. Czy jury 18. konkursu miało rację, pokaże jednak przede wszystkim czas. ●

Nowy numer



KSIĄŻKI
MAGAZYN DO CZYTANIA
Genialny pisarz tylko dla nas
George Saunders
Już wiem, jak przetrwać apokalipsę
Słowacki z Krasińskim? Ich upojne noce w Willi Róż
Sensacja numeru
Virginia Woolf
Daj się wkręcić w *Ulysses*

Skąd przyjdzie ocalenie? **George Saunders** mówi Katarzynie Surmiak-Domańskiej

„Ulysses” zamienia każdego w Odyseusza – twierdzi Jerzy Jarniewicz

Czy **Zuckerberg** jest winny złu Facebooka? Sprawdza Miłada Jędrzyk

Renata Lis o gorących nocach **Juliusza Słowackiego** z **Zygmunt**em Krasińskim

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

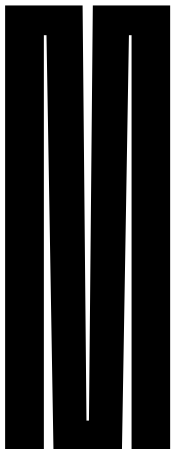
Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

Amerykanie mają alternatywę dla narzędzi ze stali i ceramiki

JAK HARTOWAŁO SIĘ DREWNO

Stołowe noże wykonuje się ze stali i ceramiki, czyli materiałów, które wytwarza się w piecach w bardzo wysokiej temperaturze. Naukowcy z Uniwersytetu Marylandu w USA opracowali bardziej ekologiczny materiał: utwardzone drewno.

Piotr Cieśliński



Metodę hartowania drewna opisali w publikacji, która ukazała się wczoraj w czasopiśmie „Matter”. Dzięki tej metodzie drewno staje się aż 23 razy twardsze.

Nóż wykonany z takiego materiału jest prawie trzykrotnie ostrzejszy od noża stołowego ze stali nierdzewnej.

Nasz drewniany nóż z łatwością kroi średnio wysmażony stek, jest podobnie skuteczny jak stalowe ostrze – mówi Teng Li, główny autor publikacji, profesor materiałoznawstwa na Uniwersytecie Marylandu.

Na dowód pokazuje wideo, na którym rzeczywiście nożem z hartowanego drewna bez problemu odcina kawałek steka.

Noże z hartowanego drewna można myć, ostrzyć i wielokrotnie używać, co czyni je obiecującą alternatywą dla noży stalowych, ceramicznych czy jednorazowych plastikowych – dodaje naukowiec. Drewniane noże mogłyby dołączyć do innych drewnianych sprzętów w naszych kuchniach – takich jak deska do krojenia, pałeczki do jedzenia czy wałek do ciasta.

Teng Li i jego zespół wykazali również, że nowy materiał może być wykorzystany do produkcji drewnianych gwoździ, równie ostrych jak zwykłe gwoździe stalowe. Przy tym w przeciwieństwie do gwoździ stalowych te drewniane są odporne na rdzę.

Li ma także nadzieję, że poza nożami i gwoździami hartowane drewno w przyszłości będzie mieć dużo więcej zastosowań. Jego zdaniem z tego materiału będzie można m.in. wytwarzać deski podłogowe bardzo odporne na zarysowania i zużycie.

Celuloza, główny składnik drewna, ma wyższy stosunek wytrzymałości do gęstości niż większość materiałów inżynierskich, takich jak ceramika, metale czy tworzywa sztuczne, ale nasza dotychczasowa obróbka i wykorzystanie drewna nie wykorzystuje jego pełnego potencjału – mówi amerykański badacz. Wytrzymałość obecnie używanego w budownictwie dREW-



• Nóż z hartowanego drewna jest ostrzejszy niż stalowy czy ceramiczny. Świetnie radzi sobie np. z krojeniem steka FOT. UNIWERSYTET MARYLANDU

na jest sporo mniejsza od wytrzymałości samej celulozy, bo drewno składa się tylko w 40-50 proc. z celulozy, reszta to hemicelulozy i lignina, która jest spoiwem (lepiszczem).

HARTOWANE DREWNO POD MIKROSKOPEM

Metoda hartowania drewna polega na tym, aby usunąć słabsze elementy bez niszczenia jego celulozowego szkieletu.

To proces dwuetapowy – tłumaczy Li. W pierwszym kroku chemicznie usuwamy ligninę. Drewno, które jest zazwyczaj bardzo sztywne, po usunięciu ligniny staje się miękkie, elastyczne i nieco gąbczaste. W drugim kroku prasujemy uzyskany materiał na gorąco w celu zagęszczenia i usunięcia wody.

Po takiej obróbce materiał jest gotowy. Można mu teraz nadać pożądany kształt,

np. noża czy gwoździ, a potem jeszcze trzeba pokryć go olejem mineralnym w celu przedłużenia jego żywotności. Celuloza ma tendencję do wchłaniania wody, ale po zabezpieczeniu olejem hartowane drewno zachowuje swoje cechy w czasie używania czy mycia.

Za pomocą mikroskopów o wysokiej rozdzielczości naukowcy zbadali mikrostrukturę utwardzonego drewna. Wytrzymałość materiałów jest wrażliwa na rozmiar i gęstość defektów, takich jak puste wnęki czy kanały – mówi Li. Skany z mikroskopu potwierdziły, że dwuetapowy proces, którego używamy do obróbki naturalnego drewna, znacznie zmniejsza lub zupełnie usuwa takie wady z naturalnego drewna.

Co istotne, proces utwardzania drewna jest bardziej energooszczędny i ma mniejszy wpływ na środowisko niż produkcja stali, ceramiki czy tworzyw sztucznych – twierdzą amerykańscy naukowcy. Pierwszy etap – usuwania ligniny – wymaga gotowania drewna w temperaturze 100 st. C w kąpeli chemicznej, ale używane do niej chemiczne odczynniki mogą być odzyskiwane i ponownie wykorzystywane w kolejnych kąpielach. Dla porównania: proces wytwarzania ceramiki wymaga podgrzania materiału do kilku tysięcy stopni Celsjusza.

W zakończeniu swojej pracy naukowcy podkreślają, że proces utwardzania drewna jest dużo tańszy i mniej energochłonny niż wytwarzanie stali, ceramiki czy nawet tworzyw sztucznych, co czyni ten materiał kandydatem do zastąpienia stali

i tworzyw sztucznych w szerokim zakresie zastosowań.

CZY HARTOWANE DREWNO RZECZYWIŚCIE JEST LEPSZE DLA ŚRODOWISKA?

Amerykańskie radio publiczne NPR poprosiło o komentarz znanego brytyjskiego materiałoznawcę, prof. Marka Miodownika z College London:

Ludzie uwielbiają takie historie jak ta, w której drewno może zastąpić stal. Sądzą, że to musi być wygrana dla natury, ale wcale tak być nie musi – mówi prof. Miodownik.

Jego zdaniem stal jest bardziej przyjazna dla środowiska, niż mogłoby się wydawać.

Cały sens używania rzeczy ze stali polega na tym, że są one bardzo trwałe i używane bardzo długo. Choć wytworzenie materiału kosztuje dużo energii i emisji CO₂, to jeśli się to rozłoży na 100 lat, wynik nie będzie szokował. Poza tym ciągle wycinanie drzew, oczywiście, także nie jest pożądane – komentuje naukowiec.

Być może więc w najbliższym czasie nie zobaczymy na stołach drewnianych sztuców, ale prof. Miodownik uważa, że hartowane drewno ma potencjał, choć jeszcze nie wiadomo, do czego najlepiej się nada.

Gdy stworzymy nowe materiały, często nie mamy pojęcia, do czego one będą służyć. Może dopiero za 20 lat przekonamy się, jakie jest najlepsze zastosowanie dla tej innowacji materiałowej – mówi w NPR. ●

Proces utwardzania drewna jest bardziej energooszczędny i ma mniejszy wpływ na środowisko niż produkcja stali, ceramiki czy tworzyw sztucznych

Chmura plastiku unosząca się w powietrzu delikatnie schładza Ziemię

Żyjemy w epoce plastikozoicznej

W najnowszym „Nature” naukowcy z Nowej Zelandii i Szwecji jako pierwsi szacują wpływ na klimat drobinek tworzyw sztucznych dryfujących w dolnej warstwie atmosfery.

Tomasz Ulanowski

Zanieczyszczenie środowiska naturalnego plastikiem to jeden ze znaczących czynników antropocenu – epoki geologicznej człowieka, której wprowadzenie do oficjalnej tabeli stratygraficznej postuluje część naukowców, w tym geologów.

Kiedy przestaliśmy żyć w holoceń? Według uczonych pracujących w powołanej przez Międzynarodową Komisję Stratygrafii Grupie Roboczej ds. Antropocenu – w połowie XX w.

Cezurą nowej epoki mają być zanieczyszczenia zalegające w osadach geologicznych na całej Ziemi – przede wszystkim opad promieniotwórczy z pierwszych wybuchów atomowych, ale także plastikowe śmieci – już przekształcające się w skały.

Tworzywa sztuczne zaczęły się upowszechniać w latach 50. ub. wieku. Od tego czasu wyprodukowaliśmy ich tyle, że moglibyśmy zafolować całą Ziemię.



FOT. SHUTTERSTOCK

Do połowy XXI w. wyprodukujemy tyle plastiku, że będziemy mogli owinać Ziemię folią trzykrotnie

Naukowcy szacują, że od początków antropocenu, który można by też nazwać epoką plastikozoiczną, na wysypiskach śmieci i w środowisku naturalnym zaległo w sumie blisko 5 mld ton plastiku.

Niestety, ropopochodne tworzywa sztuczne nie ulegają szybkiemu rozkładowi biologicznemu (to też ich zaleta, bo są dzięki temu bardzo trwałe). Pod wpływem słońca, wiatru i wody rozpadają się za to na ziarenka o średnicy liczonej w mili-, mikro-, a nawet nanometrach.

Dzięki badaniom z ostatniej dekady wiemy, że takie drobin-

ki nie tylko osadzają się na lądach i dnie oceanu, ale także są zjadane przez zwierzęta, w tym ludzi, oraz dryfują w wodzie i powietrzu. Każdy z nas wdycha plastikowe włoski ulatujące z tkanin syntetycznych czy resztki opon i klocków hamulcowych, które ścierają się w ruchu drogowym. Ich wpływ na zdrowie w zasadzie nie został jeszcze zbadany.

Autorzy publikacji w najnowszym wydaniu „Nature” potraktowali unoszące się w powietrzu plastikowe drobiniki jak zwykłe zanieczyszczenia albo naturalne aerozole – sadzę, tlenki siarki czy sól morską.

Wszystkie mają wpływ na klimat naszej planety. Niektóre, jak sadza, go podgrzewają, a inne chłodzą, bo odcinają powierzchnię Ziemi od części promieniowania słonecznego.

Jak wpływają na klimat drobiniki tworzyw sztucznych?

Jak piszą naukowcy, ich stężenie w dolnej warstwie atmosfery jest co najmniej milion razy mniejsze niż aerozoli (naturalnych i pochodzących z działalności człowieka). Są rejonami świata – jak zachodnia część Oceanu Spokojnego – gdzie jest ich w powietrzu bardzo mało, średnio ledwie 0,01 drobiniki na metr sześć. Są też takie miejsca,

jak Pekin czy Londyn, w których koncentracja plastiku w powietrzu przekracza pięć cząstek na metr sześć.

Razem mają one jednak niewielki wpływ na nasz klimat – niezauważalnie go chłodząc.

Oczywiście ich wpływ będzie rósł razem z rosnącą produkcją tworzyw sztucznych i dalszym zanieczyszczeniem środowiska naturalnego.

Według szacunków sprzed lat do połowy XXI w. wyprodukujemy tyle plastiku, że będziemy mogli owinać Ziemię folią trzykrotnie.

Jednak ewentualny chłodzący wpływ unoszących się w atmosferze drobin tworzyw sztucznych nie będzie w stanie nadążyć za globalnym ociepleniem wywołanym przez spalanie węgla, ropy i gazu. A nawet gdyby był w stanie, to byłaby to ucieczka z deszczu pod rynnę. ●

Materiał zrealizowany
w ramach akcji



**Tydzień
z klimatem**

Czytaj więcej na
wyborcza.pl



**NOWY NUMER
JUŻ W SPRZEDAŻY**

■ SZUKAJ W KIOSKACH,
SALONACH PRASOWYCH
I NA NEWSWEEK.PL

Dziennikarstwo do potęgi

Newsweek

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. stom. Monika Stachowicz*

...leukoplakii z paleniem
papierosów

Leukoplakia, czyli rogowacenie białe, to stan przedrakowy jamy ustnej. Rozpoznamy ją po zgrubiałych, białych plamach o nieregularnym kształcie zlokalizowanych na błonach śluzowych jamy ustnej, m.in. dziąsłach, wewnętrznej stronie policzków, wargach, a czasem na języku. Zmiany nie są bolesne, dlatego przez pewien czas mogą pozostać ignorowane.

Za główny czynnik ryzyka leukoplakii uważa się przewlekłe podrażnianie śluzówek jamy ustnej, m.in. papierosami oraz tytoniem bezdymnym. Rozwój zmian mogą też spowodować spożywanie alkoholu, urazy mechaniczne, np. niedopasowana proteza drażniąca błony śluzowe, lub nawyk przygryzania policzków. Wśród czynników ryzyka wymieniana się także czynniki genetyczne oraz wirus brodawczaka ludzkiego.

Jeśli chcemy zapobiec leukoplakii albo ograniczyć jej rozwój, powinniśmy rzucić palenie (także e-papierosy) i unikać alkoholu. Te dwa czynniki razem działają bardzo niekorzystnie. ● **not. ET**

*Centrum Periodent w Warszawie

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Burczy nam w brzuchu,
gdy jesteśmy głodni?

Kiszkci marsza grają” – to popularne określenie na odgłosy bulgotania i burczenia w brzuchu. Tego uczucia doświadczył chyba każdy z nas. Wiązanie tego z głodem jest jednym z najbardziej popularnych mitów.

Zacznijmy od tego, że burczenie w brzuchu oznacza burczenie nie w żołądku, ale w jelicie cienkim. Nie jest to wcale sygnał głodu, ale znak, że nasz układ pokarmowy zakończył trawienie. Charakterystyczne burczenie to po prostu odgłos kurczących się mięśni jelita cienkiego, czyli ruchów perystaltycznych, które wymiatają resztki jedzenia z jelita cienkiego, przesuwając je do jelita grubego.

Jednym burczy w brzuchu mniej i rzadziej, innym bardziej i częściej. To z kolei zależy od ilości powietrza i gazów w żołądku oraz jelitach (np. jeśli jemy w biegu i polykamy, jedząc, duże ilości powietrza).

Jeśli czasem zaburczy nam w brzuchu (praca jelit nie zawsze jest słyszalna), to nie należy się tym przejmować ani rozglądać się za jakąś przekąską. To jest całkowicie naturalne. Ale jeżeli burczenie czy przelewanie się w brzuchu, uczucie wzdęcia lub pełności towarzyszą nam często, to przyczyną mogą być dolegliwości układu pokarmowego, które warto skonsultować z lekarzem. ●

Liczba

76

PROC.

● Polaków deklaruje, że ma wiedzę na temat cyfryzacji w ochronie zdrowia. Ale tylko 9 proc. uważa, że dostęp do nowych rozwiązań w medycynie mają wszyscy pacjenci – wynika z badania Barometr Bayer

Kosmetyk

● **KREM Z PREBIOTYKIEM.** Balsam do ciała Bioaktywna Terapia dla Skóry Irys i Kwiat Lipy marki BeBio zawiera 99 proc. składników pochodzenia naturalnego, w tym inulinę, prebiotyki pozyskiwane metodą ekstrakcji z korzenia cykorii. Kosmetyk ma też w składzie masło kakaowe i shea, a także sok z liści aloesu. Cena (400 ml): 29,99 zł



Sezon na infekcje

Sekrety
dobrej
odporności

Twój układ odpornościowy ma agentów z licencją na zabijanie, strażaków, sprzątaczy i specjalistów od tworzenia hormonalnych koktajli. Nie przeszkadzaj im.

Katarzyna Staszak

Dookoła słyszę rozmowy o „wzmocnieniu odporności”. Znajomi polecają sobie nowe „megasuplementy”. Eksperci radzą jednak, żeby zamiast na suplementy stawiać na zdrowe jedzenie, sen i ruch.

Immunolożka prof. Dominika Nowis nie ma wątpliwości, że to nasze codzienne nawyki kształtują odporność: – Najskuteczniejsze zalecenia dotyczące odporności są dla wielu ludzi nieatrakcyjne. Zdrowo jedz, ruszaj się, śpij... To nudne i wymaga samodyscypliny. Stąd eksplozja strategii i pomysłów na „wzmocnienie odporności”. Sukces suplementów obiecujących cudowne działanie, diet eliminacyjnych itd. – mówi.

Co więc naprawdę służy odporności? I jak to działa? Zaczynamy od snu, bo gdy jesteśmy wypłani, nie rzucamy się na niezdrowe jedzenie, przekąski, możemy planować posiłki i mamy siłę na ruch.

ŚPIJ DOBRZE CODZIENNIE,
NIE TYLKO W WEEKENDY

Dobry sen zaczyna się od wstawania codziennie o tej samej porze. Nasz zegar biologiczny wie wówczas, jak ma działać, odpowiednio wydziela hormony, które mają wpływ na zasypianie i jakość snu. Badania pokazały, że osoby, które śpią sześć godzin na dobę lub mniej, są czterokrotnie bardziej narażone na przeziębienie w porównaniu z osobami, które śpią ponad siedem godzin.

Inne badanie sprawdzało związek szczepień ze snem. Żeby szczepienie było skuteczne, organizm musi wytworzyć po nim przeciwciała uodparniające nas na chorobę. U osób, które w tygodniu poprzedzającym szczepienie przeciwko grypie spały od siedmiu do dziewięciu godzin, stwierdzono większą produkcję przeciwciał. U osób, którym badacze ograniczyli sen do czterech godzin, produkcja przeciwciał była o połowę mniejsza.

– Wypisanie się, obok ruchu, to najczęściej zaniedbywany element istotny dla odporności. Pandemia i praca zdalna sprawiły, że u wielu osób zaburzył się rytm snu. Każdy powinien zrobić sobie rachunek sumienia, czy codziennie przesypia ciągiem od co najmniej sześciu do ośmiu godzin – radzi prof. Nowis. – Ja budzę się wcześniej i wcześniej chodzę spać. Pilnuję, by przed snem nie korzystać z urządzeń elektronicznych. Cenię

sobie książkę drukowaną przed snem. I nie jadłam obfitych posiłków po godz. 18.

JEDZ DUŻO ROŚLIN

Na początku pandemii COVID-19 Polska Akademia Nauk opublikowała zalecenia ekspertów dotyczące dbania o odporność. Wśród nich jest sugestia, by przejść na dietę roślinną.

– To uproszczenie. Dieta zgodna z piramidą żywienia zaleca ograniczenie jedzenia mięsa. Ale to nie znaczy, że trzeba być wegetarianinem czy weganinem, żeby odporność dobrze funkcjonowała – wyjaśnia prof. Nowis, współautorka zaleceń. – Jeśli czasem zjemy hamburgera, to nie znaczy, że odporność zaczyna szorować po dnie. Gdybyśmy jednak przesadzali z tłuszczami nasyconymi, czyli masłem, smalcem, tłustym mięsem, to na pewno negatywnie odbije się to na kondycji naszego organizmu.

Dla naszej odporności ważne są zdrowe jelita. Mieszkające w nich dobre mikroby są bardziej zróżnicowane (czyli silniejsze), jeśli zjadamy co najmniej 30 różnych roślin tygodniowo. Herbata i przyprawy też się liczą. Mikrobiotę można wzmocnić, jedząc naturalne probiotyki – kefir i kiszonki. Już po 10 tygodniach ich obecności w diecie jelita mają się lepiej, a stan zapalny w organizmie się zmniejsza – wynika z badań.

ODPORNÓŚĆ ODMŁADZA
SIĘ W RUCHU

– Ruch jest kluczowy dla odporności. Nie chodzi o sport wyczynowy, ale o co najmniej 30 minut wysiłku, choćby spaceru. Codziennie powinniśmy poruszać się na świeżym powietrzu – mówi prof. Nowis.

Badania wykazały, że:

- 20 minut marszu może stymulować układ odpornościowy do wytwarzania związków przeciwzapalnych,
- pięć minut biegania dziennie wydłuża życie,
- organizm dojrzałych osób regularnie jeżdżących na rowerze produkuje takie same ilości limfocytów T jak organizm 20-latków.

NIE KUPUJ PREPARATÓW
NA ODPORNÓŚĆ

– Możemy powiedzieć, że najważniejsze w naszym układzie odpornościowym jest to, że po-

TYLKO ZDROWIE



trafi rozpoznać, co jest niebezpieczne, a co bezpieczne. Wyróżnia go precyzja działania. To znaczy, że jakakolwiek interwencja globalna, np. spożywanie dużej dawki jakiejś witaminy, nie zadziała nigdy tak precyzyjnie. Witamina nie zastąpi „mądrości” układu odpornościowego – tłumaczy prof. Nowis. I podaje przykład: – Mamy w układzie odpornościowym komórki tzw. żerne, które niszczą intruzów. Powiedzmy, że podamy lek, który sprawi, że te komórki będą jeszcze bardziej aktywne. Czy to jest dobrze? Przecież dookoła są zdrowe tkanki, które ucierpiałyby przez to. Dlatego uważamy, że jedyną interwencją lekarską, która pozwala na zwiększenie odporności, jest szczepienie. Bo jest precyzyjne. Układ odpornościowy wytwarza mechanizmy, które działają precyzyjnie na wybranego wirusa czy bakterię.

Naszym celem powinno być utrzymywanie równowagi organizmu, bo jego rozregulowanie nam nie służy. Widać to przy choro-



Najskuteczniejsze zalecenia dotyczące odporności są dla wielu ludzi nieatrakcyjne. Zdrowo jedz, ruszaj się, śpij... To nudne i wymaga samodyscypliny

PROF. DOMINIKA NOWIS
Zakład Immunologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

bach autoimmunologicznych, np. cukrzycy typu I, gdy odporność w niektórych aspektach działa nieprawidłowo, niszcząc własny organizm.

Chcesz zażywać coś z apteki? Pamiętaj o witaminie D. Jest niezbędna dla zachowania dobrej odporności. Badania wykazały, że osoby, które ciężko przechodziły COVID-19, miały niedobór witaminy D. Osobom dorosłym najczęściej zaleca się 2000 j.m. witaminy D dziennie. Jeśli lekarz stwierdzi, że masz duże niedobory, może zwiększyć tę dawkę.

Jeśli nie jadasz mięsa, potrzebujesz także witaminy B₁₂.

NIE ZWAŁAJ WSZYSTKIEGO NA GENY

Wiele osób uważa, że nasze codzienne nawyki nie są tak ważne jak geny. Czyli nie warto się starać, bo wszystko i tak jest w nich zapi-

sane. Poza wyjątkowymi sytuacjami, np. niedoborem odporności uwarunkowanym genetycznie, mamy ogromny wpływ na kondycję swojego organizmu.

– Odpowiedź nie tkwi tylko w genach i na tym polega piękno układu odpornościowego. Zapisana jest w nim cała nasza historia kontaktów z zarazkami – tłumaczy prof. Nowis. – Kluczowe dla rozwoju odporności są pierwsze lata życia. Inaczej kształtuje się odporność dziecka mieszkającego na wsi, spędzającego czas na powietrzu z rówieśnikami, a inaczej tego, które do trzeciego roku życia siedziało głównie w domu. Najgorsze, co można małemu dziecku zrobić, to trzymać je w sterylnych warunkach. Układ odpornościowy musi uczyć się reagowania na różne zagrożenia. Rozwój układu odpornościowego zaczyna się już w czasie życia płodowego, znaczenie ma np. dieta matki w czasie ciąży. Powinna być pełnowartościowa i bogata w różne produkty. ●







Tradycyjna receptura, doskonały smak!

Jedna Planeta. Jedno Życie. Żywność

ROZMOWA Z

DR. HAB. ZBIGNIEW KARACZUNprofesorem Szkoły Głównej
Gospodarstwa Wiejskiego w
Warszawie i ekspertem Koalicji
Klimatycznej**DOMINIKA WANTUCH: Ile jedzenia marnujemy?****PROF. ZBIGNIEW KARACZUN:** Dużo za dużo. Szacuje się, że w skali globalnej każdego roku wyrzucamy ok. 1,5 mld ton produktów spożywczych. W Unii Europejskiej – ok. 170 mln ton. W Polsce marnujemy ok. 5 mln ton żywności. W każdej sekundzie do śmietników trafia ponad 90 kg artykułów spożywczych. To są ogromne ilości.**Nie jesteśmy w stanie przejeść tego, co kupujemy?**

– Część strat jest nieunikniona i wynika z procesu obróbki produktów rolnych i spożywczych. Natomiast w krajach rozwiniętych marnujemy ogromną ilość jedzenia również dlatego, że kupujemy za dużo, kupujemy oczami, a nie dlatego, że potrzebujemy, bo zapominamy, że mamy już coś w lodówce. Wyrzucamy rozmaite produkty, bo nie spełniają naszych wymogów estetycznych. Na przykład owoce. Często wystarczy niewielki defekt, np. objawy choroby parcha na jabłkach, która nie jest dla nas groźna i nie wpływa na walory smakowe, ale powoduje, że jabłko wygląda nieatrakcyjnie, więc je wyrzucamy. Marnujemy też żywność, bo producenci i sprzedawcy zachęcają, by kupować jak najwięcej.

Bogata Północ wyrzuca na potęgę, a globalne Południe głoduje. Szacuje się, że ok. 690 mln ludzi na świecie jest niedożywionych.

– Żywność jest marnowana na całym świecie, choć skala tego zjawiska jest zupełnie inna. W krajach Afryki czy Ameryki Południowej linia producent – konsument jest krótsza, więc naturalne, że marnowanych produktów jest mniej już w fazie, zanim żywność trafi do odbiorców. W Europie, Stanach Zjednoczonych, wszędzie tam, gdzie droga od pola do stołu jest długa, marnujemy więcej, bo strata pojawia się na każdym etapie produkcji. A im bardziej przetworzone jedzenie, tym więcej marnowania po drodze produktów i tym ślad środowiskowy jest większy. Dlatego problem marnowania żywności nie jest taki prosty, jak by się nam mogło wydawać.

Ale wszyscy, niezależnie od miejsca, w którym żyjemy, jesteśmy na tej samej prostej drodze do tego, aby brakowało nam żywności. Do końca wieku ma nas być nawet 12 mld.

– To prawda, powodów do niepokoju jest wiele. Po pierwsze, następuje coraz większa degradacja terenów rolniczych, rolnictwo coraz bardziej oddziałuje na środowisko, a rolnicy, dążąc do utrzymania konkurencyjności, używają coraz bardziej szkodliwych dla gleb, dla wód, dla roślin środków chemicznych. Po drugie, zmieniliśmy w ostatnich dziesięcioleciach nasze przyzwyczajenia żywieniowe i naszą dietę, która dziś w ogromnej mierze opiera się na produktach zwierzęcych. 70 proc. produkcji rolnej jest związane z produkcją zwierzęcą, czyli najbardziej uciążliwą dla środowiska, a jedno-



FOT. SHUTTERSTOCK

*Produkcja rolna
jest tańsza również
dlatego, że producenci
nie ponoszą ukrytych
kosztów degradacji
środowiska*

DR HAB. ZBIGNIEW KARACZUN

częściej produkcją, która dostarcza nam zaledwie 20 proc. zapotrzebowania na składniki odżywcze. Czyli coś, co bardzo mocno obciąża środowisko, daje nam de facto mniej korzyści, niż byśmy oczekiwali. Co gorsza, globalnie spożycie mięsa rośnie. Po trzecie, populacja rośnie, a to oznacza coraz więcej ludzi do wyкарmienia. To będzie trudne, biorąc pod uwagę punkt czwarty, o którym jeszcze nie wspomnieliśmy, czyli wpływ zmian klimatu na produkcję rolną.

Globalny wzrost temperatury zniszczy uprawy?

– Nie chodzi tylko o temperaturę. Powodzenie produkcji rolnej zależy

przede wszystkim od czynników klimatycznych – temperatury, ale też długości okresu wegetacyjnego, siły wiatru, wielkości i rozkładu opadów atmosferycznych, występowania ekstremalnych zdarzeń pogodowych – huraganów, nawałnych deszczów, gradu, czy innych zjawisk niekorzystnych, takich jak występowanie przymrozków, zbyt wysokich lub niskich temperatur itp. I jeśli klimat się zmienia, globalna temperatura rośnie, coraz częściej pojawiają się nagle, ekstremalne zjawiska, to uprawy są zagrożone.

Może więc nie zaczniemy wszyscy padać z głodu, ale będziemy mieć ogromny problem z dostępem do niektórych produktów.

POLSKA KUKURYDZĄ STOI

Jedzenie stanie się luksusem?

– Niektóre produkty staną się luksusem. Na pewno zmieniający się klimat zmniejszy plony kawowca, kakaowca, herbaty czy niektórych odmian winogron i ograniczy dostępność tego, co z nich powstaje. Zatem sknimy więc za kawą arabią, której ziarna są wyjątkowo wrażliwe na nawet niewielkie odchylenia pogodowe. Zatem sknimy za czekoladą, za herbatą, ponieważ kakaowiec i liście herbaty mają wąski zakres toleran-

cji na zmiany warunków klimatycznych. Fale upałów, zmiana rozkładu temperatur, przesuwanie się granic występowania szkodników powodują, że uprawy są zagrożone, a nie da się ich przenieść gdzie indziej.

W strukturze upraw w Polsce już dziś widać, jak bardzo ogranicza się produkcję ziemniaków, a jak dużo miejsca zajmuje kukurydza, której jeszcze 50 lat temu nie uprawialiśmy. Ona wypiera inne uprawy i to będzie miało wpływ na naszą dietę.

Oczywiście, ktoś zaraz powie, że bez czekolady, wina czy nawet ziemniaków przetrwamy. I ja się zgodzę, ale jakość naszego życia będzie gorsza.

To co robić?

– Zacząć od refleksji nad tym, co dziś robimy źle. I mówiąc „my”, mam na myśli działania w skali globalnej.

Na przykład zjawiskiem, o którym mało się u nas mówi, jest land grabbing, który dzieje się w Ameryce Południowej czy Afryce. Boga-te firmy z bogatych krajów kupują ziemię, wypędzają lokalnych rolników z terenów rolnych i zakładają wielkie monokulturowe plantacje. Wprowadzają przemysłowe metody uprawy, ograniczają różnorodność biologiczną, aby uprościć proces upraw, i degradują środowisko, niszczą glebę, zanieczyszczają wody gruntowe, stosując ogromne dawki nawozów sztucznych i pestycydów.

Stosują też irygację, co prowadzi do wyczerpywania się lokalnych zasobów wody i zasolenia gleby.

W Brazylii takie monokulturowe plantacje soi zajmują powierzchnię nawet 250 tys. ha. Zabijają przy tym życie biologiczne, nie tylko niepożądane szkodniki, ale też owady zapylające, co z kolei narusza cały system przyrodniczy.

Zabijając owady, zabieramy pokarm innym zwierzętom, ptakom.

– Zabijając różnorodność biologiczną, zapominamy o dwóch sprawach. Po pierwsze, im bardziej różnorodne biologicznie jest środowisko, tym bardziej jest ono odporne na negatywne wpływy czynników zewnętrznych. Jak mamy las, w którym jest kilka-set gatunków, to zniszczenie jednego nie powoduje uszczerbku dla lasu. Ale jak mamy ekosystem z kilkoma gatunkami, to ubytek jednego z nich może zniszczyć cały ten ekosystem.

I analogicznie, jeśli zabijemy owady zapylające rośliny, to cały system padnie.

A druga kwestia?

– Cała gospodarka światowa opiera się na różnorodności biologicznej. Cały system ochrony zdrowia, produkcji leków ma swoje podstawy w substancjach pozyskiwanych z roślin lub zwierząt dziko żyjących.

Jedna Planeta. Jedno Życie. Żywność

Z różnorodności genetycznej korzysta też rolnictwo, medycyna czy kosmetologia. Więc np. tworząc monokultury, ograniczamy możliwość przeciwdziałania wielu chorobom.

Mamy więc po jednej stronie zyski producentów, ale też tańszą żywność, a po drugiej – stan środowiska. Obawiam się, że dla przeciętnego obywatela ekonomia zwycięży.

– A wie pani, dlaczego żywność pochodząca z wielkich, monokulturowych upraw i plantacji jest tańsza?

Bo tańsza jest jej produkcja.

– A produkcja jest tańsza również dlatego, że producenci nie ponoszą kosztów zewnętrznych, kosztów ukrytych, czyli kosztów degradacji środowiska. Wprowadzają na pola zbyt wysokie dawki nawozów sztucznych i pestycydów, zabijają zapylacze, degradują gleby i zanieczyszczają wody, ale tych kosztów negatywnego oddziaływania na środowisko nie ma zawartych w cenie żywności, którą kupujemy, ani nie ponoszą jej producenci. Płacimy je my – inni użytkownicy tych zasobów.

Gdyby zestawić agresywną produkcję przemysłową z produkcją ekologiczną, to różnica polega na tym, że producent, działając zgodnie z zasadami rolnictwa ekologicznego, ponosi koszty środowiskowe i zawiera je również w cenie żywności, którą sprzedaje.

ZAMKNIĘTE KOŁO ROLNICTWA

Mimo to wciąż na duże unijne dopłaty dla rolników mogą liczyć potężni producenci.

– Wprowadzono je po to, aby żywność była tania, a dochody rolników były wyższe. I rzeczywiście mamy tańszą żywność, ale też, dążąc do zwiększania produkcji, rolnicy potężnie się zadłużali. Zamknięte koło, w którym nikt nie jest wygrany. Ale mimo że to wiemy, utrzymujemy ten system, choć od dawna eksperci mówią, że rolnictwo to jest obszar, który powinien dostarczać nie tylko produkty żywnościowe, ale też usługi ekosystemowe, czyli chronić gleby i wody, różnorodność biologiczną, tworzyć zrównoważony krajobraz, stanowić bazę do rozwoju zapylaczy. To są usługi, które ten sektor może dostarczyć i zwiększyć nasze bezpieczeństwo.

Ale tak się nie dzieje.

– Dopłaty do rolnictwa powinny oznaczać dopłaty do usług ekosystemowych i dóbr niematerialnych. Jeśli rolnik będzie tworzyć bariery biogeochemiczne, będzie utrzymywał zalesienie, pasy zadrzewień wzdłuż rzek i jezior, to dzięki temu spływ powierzchniowy z różnych źródeł będzie ograniczany, woda będzie lepszej jakości. Jeśli sektor będzie stosował ekologiczne metody rolnictwa, a nie nawozy sztuczne i azotowe, to będzie chronić wody podziemne przed dużymi stężeniami azotanów, które są niebezpieczne dla zdrowia konsumentów, będzie chronić gleby, zwiększać zawartość węgla organicznego w glebie, przeciwdziałając w ten sposób zmianie klimatu. Jeśli będzie stosować uprawy konserwujące, zwiększając zawartość węgla organicz-

nego w glebie, to w ten sposób przyczyni się do ochrony klimatu. I to powinny być działania nagradzane dopłatami.

Żeby przetrwać, musimy odejść od rolnictwa wielkoskalowego?

– Tak.

Zmiana jest konieczna, ale czy możliwa?

– Nie jestem decydentem, nie wiem. Rolnictwo zdominowane jest przez lobby rolnicze, przez wielkich producentów i koncerny spożywcze i chemiczne, które opłatają całe rolnictwo. I o tym, jak wygląda sektor, decydują np. koncerny chemiczne produkujące nawozy i środki ochrony roślin, firmy zajmujące się handlem produktami zwierzęcymi czy zbożem. Jeśli się na to spojrzy, to, niestety, możliwość zmiany wydaje się niewielka, bo ci giganci hamują wszelkie zmiany pożądanego kierunku budowy bardziej przyjaznego środowisku rolnictwa.

Zresztą to, co się dzieje ze wspólną polityką rolną Unii Europejskiej, dobrze to obrazuje. Ona nie spełnia swoich celów, powoduje m.in. skażenie gleb, wyludnianie wsi. Mamy dobre intencje, np. „Strategię od pola do stołu”, ale rzeczywiste zmiany są mniejsze, bo radykalne decyzje blokują najsilniejsi.

Co się stanie, jeśli ten status quo będzie utrzymany?

– Utrzymanie dotychczasowego modelu doprowadzi nas do katastrofy, zniszczenia bazy przyrodniczej, która jest istotą gospodarki, i to dołoży się do wszystkich negatywnych zjawisk, które określamy mianem katastrofy ekologicznej.

A w praktyce co nas czeka?

– Przez następne 20, a być może nawet 40–50 lat zmiany nie będą jeszcze tak widoczne, ale będziemy mieć żywność, która będzie zawierać coraz większe ilości antybiotyków i pozostałości innych substancji chemicznych, nie będzie mieć smaku, wartości odżywczych. Aby uzyskać walory estetyczne i smakowe oraz kalkulując się rozmiary, wagę, kształty czy objętości produktów, będą one faszerowane chemicznymi dodatkami, co z kolei pośrednio będzie mieć wpływ na nasze zdrowie. Już dziś proponuję refleksję nad tym, ile jest alergii i ilu alergików żyje wokół nas z uczuleniami na żywność, czego 100 lat temu nie było. Przez jakiś czas będziemy się w stanie do tego dostosowywać...

A potem?

– Zmiany w środowisku, także w systemie rolniczym, nie następują liniowo, tylko skokowo. Jeśli przekroczy się pewną granicę odporności systemu przyrodniczego,

to on przejdzie na inny poziom budowy równowagi.

Co to znaczy?

– Jeśli wszystkie negatywne oddziaływania na gleby, wody, klimat, różnorodność biologiczną przekroczą pewien poziom odporności systemu biologicznego, to on zacznie przywracać równowagę na innym poziomie. Pewne gatunki nie będą mogły się rozwijać, inne nie będą mogły przetrwać i będziemy funkcjonować w zupełnie innych warunkach przyrodniczych.

CZAS ZACISNĄĆ PASA

Czyli nie ma dla nas ratunku?

– Wciąż wierzę, że jest. Tylko do tego potrzeba dwóch rzeczy: odpowiedzialności i chęci myślenia, bo to, co mamy robić, już wiemy. Gospodarka rolna musi przejść radykalną zmianę.

I zmianę musimy przejść też my z naszą dietą, potrzebą jedzenia mięsa...

My, czyli kto?

– My, czyli bogata Europa, Stany Zjednoczone przede wszystkim, bo jeśli cały świat chciałby jeść jak Amerykanie, to potrzebowałibyśmy 198 proc. powierzchni Ziemi wyłącznie na produkcję żywności. W przypadku upowszechnienia diety bogatych krajów Europy musielibyśmy wykorzystać na produkcję rolniczą dla jej zapewnienia niemal 95 proc. powierzchni naszej planety!

Przenosimy brudną produkcję do świata bez obostrzeń, zrzucając z siebie odpowiedzialność.

– Tak i dlatego to my tutaj musimy bardziej ograniczyć konsumpcję niż kraje rozwijające się, by zrobić miejsce dla nich, bo one mają także swoje potrzeby i oczekiwania.

Bo co zrobimy, jeśli np. Chiny będą chciały mieć tak jak my 400–500

samochodów na tysiąc mieszkańców? System przyrodniczy i klimatyczny tego nie znieśie.

Z jednej strony się z panem zgadzam, ale z drugiej wkurza mnie, gdy kolejny raz słyszę, że to my mamy się poświęcać, ograniczać, jeść mniej mięsa, kupować ekologiczną żywność. Raz, że ona dla wielu osób wciąż jest za droga, a dwa, że to nie my prowadzimy ten świat w przepaść, tylko politycy, lobbyści, biznes, którzy tak go układają.

– To, co mówię, odnosi się też do polityków i całej bogatej Północy, która funkcjonuje dzięki temu, że zniszczyła swoje zasoby naturalne. Dlatego potrzebujemy zmiany systemowej. To my – bo Polska do tej bogatej Północy się zalicza – powinniśmy dziś budować społeczeństwo umiarkowania, to my powinniśmy się nieco „posunąć”.

Natomiast cieszę się, że pani nawiązała do cen, bo to dotyka większego problemu całkowitego zaburzenia systemu.

Może powiem coś obrazoburczego, ale w tej chwili żywność jest za tania.

Słucham?

– Odpowiedzią jest początek naszej rozmowy, ponieważ poziom

Piramida na głowie

70

• **tyle proc. światowej produkcji rolnej jest dzisiaj związane z produkcją zwierzęcą, czyli najbardziej uciążliwą dla środowiska. Jednocześnie zaspokaja ona zaledwie 20 proc. zapotrzebowania na składniki odżywcze**

Akcja „Wyborczej”

• Jeszcze nigdy w historii cywilizacji nie jedliśmy tak dużo i tak tanio. Rozwój rolnictwa przemysłowego sprawił, że żywności jest bardzo dużo. Jemy na potęgę i na potęgę wyrzucamy jedzenie. Tylko w Polsce każdego roku marnuje się prawie 5 mln ton produktów żywnościowych. Cena taniego jedzenia jest jednak bardzo wysoka. To nie

tylko emisje gazów cieplarnianych, które w znaczący sposób wpływają na kryzys klimatyczny, ale również zanieczyszczenie wód nawozami sztucznymi, lasy karczowane na potrzeby nowych upraw, rabunkowa gospodarka morska i cierpienie zwierząt stłoczonych w hodowlach przemysłowych. To również pochod chorób cywiliza-

cyjnych, takich jak otyłość czy cukrzyca – obie te plagi naszych czasów wiążą się z kształtem rynku żywności.

W kolejnej odsłonie naszego cyklu „Jedna Planeta. Jedno Życie” będziemy rozmawiać o głębokim kryzysie żywnościowym, którego nie są już w stanie przestonąć wypełnione po brzegi sklepowe półki i lodówki. ●

marnotrawstwa jest ogromny. Jeśli kupuję ziemniaki za 3 zł i mięso za 16 zł za kg i ich nie wykorzystam, tylko wyrzucę, to nie jest uszczerbek dla budżetu.

Są też zaburzone całkowicie relacje cen. Bo jeśli za kilogram czereśni płacę 30 zł, a za kurczaka 14 zł, to znaczy, że coś jest nie w porządku, bo koszt ekologiczny i energetyczny produkcji kilograma mięsa jest kilkakrotnie wyższy niż wyhodowania czereśni. I tu jest problem. Mamy 2 mld ludzi zagrożonych głodem i kilkanaście milionów umierających co roku z tego powodu, a w krajach rozwiniętych mamy miliony osób z nadwagą. Więc jeśli chcemy zachować równowagę, to musimy zmniejszyć różnice w dostępie do żywności, a w krajach rozwiniętych musimy zubożyć dietę mięsną.

NA GRANICY WYDOLNOŚCI

Ale to mięso jest tak tanie, bo taka jest polityka: polska, unijna, globalna. Dopuszczamy produkcję przemysłową. Jak odwracać ten trend? Nie chcę znowu mówić, że to system powinien się zmienić, ale przeciętny Kowalski, jedząc mniej mięsa, nie pomoże środowisku.

– Przeciętny Kowalski nie, ale 38 mln czy 1 mld Kowalskich już tak. Nie chcę wyjść na radykała, ale bez ograniczenia spożycia mięsa nie będzie możliwości ochrony środowiska. A bez ochrony środowiska za kilkadziesiąt lat w ogóle będziemy mieć problem z żywnością. Koło się zamyka.

I tu, mówiąc „my”, mam znowu na myśli bogatą Północ, która konsumuje 80 proc. zasobów. Bez zmiany naszych przyzwyczajeń, bez rezygnacji z części komfortu, zachowanie równowagi będzie nie tylko trudne, ale być może wręcz niemożliwe.

Dlatego nie mamy wyjścia, musimy zmniejszyć ilość mięsa w diecie, a także ograniczyć marnotrawstwo żywności. Możemy szukać innych możliwości, chociaż ja się obawiam, że rezerwy intensyfikacji produkcji są ograniczone.

Doszliśmy do granicy wydolności systemu i możemy teraz tylko niwelować szkody?

– Tak. Jeśli dziś ok. połowy sierpnia ludzkość konsumuje tyle, ile w ciągu roku wytwarza nasza planeta, to my już dziś potrzebujemy prawie dwóch planet, żeby nas wykarmić i zapewnić życie na odpowiednim, a raczej oczekiwanym przez większość z nas poziomie. Tego się nie da dłużej utrzymać!

Można, owszem, w uprawach hydroponicznych produkować większe ilości żywności czy uzyskiwać większą ilość kalorii, ale problem jest taki, że zasoby energetyczne niezbędne do produkcji też są ograniczone. Można produkować żywność z owadów czy alg morskich, bo istnieje możliwość uzyskania białka z owadów czy roślinnego z alg, można produkować żywność syntetyczną. To nas czeka, jeśli się dziś nie ograniczymy. Przetrawmy, ale jakość naszego życia będzie gorsza. Mamy ostatnią szansę, żeby temu zapobiec. Dlatego musimy działać. ●

Rozmawiała Dominika Wantuch

Czytaj więcej na:
Wyborcza.pl/JednaPlanetaJednoZycie

PARTNERZY:

PARTNERZY MERYTORYCZNI:

34132311

Raducanu zmienia strój i idzie po miliard

Czy 18-letnia tenisistka będzie pierwszą sportsmenką, która osiągnie miliard dolarów dochodu? I to w zaledwie kilka lat?

Radosław Leniarski

„Spódnica musi zakrywać kolana. Uczeń- nica jest zobowiązana nosić pod nią rajstopy. Jej ubiór powinien wyglądać elegancko, »wyjściowo«, biznesowo. Niedopuszczalne są: ubrania skórzane, imitujące skórę, bluzy dżinsowe, dżinsy, legginsy lub podobne, a także krótkie spodnie”. W prywatnej szkole dla dziewcząt Newstead Wood w podlondyńskim Orpington takie panują zasady, bardzo cisłe, jak w wielu angielskich szkołach.

A w Diorze zasady są inne. 18-letnia Emma Raducanu właśnie podpisała kontrakt z luksusową, francuską marką.

Porażka w Indian Wells? To normalne

Jej wejście do wielkiego sportowego biznesu może być równie widowiskowe jak do tenisa i jak na razie marketingowcom nie zrzęda mina po szybkim odpadnięciu dziewczyny w Indian Wells (porażka w pierwszej rundzie z Aliaksandrą Sasnowicz, 100 WTA). Twierdzą, że taka momentalna zapaść jest całkiem normalnym zjawiskiem wśród osób, które osiągnęły tak niebywały sukces jak Raducanu. W wojskowym skrócie: 18-latką wygrała US Open jako pierwsza w historii kwalifikantka, nie tracąc seta w dziesięciu kolejnych meczach. Wielka sportowa historia, coś takiego nigdy się nie zdarzyło i może się już nigdy nie zdarzyć w Wielkim Szlemie.

Następnego dnia po zwycięstwie była na Met Gali, na otwarciu dorocznego festiwalu mody w Nowym Jorku w Metropolitan Museum w towarzystwie filmowej supergwiazdy z „Diuny” Timothée Chalameta, piosenkarki Billie Eilish i swojej nowej koleżanki z kortu Naomi Ōsaki, której – jak się okazuje – światła wybiegu nie onieśmielają ani nie zniechęcają do świata tak bardzo jak światła kortu. Następny tydzień: sesja okładkowa do magazynu „Vogue”, tego, który dyktuje warunki w modzie i stylu; gierka z Kate Middleton, księżną Cambridge; zaraz potem przejście po czerwonym dywanie na londyńskiej premierze „Nie czas umierać” w Londynie.

Czyli nieźle jak na dziewczynę, która w maju zdała egzaminy z matematyki na szóstkę i ekonomii na piątkę z plusem, a także jak na tenisistkę, która kupiła bilet powrotny z US Open do domu na datę dwa tygodnie wcze-



• Na londyńskiej premierę najnowszego Bonda „Nie czas umierać” Emma Raducanu wkroczyła po czerwonym dywanie

FOT. JOEL C RYAN

śniejszą niż finał, bo sądziła, że nie przebrnie pierwszej rundy.

W tym poturniejowym szaleństwie trudno było o skupienie, co zapewne miało wpływ na niepowodzenie w Indian Wells. W tym sensie marketingowcy mogą mieć rację.

Przeogromna skala oddziaływania

Jej przypadek jest sportowo dość podobny do triumfu Igi Świątek na kortach Rolanda Garrosa, choć oczywiście znacznie bardziej widowiskowy. Biznesowo też jest podobnie, tyle tylko, że w tej sferze siła Brytyjki jest wielokrotnie większa niż Polki, skala oddziaływania jest przeogromna.

– Gdyby wygrała w przyszłym roku Wimbledon i utrzymałaby się w czołówce tenisistek przez najbliższe 5-10 lat, byłaby pierwszą sportsmenką, która osiągnęłaby miliardowe przychody – uważa Jonathan Shalit, szef InterTalent Group, londyńskiej firmy żyjącej z „menedżerowania” talentów, czyli wynajdowania im sponsorów. Tu akurat miejsce jest już zajęte – agentem Brytyjki jest Max Eisenbud, wiceszef potężnej firmy promocyjnej IMG, opiekujący się wcześniej karierą Marii Szarapowej, triumfatorki Wielkiego Szlema w wieku 17 lat. Ona w czasie kariery zarobiła ponad 320 mln dolarów.

Z miliardem dochodów Emma znalazłaby się w jednym rzędzie z Rogerem Federerem (w tym roku osiągnął miliard, o czym donosił magazyn „Forbes”), Tigerem Wood-

sem, Michaeliem Jordanem. I to będąc w wieku 23-28 lat! Czy miliard w 5-10 lat to mrzonka? Niekoniecznie. Droga do eldorado w nowoczesnym świecie jest dla gwiazd sportu znacznie krótsza i szybsza niż była dla weteranów, którzy zarabiali przed erą cyfrową. W niej w obozie uchodźców pod Chartumem może brakować wody i leków, ale nigdy nie zabraknie dostępu do internetu.

Faktycznie, umowa Raducanu z Diorem (a także szybko podpisane umowy sponsorskie Igi Świątek) zawarta zaledwie miesiąc po zwycięstwie w finale US Open pokazuje determinację wielkich marek do zapewnienia dla siebie sportowców świeżutkich jak nowaliki jako tzw. ambasadorów. Dostawcy sprzętu – m.in. krezus Nike – już są na usługach Raducanu. Teraz czas na biżuterię, modę, kosmetyki, samochody elektryczne.

Pozdrowienia po mandaryńsku

Osoby młode, tak jak Raducanu, mają tutaj olbrzymie atuty. Z jednej strony są niczym Święty Graal dla marketingowców, którzy wciąż próbują zrozumieć najmłodsze pokolenia, aby zapewnić sobie przestrzeń na rynku na przyszłość, i wciąż błądzą. Z drugiej – rynek świata zachodniego, z dominującą amerykańską gospodarką, jest bogaty i przepastny, ale i tu Raducanu podbija wartość. Chiny to jej druga ojczyzna dzięki mamie Renee, pochodzącej z miasta Shenyang. Po triumfie w Nowym Jorku Emma

nagrała pozdrowienia dla jej chińskich kibiców w najczystszy mandaryńskim języku. A jak do tej pory największą barierą, właściwie nie przejścia dla supergwiazd zachodniego sportu, które chciałyby zaistnieć w pełnej krasie w Chinach, była bariera językowa. I oto proszę, sami Chińczycy mówią o niej, że „gada jak z Dongbei”, czyli jak dziewczyna z północnego wschodu (faktycznie, stolicą jednej z trzech prowincji regionu jest Shenyang). Chiny są dziś przebogatym, bezkresnym rynkiem, ludzi stać na zakupy, również dóbr luksusowych. Ba, stać na nie dziesiątki, jeśli nie setki milionów ludzi.

Rozgardiasz w kobiecym tenisie

Kłopot w tym, że kobiecy tenis jest tak bardzo chaotyczny i niekonsekwentny. W US Open od 2011 r. triumfowało osiem różnych tenisistek, tyle samo w Australian Open, aż dziewięć w Rolandzie Garrosie i siedem w Wimbledonie (dla porównania wśród męskich triumfatorów US Open, Rolanda Garrosa i Wimbledonu są po trzy różne nazwiska i tylko w US Open siedem). – Emma musi się skupić na tenisie, mieć czas na uświadomienie sobie sukcesu, na ochłonięcie i stabilizację. Nie może sobie wrzucać worka z oczekiwaniemi – mówi Tim Lopez z marketingowej firmy CSM.

Na razie Raducanu zwolniła się ze startu w Kremlin Cup i zaplanowała na grudzień start w przebogatej pokazówce w Abu Zabi. ●

Przed Sądem Rejonowym w Płocku

toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Płocku – sygn. akt I Ns 347/19 - o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

na podstawie ustawy po **Małgorzacie Iwonie Wiśniewskiej**, córce Jerzego Jana i Elżbiety Gabrieli z domu Kuligowskiej, zmarłej dnia 30 maja 2015 r. w Płocku, której ostatnim miejscem zamieszkania było miasto Płock.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Chranowie pod sygn. akt I Ns 639/20 toczy się postępowanie z wniosku **Barbary Paliwoda** o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziałów w 11/16 częściach w prawu własności nieruchomości położonych w Żarkach składających się z działki numer 2665/38 i 2665/39, które powstały z działki numer 2556/7 objętej księgą wieczystą numer KR1C/00019720/1, w której prawo własności wpisane jest m.in. na rzecz Marii Nędra i Bronisławy Moskała. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych wyżej wskazanych osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym przypadku sąd stwierdzi nabycie wyżej wymienionych nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie przez wnioskodawcę udowodnione”. W Sądzie Rejonowym w Chranowie pod sygn. akt I Ns 639/20 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Paliwoda o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziałów w 11/16 częściach w prawu własności nieruchomości położonych w Żarkach składających się z działki numer 2665/38 i 2665/39, które powstały z działki numer 2556/7 objętej księgą wieczystą numer KR1C/00019720/1, w której prawo własności wpisane jest m.in. na rzecz Marii Nędra i Bronisławy Moskała. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych wyżej wskazanych osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym przypadku sąd stwierdzi nabycie wyżej wymienionych nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie przez wnioskodawcę udowodnione.

OGŁOSZENIE 3413267

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
LISTY DO REDAKCJI: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:

facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik

Zastępcy dyrektora wydawniczego:

Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak

Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas

Biurow reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE 34132671

1 RP